



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sfczas 10603

**MŁODA MYŚL: czasopismo młodzieży szkolnej zachodnich ziem
Polski**

1934 nr 6-9

Inowrocław



Jac Dr. Kozłowski

Rok I

Marzec 1934

Brak to brzm. (sic)

Cena 20 gr

Czasopismo Młodzieży Szkolnej

MŁODA MYŚL

**W serca nasze powinien wrastać nowy
czynnik, nowy kościec ideowy: Państwo**

Bydgoszcz — Czarnków — Inowrocław — Jarocin — Kościan — Leszno —
Międzychód — Pleszew — Rawicz — Rogoźno — Szamotuły — Trzemeszno
Wągrówiec — Wolsztyn

H A L L O! H A L L O!

Tu **Komunalna Kasa Oszczędności Pow. Inowrocławskiego**

— ===== w Inowrocławiu ul. Toruńska 28 ===== —

FORD, ROCKEFELLER, ROTSZILD i inni też nic nie mieli, lecz
oszczędzali i dorobili się majątku, sławy i dobrobytu

I TY OSZCZĘDZAJ i ucz oszczędzać — nie licz nigdy na przy-
padek — zaoszczędzony grosz składaj w naszej Kasie.

PŁACIMY najwyższy procent.

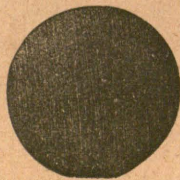
WYPOŻYCZAMY skarbonki,

Pracownia czapek

i sprzedaż odznak szkolnych —
sportowych — wojskowych i
urzędniczych

J. Kozielski, Inowrocław, Król. Jadwigi 19

Drukarnia i księgarnia F. USTASIAK, Inowrocław Król. Jadwigi 11



poleca: swój bogato zaopatrzony skład w wszel-
kie materiały piśmienne, podręczniki szkolne, po-
moce naukowe, nuty i książki powieściowe

wykonuje: wszelkie druki oraz prace introliga-
torskie solidnie i po cenach konkurencyjnych,
Naprawę wiecznych piór wszelkich systemów.

MŁODA MYŚL

Rok I

Marzec 1934

Nr. 6



Wielki Budowniczy

ЛВІВСКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 10603

Na 19-go marca

Dzień 19 marca. Dzień Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Dzień Imienin Człowieka, któremu przez całe życie świeciła gwiazda pracy dla Ojczyzny, który najpierw chciał zyskać Jej Niepodległość, potem Jej skonsolidowanie, a wreszcie doprowadzić Ją do rozkwitu i mocarstwowego rozwoju.

Praca nad odzyskaniem niepodległości, rozpoczęta na gruncie P.P.S., streszczająca się do uświadomienia mas robotniczych, poprzez tworzenie Drużyn Strzeleckich, Związki Walki Czynnej i tp. poprzez „Sny o szpadzie” doszła do zenitu przez stworzenie Legionów.

Kiedy po wybuchu wojny światowej prowadzono debaty i dyskusje nad tem, z kim i przeciw komu walczyć, Piłsudski 6 sierpnia 1914 roku wyruszył z Pierwszą Kadrową do Królestwa i czynem tym położył podwalinę Niepodległości Polski. „Szaleńcy” poszli w bój, prowadzeni przez ukochanego Komendanta w siwej maciejówce z hasłem: „Wolność, Całość, Niepodległość”. Legiony dokonywały cudów męstwa, walczyły, śpiewając: „Nie chcemy już od was uznania!” Nie obchodziło ich uznanie, szli w bój, leli krew, „osamotnieni” w imię Tej, „co nie zginęła”. Walczyli o niepodległość Jej, za Jej wolność ginęli pod Laskami, Knielinem, Rarańczą, Rokitną!!

Mimo trudności, piętrzących się przed nimi, przetrzymały Legiony Marsz. Piłsudskiego najgorszy okres wojny, lata 1914—1916. Po rozwiązaniu Legionów zaczęła działać Polska Organizacja Wojskowa (P.O.W.), utworzona już przedtem przez twórcę Legionów.

Na początku 1917 roku państwa koalicyjne zażądały przysięgi od wojska polskiego. Ponieważ Marsz. Piłsudski podkreślał stale, że Legiony i inne

formacje są wojskiem polskim, „które bije się i umiera tylko za niepodległość Polski”, dlatego rozkazał żołnierzom odmówić przysięgi. Skutkiem tego wywieziono Marsz. Piłsudskiego z kraju i uwięziono go w Magdeburgu, z którego wraca do Polski w chwili, w której Ojczyzna po półtorawiekowej niewoli ujrzała światło Wolności.

10 listopada 1918 roku przyjeżdża Marsz. Piłsudski do Warszawy i, ujawszy ster rządu w swoje ręce, stara się o to, aby uporządkować i skonsolidować stosunki wewnętrzne. W kraju panowała bowiem anarchja, a nawet groził przewrót społeczny. Marsz. Piłsudski swą silną ręką i rozumną polityką umiał wydobyć kraj z zamętu. Sejm z 1919 roku mianuje go Naczelnikiem Państwa.

Nadchodzi rok 1920. Ku Polsce ciągną hordy bolszewików, niosące Polsce zagładę polityczną i zupełną anarchję. Nawała nieprzyjacielska, przeciągając przez wschodnią Polskę, dotarła do Warszawy i oblała się o nią, bo Marsz. Piłsudski sam opracował plan bitwy i sam poprowadził hufce polskie do boju. Dzień 15 sierpnia 1920 roku, dzień zwycięstwa pod Warszawą — to droga sercu polskiemu data, bo w dniu tym Polska poczuła się nie tylko Wolną, ale i Silną!!

Po uporządkowaniu spraw wewnętrznych, załatwieniu kwestji granic i wyborze Prezydenta w roku 1922 Marsz. Piłsudski usunął się od życia politycznego i śledził bieg wypadków ze swej samotni w Sulejówku.

I przyszła chwila, w której zachodziła obawa, że Polska, wywalczona tylu trudami, popadnie znowu w bezład i anarchję. Wówczas Marsz. Piłsudski w dniach 12—15 maja 1926 roku dokonuje zamachu stanu pod hasłem uzdrowienia stosunków.

I od tej chwili na czele rządu stoi Marsz. Józef



Piłsudski, który dąży do tego, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

I Polska w myśl ideałów Wodza idzie po drodze ku wielkości i zyskuje coraz większe znaczenie. Stosunki wewnętrzne i międzynarodowe Polski dzięki ostatnim posunięciom rządu uczyniły

z Polski państwo o mocarstwowym znaczeniu.

Człowiek, który tyle uczynił dla naszej Ojczyzny, obchodzi dziś Imieniny. Niech w każdym sercu prawdziwie polskiem zatli iskra wdzięczności i podziękowania dla Wielkiego Syna Polski, Twórcy Jej i Budowniczego, Marsz. Józefa Piłsudskiego!

KAZIMIERZ ZIELEZIŃSKI kl. VIII b.
Inowrocław Gimn. Państwowe.

Od nas...

Wstawał pogodny dzień sierpniowy...

W Oleandrach jakiś ruch... Dwuszęreg młodych, gorących serc i dusz... Twarze rozpalone...

— Ręce silnie ściskają kolbę karabinów. W głowach coś huczy, szumi...

Nagła komenda.

— Bacność! Prezentuj broń!

Nadchodzi On. W szarej kurtce, o twarzy skupionej, poważnej... On — Komendant...

Padają słowa krótkie, żołnierskie i jak spż mocne...

Oto pójda Oni — Pierwsza Kadrówka... Na bój! O Polskę! Pójda, by spełnić to, o czym marzyli ojcowie, co w snach młodzieńczych śnili, o czym matka im w kołysce śpiewała

Patrzą w oczy Komendantowi, a w wzroku ich przebija się przysięga, że nie zawiedzie się, że pójda pełni wiary w Niego — po Zwycięstwo!...

A w oczach Komendanta jarzy się radość. Marzenia jego spełnione... Ci młodzi chłopcy, to Jego duma, to kwiat Jego uczuć...

Lecz w duszy nagła, krótka niepewność... Czy ziści się pragnienie?... Lecz nie! Ostatnia to chwila! Teraz lub nigdy!

— Bacność! Czwórki w prawo zwrot!

— Marsz!!!

Poszli... Padły słupy graniczne... Padły pierwsze strzały... Rozpoczęła się wojna. O wolność Narodu, o prawo samodzielnego bytu państwowego, o sprawiedliwość dziejową!...

Miechów, Zielona, Karpaty, Łowczówek, Konary... Rajfałowa, Kostuchówka... Jak lwy się biją, rozbijając w puch Moskali... W oczach żądzą odwetu za niewolę, za łzy, za cierpienia, za Sybir, X Pawilon, a nad tem śpiew potężny, wstrząsający Krajem od podstaw

... My Pierwsza Brygada

Strzelecka gromada...

Ileż to mąk! Ileż to cierpień, ileż to krwi wylanej! Miesiące spędzone w okopach w bezsenności i trudzie, bez dostaw... Miesiące ciągłej walki...

A On w pierwszym zawsze szeregu...

Jak prosty legun śpi i jada... W szarej kurtce legionowej — Ukochany Komendant.

Płynęły potoki krwi polskiej, krwi gorącej, długo, długo...

Wtem uderzył grzmot! — Szczypiorna. Magdeburg...

Nie chciano złożyć przysięgi Niemcom! Nie chciał Komendant. Nie chciały i leguny...

I płynęły dni w męce, niepewności... Co będzie dalej?!...

Lecz przyszedł czas. Na zegarze dziejowym wybija godzina przeznaczenia...

Piłsudski w Warszawie!!!

Powiało po kraju nadzieją, budząc serca z żalu i bólu... do czynu... do walki...

11 listopada!

Polska wolna!...

Niedarmo lała się krew, niedarmo spędzono tyle lat w walce, w ogniu... niedarmo!...

I zwróciły się oczy na Niego...

On Wódz!... On Przewodnik! On tylko!!!

1920 rok. Znowu czasy krwawych zmagañ.

I znowu On! Uderzenie z nad „Wieprza” i odwrót paniczny krwawych najeźdźców...

Zwycięstwo!!!

Pokój Ryski, granice ustalone, państwo spokojne nazewnątrz,

Naród wdzięczny wkłada mu w dłoń marszałkowską buławę...

Lecz w kraju źle... Szerzy się partyjniectwo, niezgoda, waśni... Usuwa się w cień — czekając...

Tam w Sulejówku, w gronie rodziny i najbliższych przyjaciół czeka...

W kraju coraz gorzej... Przeciwnicy nie szczędzą oszczerstw, szykan, przykrości, a nawet, o hańbo! — napad na dwór w Sulejówku...

Maj 1926. Wierne pułki wkraczają do Warszawy...

Nadchodzi nowa era dla Polski. Era pracy i wysiłków, era podniesienia Państwa na należne miejsce...

I dziś, gdy cały Naród śle Tobie swoje życzenia, gdy zewsząd płyną dowody wdzięczności i przywiązania, przylaczają się do nich młode, gorące serca polskiej młodzieży szkolnej! I płynie z ich głębi uroczysta przysięga, że, gdy przyjdzie czas, i oni pójdą służyć pod Tobą, jak służyli i służą ojcowie i starsi bracia. Pójdą za Tobą, czy w bój po zwycięstwo, czy na ciężką, ofiarną pracę dla Państwa naszego!...

Tyś w serca nasze Wodzu głęboko wrósł...

Stałeś się tym jasnym zniczem, który wskazuje nam drogę i cel, jesteś naszym Przewodnikiem w walce i pracy! Ślubuje Tobie „Dziadku” szara brać uczniowska, za wzorem Twych szarych legunów, że:

... Żadna nas siła zdraciecka

ni zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść!...

Ślubuje Tobie Ukochany Komendancie, że wszystkie swe siły poświęci dla dobra Polski, starając się iść w ślady Twego ofiarnego, pracowitego życia!

Z ust naszych wyrrywają się słowa Twego leguna-poety:

O W O D Z U P R O W A D Ź N A S ! ! ! . . .

R. NORYSKIEWICZ kl. VIII a.

Gimn. Państw. Inowrocław

Nasz stosunek do rzeczywistości państwowej

„Chcę wprowadzić w szkołach wszystkich typów szczerzy, głęboki, na uczuciu oparty i wiedzy kult państwowości polskiej, cześć i miłość dla wielkich postaci, twórców państwowości, oraz szacunek i posłuch dla władzy urzędowej, bo na tem przecież polega Wychowanie Państwowe”. Tak mówił i przekonywał na zebraniach komisji w początkach 1932 r. były minister W. R. i O. P. obecny premier Janusz Jędrzejewicz. Zadaniem szkoły miało być odtąd pełne i zgodne przygotowywanie młodzieży na wartościowych obywateli, zdolnych do czynnego i świadomego brania udziału w życiu społeczno-państwowem, ze stałe i wytrwale wpajaniem poczuciem odpowiedzialności za losy Państwa. Wyczuł i zrozumiał psychologię i nastawienie nas, młodych, wielki

maż stanu.

Wchodzimy w życie, poczynamy tworzyć, tworzyć jasne, realne myśli. Dzień wczorajszy nie zdołał nas porwać w tryby drewnianych programów i poglądów, wspaniałe jutro rozświetla przed nami potęgę mocarstwowej Polski. Poczynamy ogarniać wzrokiem całość zjawisk i warunków. Dobro Pańma być odtąd naszą ideą naczelną, mamy uczyć się pierwszym entuzjazmem pojmowania o wartości dobrego obywatela, mamy dążyć do świetności naszego państwa zarówno wewnątrz jak i nazewnątrz.

Słusznem zatem i koniecznem jest, abyśmy na czarnych jeszcze ławach szkolnych wszechstronnie rozumieli i interesowali się życiem państwowem, abyśmy nie stronili od spraw społecznych, lecz,

abyśmy wyrabiali w sobie skłonność do działania zbiorowego, organizacyjnego, abyśmy tworzyli zbiorowiska jednostek, owianych ideą pracy dla Państwa i łamiących wszelkie możliwości wydania go na łup osobnikom nikczemnym lub partyjnie zaślepionym.

Dla urzeczywistnienia najwyższej potęgi Państwa potrzeba, aby wrastał w nasze młode dusze nowy kościec ideowy. Polska racja stanu wymaga specjalnego ujęcia całokształtu zagadnień wychowawczych w stosunku do naszego entuzjazmu dla idei państwowości. Wprowadzana kultura państwowa sprowadzi w konsekwencji trafne rozstrzygnięcie zawitych zagadnień życia współczesnego i przeobrażenie dotychczasowej, błędnej psychiki i nastawienia poważnych nawet indywidualności.

W niedalekiej przyszłości staniemy u steru nowej państwowej. Dzisiaj trzeba nam się wytrwale przygotowywać, ażeby godnie przejąć spuściznę tych, którzy wywalczyli nam niepodległość, którzy gorącą miłością ukochania świetlanej przyszłości Polski zdobywali się na czyny szalone, którzy umiłowali to wszystko, co szczytne jest i piękne, i wielkie, a znienawidzili to, co jest niskie i nikczemne. Ich wódz, symbol czynu żołnierskiego i ofiarnej pracy dla Państwa, marszałek Polski Józef Piłsudski jest naszym wodzem i duchowym przewodnikiem, bo on jeden siłą energii i rozkazu, górującym nad pienactwem i chaosem odradzającego się Państwa, wydobywa z narodu najżywotniejsze siły dla celowej działalności państwowo-twórczej. Jesteśmy nadzwyczaj dumni ze spadku, którego wkrótce mamy stać się właścicielami. Rozumiemy, że praca nasza musi być równie wielka jak naszych poprzedników, bo prawo ewolucji państw i narodów domaga się, aby wysiłki jednego pokolenia przekazywane były na pokolenie drugie z mianem wielkości. Pragniemy konsekwentnie dążyć do rozwoju potęgi Państwa, nie czynić ze słowa Ojczyzna czczego frazesu, lecz z chwilą opuszczenia murów szkolnych dokumentować czynem każdą w dyskusjach wspólnych przeżytą myśl, aby zasłużyć na nazwę przyszłości narodu.

W naszym podchodzeniu do sprawy i pojęć wynurza się i krystalizuje coraz wyraźniej zdecydowany typ obywatela państwowca. Organizacje nasze, a właściwie ściślej organizacja szkolna Straży Przedniej, oraz indywidualne, koleżeńskie porozumienia w treści nastawienia ideowego, mają na celu jaknajgłębsze wкорwienie w myślowość grup i jednostek młodzieży najwyższą wartość Państwa i obowiązków obywatela. Wytworzenie jednolitych podstaw ideowych, opartych o współczesną rzeczywistość państwową, zasila wspólną platformę porozumienia i zrozumienia siebie samych. Zadaniem podobnych organizacji nie ma być bynajmniej, jak to niektórzy starają się interpretować, wykoszlawianie myślowe i zabijanie jakiejkolwiek inicjatywy, ale jaknajpoważ-

niejsze skoncentrowanie myśli i wysiłków w sensie operowania kategoriami myślowymi w stosunku do Państwa i społeczności ze szczególnym uwzględnieniem bezpośredniej rzeczywistości i jej imperatywów, a z jaknajdalszym pomijaniem doktryn, które conajwyżej mogą odzwierciedlać stan wartości idealnie wytyczonych, a tem samem wysoce odbiegających od realizacji pośrednio, a od rzeczywistości bezpośrednio.

My, młodzi, jesteśmy wspólnie entuzjastami idei państwowości i wspólnie za sobą pociągniemy zastępy ideowców niezrzeszonych. Chcemy pojmować myśl państwową realnie, z żelazną konsekwencją postępować tak, jak wskazuje czuły sejsmograf polskiej racji stanu. Aby należycie skoordynować ciągłość naszego pojmowania i wycucia należytej aktywności pracy dla Państwa, wysuwamy na plan pierwszy konieczność podporządkowania się entuzjastów pod organizację jako czynnik realnych wyników i przewidywanych rezultatów. Obowiązkiem naszym jest, a imperatywem będzie „post maturam“, utrwalanie i umacnianie Państwa na tych zasadach, jakie przejmujemy po tym, który w wyniku swej nadludzkiej pracy pozostawił nam suwerenny byt państwowy.

Młodzież szkół średnich jako element, mający w przyszłości kierować losami Państwa i Narodu, wyczuwa żywo nagłą potrzebę organizowania się w stowarzyszeniach szkolnych o podłożu ideowym, o założeniach realnie na rzeczywistości opartych, w całkowitem zrozumieniu prawdy, że państwo wielkiego narodu musi być zorganizowane od podstaw to jest od tych, którzy wchodzą w życie i wnoszą w nie wiele pierwiastków wartościowych, w przekonaniu, że państwo winno nakazywać szacunek dla siebie, swych instytucji i przedstawicieli właśnie począwszy od młodych, bo nie kto inny, ale młody właśnie człowiek najbardziej może skłonny jest do buntu przeciw wszelkim autorytetom i istniejącym porządkom. Młodzież też potrzebuje ukochać człowieka wielkiego, który byłby dla niej wyobrazicielem idei, mającej w czyn przekuć jej myśli i dążenia, człowieka o mocarnym charakterze... Winniśmy brać żywy udział w pracach społecznych, nie w walce, bo walka konieczną jedynie była w odzyskaniu niepodległości. Obecnie ona zgubna jest i rujnująca porządek utrwalaony, cofa wstecz jedynie, gdy inni idą naprzód. Gotowi jesteśmy podporządkować swoje indywidualności pod wolę zbiorowości dla przeprowadzenia szczytnych zamierzeń, Państwo uznajemy za najdoskonalszą formę bytowania i za ostatnie ogniwo postępu w rozwoju człowieka, stałe dyskusje mają uniezależnić nas w treści pojmowania spraw państwowych, nieustanne przysposobienie wojskowe, wypełniane z młodzieńczą werwą i entuzjazmem, ma za zadanie czuwania niemal w ostrej

gotowości bojowej. Bojownicy o niepodległość mają prawo czuć się już zmęczeni, bo praca ich była dziełem gigantów. Nas czeka wkrótce znojna praca nad ugruntowaniem ich czynu, czeka nas trud i znój, a może i bój, dlatego do boju gotowi być musimy stale!

Zrozumienie naszych idei przez wychowawców

pobudza nas do pracy, przypomina o obowiązkach, powoduje realną świadomość, że o rezultatach decyduje nie efektowny poryw, ale trwałe i entuzjastycznie pojęty, intensywny wysiłek każdej chwili. Chcemy i pragniemy nasze młode życia spalić wielkim poświęceniem na piedestale wzniosłości Ojczyzny i Państwa — taka nasza wola i taka nasza chęć!

WIKTORJA DUDKÓWNA V kurs
Państw. Sem. Inowrocław.

Matematyczne nędze

Tak było od wieków i chyba skończy się razem ze światem, że jednemu dodaje się, a drugiemu odejmuje. Ma ktoś zainteresowanie w kierunku fizycznym i chemicznym — przydany mu jest talent religijny i t. d. — Pozbawiony jednego z wymienionych, oddaje na rzecz urządzeń szkolnych wszystkie inne. Największy kłopot miała właśnie z matymą. Inne profiki niekiedy mają „natchnienie” wyrozumieć, nieszczęśliwą pocieszyć, podźwignąć, — ale „ten” nigdy nie był zdolny do wymienionych wyżej cnót chrześcijańskich. Zapytał, poczekał chwilę i grzecznie poprosił na miejsce. Od tego sposobu traktowania nie odchodził na milimetr. Nie pomagały błagalne spojrzenia ani najgorętsze zapewnienia, że „my to umiemy, tylko...”

Powodziło się „jej” niezgorzej. Wogóle w opinii grona stała miernie, tylko ta matyma.

Jeden z prymusów w tym kunszcie wziął ją kiedyś na korytarz i mówi: „Słuchaj gapo! — ponieważ masz wcale przystojnego brata, potem wcale bogatego i znacznego wuja, potem buzię dosyć obrotną, — przeto od dzisiaj biorę Cię w moc moją i przeznaczam do głębszego ze mną studjowania matematyki”.

Od tej chwili rozpoczęło się monotonne powtarzanie. Wszystkie twierdzenia i przypuszczenia z dokładnością do jednej setnej z każdym dniem coraz bardziej stawały się jasne i zrozumiałe, ale w zastosowaniu ich w zadaniu był kłopot nielada. Twierdzenia szły swoją szosą, a zadania swoją. Na nic się zdały wszelkie tłumaczenia. Na oko wszystko było jasne i zrozumiałe, ale gdy przyszła właściwa lekcja z właściwym profesorem, wtedy nasza ofiara trzęsła się jak w febrze i zasłaniała plecami koleżanek.

Ale profesor miał okulary. Zakładał je sobie z pełną gracją i tak długo penetrował po klasie, aż z zupełnej ciszy padło jej nazwisko. Szła tedy,

mieniając się jak tęcza, wolniutko ścierała tablicę i czekała na rozkaz. Zadanie było łatwe. Odetchnęliśmy z ulgą w oczekiwaniu pomyślnego stopnia dla prześladowanej i upośledzonej koleżanki.

Wbrew przewidywaniom utknęła. Podpowiadamy na morgi, machamy w powietrzu, czem się tylko da i — nic. Stoi ze spuszczonej powiekami, skurczona, drżąca i biedna. Któraś z sąsiadek liczy głośno, ale bez skutku.

Zbita z pierwszego rozpędu, stanęła murem i nie pomagały już żadne nasze dopowiedzenia. Profesor zaś wściekał się formalnie. Ze złości stał się zielony. Oczy jego strzelały błyskawicami. Za podpowiadanie żądał wytłumaczenia, nie szczędził ironicznych uwag i docinków.

Wtedy nam zupełnie opadły ręce, a kiedy jeszcze zauważyliśmy znaczące poruszanie się brwi profesora i jego pogardliwy wzrok, skierowany ku odpowiadającej, zaprzestałyśmy dalszej pomocy. Dziwiłyśmy się niepomrotnie, jakim cudem można było na jej miejscu nie iść za naszymi głosami.

Nagle nieszczęśliwa wpadła w natchnienie. Było to jednak strasznie zawodne błogosławieństwo. W umyśle tak bardzo poplątały się i skojarzyły wszystkie wiadomości wrodzone i nabyte, że o wyciągnięciu z tych splotów jednej potrzebnej części mowy być nie mogło. Przyprostokątne, koła, stożki i inne bryły były jej tak do siebie podobne, że wkońcu na jeden cudownie stworzony przez się sposób obliczyła powierzchnie i objętości wszystkich wymienionych powyżej figur i brył. Patrzałyśmy na nią jak na dobrego warjata. Tablica jednak zapełniła się do końca tajemniczymi działaniami. Koło miało objętość i długość, wyrażoną w milionowych wielkościach, które zamienione zostały na jednostki wyższego rzędu. Siedziałyśmy ogłuszone i milczące jak głazy. Każdy ruch nas denerwował.

Wkońcu nie widziałyśmy już nikogo i niczego.

Przed nami na płaszczyźnie frontowej ściany objawiał się dalszy ciąg granej komedji w formie zupełnie prostej. Równocześnie wyliczenia zostały gruntownie wykonane i przecezyjnie podkreślone wyniki.

Odeszła cicho na miejsce jak i przyszła, obda-

rowana zachęcającą uwagą profesora, który z równie spokojną fizjognomją zaznaczył, co podobne naszej koleżance umysły, powinny się kształcić w „wyższej matematyce”.

„R Ó Ż E K”

Sem. Żeńsk. Inowrocław

Fragment z zimy

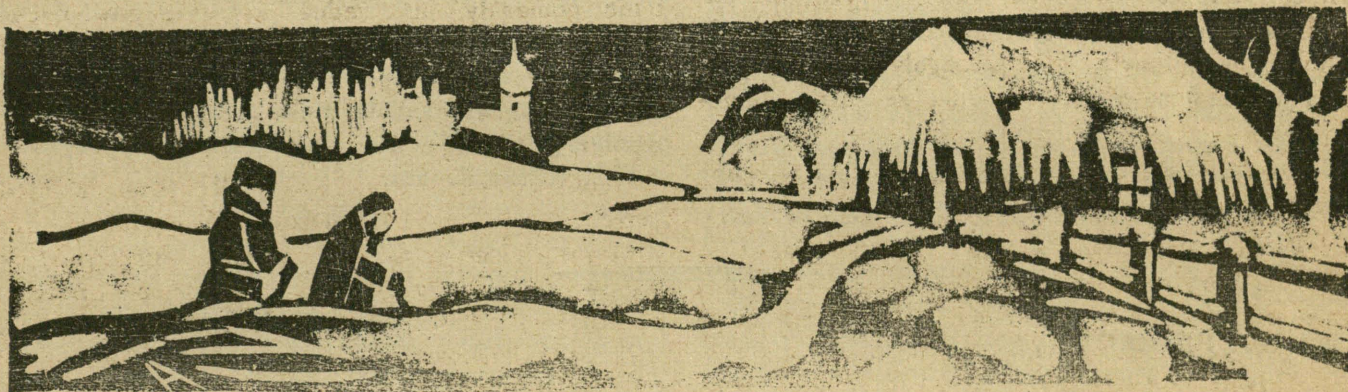
Na dworze mroźno!.... Cicho... biało...
W powietrzu tańczą baletnice filigranowe...
Zimowe bóstwo czary rezesłało,
Ukazując twarz czerstwą, roześmianą,
uroku połowę,

W przestworzu zawisła tęsknota...
...nerwami szarpiąca...
A słodka, upojna...

Niewidzialny grajek struny trąca
niewidzialne...

I płynie melodia bezdźwięczna...
....a jednak słyszana..... Spokojna...

W powietrzu tańczą baletnice filigranowe...



„M U S Z K A”

Sem. Żeńsk. Inowrocław

Wspomnienie

Wspomnienie — to ptak skrzydlaty,
To kwiaty zrywane w młodości;
Wspomnienie — to księga z przed laty...
To sen najmiłszy z przeszłości

To wizja najwięcej warta,
To dzień i chwila radosna,
W której myśl nieco zatarta
Zjawia się nagle żalosna...

Myśl o przyszłości

W ciężkiej walce o byt, w fali najróżniejszych wypadków i zdarzeń, w gorączkowym tempie współczesnego życia coraz częściej zauważyć i spotkać można ludzi, żyjących tylko teraźniejszością, a nie patrzących w przyszłość, w nowe jutro. Jest to niewątpliwie wynikiem panujących obecnie stosunków: przyszłość zamiast poprawy obecnego położenia przynosi ze sobą tylko nowe klęski, nowe rozczarowania, niszczy najpiękniejsze nadzieje i marzenia. Nikogo więc zbytnio nie dziwi wytwarzanie się takiego właśnie typu człowieka współczesnego — pesymisty. Obok takiego jednak człowieka wyrasta w trudnej walce z życiem nowy typ człowieka, który nie tylko żyje tem, co go otacza, ale patrzy w przyszłość bez lęku i bez wielkich, nieziszczalnych nadziei. To człowiek, który umie ocenić stan obecny i z niego wysnuć wnioski na przyszłość, to człowiek, który chce żyć i pracować nie tylko dla siebie, dla swego szczęścia, ale przede wszystkim dla dobra ogółu, państwa.

Niewątpliwie jest źle. Stan, w którym znalazł się cały świat, a nazwany powszechnie kryzysem gospodarczym, to nie tylko kryzys gospodarczy, to coś więcej — to kryzys moralny. Szerzącą się falę napadów rabunkowych czy kradzieży wśród szerokich mas bezrobotnych da się wytłumaczyć kryzysem gospodarczym. Ale miljonowe oszustwa i kradzieże wielkich bankierów, afery wielkich przemy-

słowców na szkodę ogółu — nie dadzą się wytłumaczyć kryzysem gospodarczym — to przede wszystkim upadek poczucia obowiązku wobec społeczeństwa, to najwstrętniejszy egoizm. Obowiązek walki z tem złem społecznem spada w wielkiej mierze także na młodzież, na to pokolenie, które za lat kilka samo weźmie w swe ręce ster spraw publicznych. Wiele jeszcze pracy i trudu czeka ludzkość nie tylko nad przetworzeniem własnych pojęć, ale w pierwszej linii nad zmianą sposobu myślenia ogółu.

Trzeba się zawsze z tem liczyć, że życie przyniesie ze sobą wiele zmian, wiele niespodziewanych przykrości, rozwianych marzeń. Z tem trzeba się pogodzić. To jest rzeczywistość życiowa. Trzeba zgóry być przygotowanym na wszelkie możliwości nie tylko na dobre, ale przede wszystkim na złe. Trzeba raz wreszcie wyrzec się miękkich foteli, wielkich pensyj i dochodów bez trudu, ale zrozumieć, że tylko praca, ciężka praca i walka stwarza wielkie jednostki, że tylko praca daje prawdziwe szczęście osobiste i potęgę państwa.

Trudne warunki obecne powinny nas zahartować i przygotować na przyszłość może jeszcze gorszą, powinny być szkołą walki z życiem. Jeśli tak pojmujemy teraźniejszość, nie ułękniemy się przyszłości. Ona należy do nas,

— o —

WANDA PĘCZKOWSKA
ucz. V. kursu
Państw. Sem. Inowrocław

Sztuba

Ach! jak to fifnie brzmi! Bo też ta nasza „buda” szkolna to jest naprawdę coś morowego. Tyle tam rozmaitych typów, charakterów, nastrojów, humorów i jeszcze innych „orów”, że aż miło. Zdarzy się jakaś „chryja”, a już wszystkie dziewczyniska chodzą z nosem, spuszczone na kwintę. Ale i „fajdy” też nie braknie w „budzie”. Największa jest zawsze oczywiście przed wakacjami. Już tydzień naprzód pakuje się walizy i z wielką powagą liczy się forszę na podróż. Lecz powrót z wakacji to jeszcze morowszy. Z pociągu wysypuje się „kupa” seminarzystek z tarczami na rękawach i oczywiście

z wielkimi kuframi. Przecież to powrót z wakacji. Te, które mają „gielny”, pozwalają sobie na bagażowego. Cała „granda” pcha się później na „dryndę” i odjazd w kierunku Seminarjum. No, trzeba widzieć te przywitania, a sekrety, a opowiadania z wakacji. Na lekcjach to już idzie całkiem do niczego. Każdej w pamięci tkwi jakiś „bums” czy „biba”. A tu siedz i słuchaj, co ktoś tam mówi na katedrze. Spyta Cię o co, a ty ani zielonego pojęcia nie masz, o co nawet chodzi. A „frace” musisz robić taką, że niby to jest się na lekcji i uważa, a nie nie myśli o niebieskich migdałach.

Siedzi się jak „kupka nieszczęścia”. Po obiedzie już znów trzeba kuć jutrzejsze „lekity”. Jak zmora sterczy w planie matyma i fiza. No, jutro to już z tych dwóch lekcyj napewno klapa! W uczelni jedna wciąż narzeka: „jak babcię Kocham, nic nie kapuję. Jutro wpadnę jak nic — oberwę 4-rę”. Ale wszystkie pracują, kiwając nad „knigami”. Zawsze tak nie jest. Przecież i my musimy odetchnąć. A są rozrywki, są! W czwartek z wielką „fajdą” rżniemy na jaki „kintop”, czasem zdarzy się jakaś akademja lub obchód. „Bycze” to są te czasy sztubackie. Ile to „hecy” n.p. na pracach, przede wszystkim na matymie. „Belfer” strzela oczyma po klasie, aby nie przepuścić żadnej „ściagi”, ale

pomimo to, uda się zawsze jakoś zadanie „odrypnąć”. Czasem wrzeszczy się w klasie, że pióro lub ołówek „wsiał jak kamfora”, ale to tylko „pożyczenie”. A ile to „chryji” było ze „skibą” gruszek! „Hast du gewidziol”, żeby uczennice chodziły na „harende”? Z dziką rozkoszą trzęsło się drzewem, a jabłka festelnie spadały na ziemię. A potem prędko w te dyrdy, aby nikt nie widział. I inne „chece” zdarzają się w sztubie! Przyjdzie po nich „buchnąć” kogoś w mankiety, spieć raka — ale pomimo to „nie-ma idei” przejmować się. W szkole nauczyć trzeba się wszystkiego, wszędzie „wtyknąć” swoje 3 grosze, nie kazać „nabić się w karafkę”, gwizdać na wszystkie głupstwa, lecz niestety pracować w pocie czoła.

LEON CZARLINSKI

kl. VII Gimn. Inowrocław

Drogi ustrojowe państwa polskiego O nowej konstytucji

CZĘŚĆ I.

Symbolami w życiu narodów są daty historyczne, uwidaczniające szczytowe momenty dokonywających się procesów dziejowych. Takim symbolem w Odrodzonej Polsce jest 11 listopada 1918 r., data wskrzeszenia państwa. Walki o wolność skończyły się zwycięsko, naród odzyskał to, o co walczył przez długie lata niewoli. Samo jednak odzyskanie niepodległości stało się dopiero początkowym etapem w procesie naszego odrodzenia. Państwo nasze było tylko treścią myślową. Nie posiadaliśmy ustalonych granic, władz państwowych, ani wysoko postawionego gospodarstwa narodowego, ani bezpieczeństwa pokoju. Budowanie więc naszej państwowości wydawało się rzeczą trudną. Przeciwności jednak zdołał pokonać człowiek, który nosi miano Budowniczego.

Sprawa ustroju państwa stanęła na pierwszym planie prac nad budową państwowości. Czasy przedrozbiorowe, a zwłaszcza Konstytucja 3-maja uczyły nas, że ustrój Polski musi być oparty na silnej władzy wykonawczej. Tradycja też mówi, że sejmy nie stały na właściwym poziomie. Nad interesem publicznym górował interes osobisty, nad rozsądkiem przewodziło warcholstwo. Trzeba było więc i o tem też pamiętać, rządowi dać mocną władzę, a sejmem tak pokierować, by nie popełnił błędu, za który naród już raz zapłacił hańbą. Jednak sejm ustawodawczy z r. 1918 nie stał się, jak przypuszczał Naczelnik J. Piłsudski — „twórcą praw narodu”. Zawiódł on oczekiwania Wodza. Zapomniał Sejm Ustawodawczy o przeszłości i zamiast stworzyć silną władzę państwową, stworzył chwiejny rząd, przerzucając cały

ciężar prac na sejm. Sejm natomiast wprowadził chaos i anarchję w życie publiczne Polski. Nie było w tej Konstytucji ogniw, łączących obywateli z państwem, nie było rozmachu twórczej pracy, ani rządu odpowiedzialnego za losy państwa, był tylko warcholący sejm. Marsz. J. Piłsudski powiedział, że „Istotę siły stanowi decyzja, pobierana w odpowiednim dla efektu działania czasie. I zgoda — niech ma możliwość decydować, niech ma za co odpowiadać”. Niestety tak nie było, konstytucja marcowa tego stworzyć nie umiała. Dlatego też młode państwo zahamowane zostało w swej pracy, odżyły dawne tradycje sejmowładztwa. Przewrót majowy przerwał ten proces, który mógł się fatalnie skończyć. Rząd pomajowy rozpoczął prace z hasłem zmiany ustroju, co zostało już wykonane 7 sierpnia 1920 przez wprowadzenie nowel do konstytucji marcowej. Nowela wzmocniła władzę Prezydenta Rzeczypospolitej, dając mu prawo rozwiązania sejmu i senatu oraz dokonania kilka innych zmian. Była ona jednak zaledwie pierwszym etapem do dalszych prac. Rewizję nad konstytucją miał dokonać sejm przedostatni, ale posłowie, bojąc się uszczuplenia swych prerogatyw, nie chcieli się na to zgodzić. Jednak 22. I. 1929 r. sejm powziął uchwałę, by konstytucję poddać rewizji. Prezydent Rzeczypospolitej widząc, że sejm jest niezdolny do wykonania powyższej rewizji, rozwiązał go i ogłosił nowe wybory pod hasłem zmiany ustroju. Sejm więc ostatni, skupiając już elementy bardziej jednolite, przystąpił podczas swej pierwszej sesji do pracy. Wobec negatywnego ustosunkowania się do tych

spraw opozycji, Bezpartyjny Blok współpracy z Rządem postanowił ciężar ten wziąć na swe barki i stworzyć taki ustrój, który dałby państwu potęgę, a narodowi lepszą przyszłość. Praca więc zaczęła wrzeć i już w r. 1933 wszyscy referenci zdali swe prace do rąk wicemarszałka sejmu p. St. Cara, który wszystkie prace zebrał w postaci tez. W dniu 26

stycznia 1934 r. tezy nowej konstytucji stały się ustawą, która obecnie przejdzie do senatu celem jej dalszego zatwierdzenia. Stoimy obecnie przed faktem prawie dokonany, zatwierdzenie bowiem konstytucji przez senat przypuszczalnie niedługo nastąpi.

(Opracowane na pracy p. St. Cara)

Dok. M.

M. BŁASZCZYŃSKA

II. kl. Liceum dietetyczne, Inowrocław

Szkolnictwo średnie a zawodowe

Artykuł dyskusyjny

Młodzież skłonna jest przekształcać i zmieniać stare formy, dlatego też niesłuchanie doniosłe jest zagadnienie wychowania jej, od którego w dużej mierze zależy potęga państwa. Obecnie sprawa szkolnictwa nabiera specjalnego znaczenia i staje się tematem ciągłych dyskusyj. Jednym z zagadnień nauczania, związanym może najbardziej z położeniem ekonomicznym kraju, jest kwestja stosunku korzyści szkolnictwa średniego do zawodowego.

Chcąc z omówienia tej sprawy wysunąć pewne wnioski, musimy oprzeć się na tezie — dobro państwa.

Szkoła z punktu widzenia dobra państwa ma dwa cele do spełnienia: 1. Cel praktyczny — zapewnienie uczniom możliwości zarobkowania w przyszłości, czyli: dać podstawę utrzymania rodziny, która jest fundamentem społeczeństwa. 2. Cel ideologiczny — danie wychowankom kultury umysłowej i uświadomienia państwowego.

Czem jest szkoła średnia?

Naprzykład gimnazjum? — To tylko przygotowanie do uniwersytetu. Szkoła średnia daje dość ograniczony zasób wiadomości, rozwija w pewnej mierze zdolności, uczy głównie przyswajać sobie wiedzę; oddalona jest jednak niesłuchanie od życia, a pod względem praktycznego przygotowania ma wartość minimalną, a przytem możliwości znalezienia pracy zarobkowej są niezmiernie małe. Maturzyści, niemający ukończonych studiów wyższych, lub co gorzej, nieskończeni studenci, są elementem zmarnowanym dla państwa. Tworzą oni typ ludzi, mających względnie szeroki horyzont umysłowy, wielkie, a nieziszczalne aspiracje, które jednak nie dają się zastosować w pracy zawodowej.

Przejdźmy do szkół zawodowych.

Szkoły zawodowe dzielą się na niższe, średnie i wyższe. Rozmaitość programów, zależna od rodzaju szkoły, sprawiła pewne nieuregulowanie warunków przyjmowania. Zasadniczo niższe przyjmują po ukończeniu 4 względnie 5 oddziałów szkoły powszechnej, średnie, których jest większość, po ukończeniu szkoły powszechnej lub 4 klas gimnazjalnych

starego typu; wreszcie nieliczne wyższe ze świadectwem 6 klas szkoły średniej. Istnieją jeszcze t. zw. doksztalające szkoły zawodowe wieczorne, przeważnie rzemieślnicze, których celem jest podniesienie poziomu umysłowego i zawodowego wśród swych uczniów. Programy szkół zawodowych związane są bezpośrednio z życiem, przygotowują fachowców, a co najważniejsze dają możliwość pracy zarobkowej. Zadaniem ich jest dać społeczeństwu kadry pracowników, stanowiących jego organiczny trzon. Tymczasem liczba absolwentów szkół zawodowych jest o wiele, wiele niższa od liczby maturzystów. Stosunek ten wskazuje na brak zrozumienia w społeczeństwie idei szkół zawodowych. To też rozbudowa i skierowanie do szkół zawodowych należeć będzie do najważniejszych zadań w dziedzinie naszego szkolnictwa.

Nie będzie wtedy nadprodukcji półinteligencji, a będzie odpowiednia ilość fachowców. Bo przecież spotykamy się z tem, że absolwenci szkół zawodowych łatwiej znajdują pracę niż magistrzy, doktorzy, a nawet inżynierowie, a co dopiero maturzyści, którzy zadowolili się tylko gimnazjum, bądź z braku funduszy, bądź też z innych powodów. Przytem fachowcy są lepiej wynagradzani niż początkujący zawodowo inteligenci.

Widzimy więc, że większość młodzieży powinna kierować się do szkół zawodowych, które zapewniają im byt, a państwu normalny rozwój ekonomiczny.

OD REDAKCJI: Autorka zbyt jednostronnie oświeтила kwestję stosunku korzyści szkoły średniej i zawodowej. Zarzuty, dotyczące szkolnictwa średniego, są we większej części słuszne. Nie należy jednak zapomnieć, że autorka brała pod uwagę szkoły średnie starego typu. Nowe gimnazja i licea bezspornie posiadają wartość bardzo wielką i prawdopodobnie przewyższą w niedalekiej przyszłości wszystkie inne rodzaje szkół. Dyskusja powinna zasadniczo wykazać dodatnie strony nowego ustroju szkolnictwa średniego.

W dal...

Mknie pociąg poprzez lasy,
Poprzez wioski i pola,
Ledwie minął gaj młody
Czarna wylania się rola.

Chyżo mknie pociąg przed siebie...
Zda się, że przed nim ucieka
I biały domek ze sadem,
I senna przy nim pasieka.

Czasami westchnie żałośnie,
Lub syknie kłębami pary,
Czasami stanie w swej drodze,
By pomknąć dalej w świat stary.

Życie tak samo ucieka...
Serce człowiecze w dal goni
Ufając, że kiedyś na drodze
Szczęście z za mgieł się wyłoni

Tak... wszystko kędyś ucieka
W przepastną, nieznaną nam dal.
I młodość nasza tam pomknie
I strasznie nam będzie jej żal...

R. NORYSKIEWICZ

kl. VIII a Państw. Gimn. Inowrocław

Muzyka

Pamiętam... i dziś jeszcze wyczuwam...

Ton jakiś dziwny i równy płynął z pod kościanej klawiatury i białych, rozedrganych rąk. Płynął równo, spokojnie. Odbijał się o strop świetlistej sali, muskał lekko rozpostarte ramiona wspaniałych żyrandoli, wirował swawolnie w tęczy różnobarwnych światel i ginał w duszy.

Płynęła muzyka miarowa, rozlewna, przyjemna dla ucha, szeroka jak ten niż kujawski.

Wtem grzmot i jęk, jak zwierza ryk i stał dźwięk, rozerwał melodyjną ciszę.

To On, mistrz pieni, uderzył w ton!
Zaszarpał strunami, z całych natarł sił i grzmieć począł i targać, i tony władcze ślać genjuszem mocarnym w najtajniejszą ducha moc!

Rozszalał w sobie.

Zda się, całą tajnię ducha wlał w niewyciężony dźwięk, wyzywał wrogów, płał się w ognistej błyskawicy przekładanych melodyj... i grał.

A tony jego skłębione i dzikie, jak zgrzyty, huraganowe w swej burzy, nieuchwytne w potędzie, ostrzami się w nerwy wczepiały i w rozognione mózgu sploty kładły jeden, wszechwładny cień potęgi tonów.

Odbijała się jego trupio-błada twarz od hebanowych luster fortepianu, rasowe ręce uderzały w klawisze kształtnego skrzydła, a przymknięte oczy jego w roznamiętnieniu, zda się, wpatrywały w cudną i pełną dziwów krainę dźwięków...

Porywy burzy, potężne jak odgłosy walki tytanów, jak grzmoty rozrywanych skał, jak poświsty wichrów, jak skowyty huraganów, pioruny zderzeń, rozjęki tarć, — nie zgina nigdy.

Z błędnych jakichś oddalonych stref, z przepastnych ciemni czy z wyżyn błękitu przesyłać będą zawsze nieustanny, silny, władczy wiew mocy cudnych melodyj.

Czyż one ogarną kiedyś i zapanują niepodzielnie nad istotą wszechrzeczy?

Noc

Ach, jak bardzo wtedy jest smutno —
Księżycową, gwiazdzistą noc,
Rozpinać swą duszę ku niebu, jako żagla płótno —
Gdy nie wiadomo, poco...

I wołać w niebiosą wielką ciszą
I życiem tęsknić w nieznane
I mieć nadzieję, że gwiazdy usłyszą...
Nim noc się skończy nad ranem.

W blasku srebrzystem cień mój tuż się ściele;
Stoję, jak zbrodniarz, — co z nocy pogodnej korzysta
I świętokradztwo popełnia w wszechświata kościele! —
A przecież modłę się zachwytem, jak wielki artysta...

I czuję jakąś ciężką winę i wstyd we mnie pełza...
— ? — Żal... Braknie mi czegoś — braknie kogoś...
Gwiazdy błysły, przejrzały się mi we łzach:
(Jak wielkie są łzy, że się światy w nich przeglądać mogą —)

Dusza wchłania tę wieczność — na codzienne życie
I w przestworza westchnieniami wzłata. —
Poco, człowieku, uciekasz od ziemi — tak skrycie,
Szaleńczą myślą błądasz się po światach? —

Cisza tajemna wszechbytu — gwiazdami sypie mi w oczy,
A księżyc ostry, skrzący wyostrozonym sierpem.
Wbija się, wrzyna w serce, — i krwią męki broczy...
Och, jak wali w serce!...

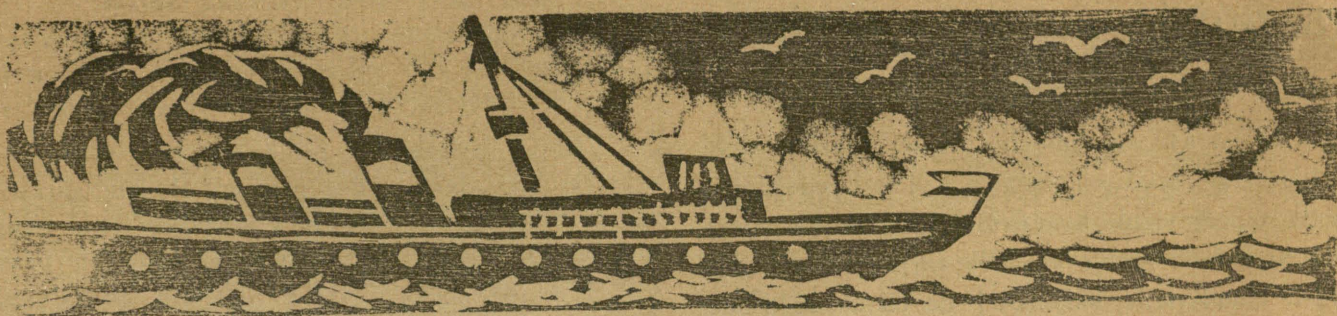
Lawina

Na szczyty się wspinam
Wzniosłem stąpieniem ducha — — —
— Lecz oto... obsunęła się grudka krucha —
I pędzi już ku mnie olbrzymia lawina!

Gdzie się schronię na tej skale,
Gdzie lawina z trzaskiem pędzi? —
Jezu Chryste! Co to będzie!? —
Trudno... Zginę — ale w chwale!...

Pędzi, wali na mnie z grzmotem!
Co to będzie — potem, potem...
Tuż... tuż... Boże! — zginę! —

Hej! zatrzymać tę lawinę!
Hej! zatrzymać tę lawinę!...



JAN MAJER

kl. VIII Gimn, Inowrocław

Literatura a kult człowieka pracy

Ojcowie nasi zdobyli Niepodległość Polski, która ich kosztowała wiele poświęceń, trudów i krwi. Z tego powodu krzyże zasług ozdobiły ich piersi, ponieważ tak nakazywał państwu nagradzać swych synów — kult krwi! Ten kult krwi, którego tradycje sięgają zamierzchłych czasów, któremu wszystkie działy kultury jak malarstwo, historia, religia, literatura dawały potężny wyraz, ten kult rycerza w dobie budowania Mocarstwowej Polski musi znaleźć równorzędny i współmierny odpowiednik w kulcie pracy, w kulcie człowieka pracy.

W dzisiejszych czasach człowiek pracy żąda dla siebie takiego szacunku i takiej czci, jakiej doznaje żołnierz. Widzimy i czujemy dobrze, z jakim szacunkiem odnoszą się ludzie do żołnierza. Badając przyczyny tego stanu, musimy powiedzieć, że główną przyczyną, która wywołała ten skutek, była literatura. Bez wątpienia jest wiele innych czynników, które na ten stan wpłynęły, lecz przemożny wpływ wywarła przede wszystkim literatura.

Jeżeli chodzi teraz o stosunek kultu krwi do kultu pracy, spostrzegamy, że ten stosunek jest niewspółmierny. Czy istnieje kult pracy? Naturalnie, ale tylko w rozmowach. W praktyce czeka swoich narodzin. Trzeba go wskrzesić. Aby tego dokonać, należy poddać rewizji stosunek literatury do człowieka pracy. Gdy ta rewizja wypadnie obciążająco, to winę poniosą literaci współcześni. Jeżeli zechcą uwolnić się od winy i ciężkich podejrzeń potomności, to niechaj pochwycą nakaz ducha czasu, rzucając podwaliny pod **kult człowieka pracy**.

Przed literatami pole popisu stoi otworem. Polskę buduje się i wznosi. Trzeba więc wziąć pióra w ręce, przenieść się tam, gdzie praca wre, gdzie konsoliduje się w pracy i dążeniach wszystkich, gdzie trwa ruch i potęga wytrwałości. Gdynia... Niech ona stanie się Troją, miejscem epopei pracy. Tam nad sinemi falami Bałtyku winna wzrosnąć literatura, propagująca **bohaterstwo pracy**. Gigantyczne wysiłki przy budowie portu Gdyni powinny znaleźć oddźwięk w literaturze.

Literaturze, opiewającej wielkie bitwy, trzeba przeciwstawić literaturę, opiewającą ogromne prace. Fanatyczny upór inżyniera, kiedy rozwiązuje splót trudności, ciurkami płynący pot kopaczy głębokich fundamentów, groza i piękno śmierci przy pracy — oto elementy składowe piękna literatury kultu człowieka pracy.

Przed literaturą wielkie zadanie: wyrównać niewspółmierność między stosunkiem kultu żołnierza, a kultem człowieka pracy. Oby nastąpiła równorzędność i jak żołnierz, który w wyścigu krwi, w obronie Ojczyzny, naginając się pod ciężarem karabinu maszynowego zostawał bohaterem wojny, tak człowiek pracy, który w wyścigu, w trudzie i niebezpieczeństwie utraty życia kładzie podwaliny potęgi Polski — niechaj stanie się bohaterem pracy!

Od Redakcji: W związku z powyższym artykułem zwraca się Redakcja [do Kol. Czytelników] z prośbą o nadsyłanie nam artykułów o motywach, zaczerpniętych z dziedziny kultu dla gigantycznych prac i wielkich pracowników.

Opiekunowi „Młodej Myśli”

Panu Dyrektorowi Józefowi Czownickiemu
składa

Życzenia imieninowe na dzień 19 b. m.

Międzyszkolny Komitet Redakcyjny „Młodej Myśli”

Na pulsie naszego życia

Otwieramy na łamach „Młodej Myśli” nowy dział naszego życia szkolnego. Kol. kol. redaktorów prosimy o przysyłanie nam krótkich recenzji ważniejszych wydarzeń szkolnych. Recenzje powinny być zwięzłe i nadsyłane najpóźniej do 25 każdego miesiąca.

— **Międzyszkolna zabawa „Młodej Myśli”** odbyła się dnia 3. II. br. w auli Państw. Gimn. w Inowrocławiu pod protektoratem miejscowych Kół Rodzicielskich. Bawiono się wyśmienicie.

— **Zabawa w ż. Seminarjum w miejscu**, odbyła się dnia 10. II. br., na którą zaproszono miejscową Podchorążówkę i uczniów [wyższych klas gimn. J. Kasprowicza. W czasie zabawy poszczególne Kursy Sem. popisywały się wspaniałymi tańcami baletowymi, które wywoływały niemilkące oklaski i powszechny podziw. Wspólna wyszukana kolacja pozostawiła u „amatorów” niezatarte wrażenie smakowe, szczególnie zaś łaskotała podniebienia dziarskich podchorążaków. Gospodynie wywiązały się z zadania całkowicie.

— **Walne zebranie Koła Krajoznawczego** Państw. Gimn. M. Inowrocław odbyło się d. 9. II. 34. Na przewodniczącego zebrania powołano przez akłamację kol. Noryskiewicza. Po odczytaniu protokołu wygłosił pogawędkę kol. prezes Czarliński na temat szkolnictwa polskiego zagranicą. Następnie wniesiono kilka poprawek do statutu poczem złożyli sprawozdanie poszczególni członkowie zarządu oraz Komisja Rewizyjna. Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorjum. Z kolei nastąpił wybór nowego zarządu, w skład którego weszli kol. kol.: prezes: Maurer Z., wicepr.: Lemańczyk, sekr.: Kubiak, skarbnik: Matuszak, biblj.: Winiarski. Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol.: Dargel, Mlicki, Trompeteur. Kierownikiem S. M. i K. został kol. Szałecki, sekcji fotograficznej kol. Tokarski, korespondencji z Polakami zagranicą, kol. Moll. Po krótkim przemówieniu p. prof. Stepczyńskiego, opiekuna koła i nowoobranego prezesa zebranie zakończono.

— **Walne Zebranie Gimn. Klubu Sportowego.** Po zagajeniu zebrania przez prezesa wybrano jednogłośnie na przewodniczącego Walnego Zebrania kol. Noryskiewicza VIII a., na sekretarza kol. Pudelewicz

cza VIII b. Odczytany protokół przez sekretarza przyjęto bez zmian. Następnie odbyło się sprawozdanie ustępującego zarządu z prezesem kol. Czarlińskim na czele, które zostało jednogłośnie przez zebranych przyjęte. Przewodniczący przystępuje do wyboru nowych władz. Wynik wyborów jest następujący: kol. kol.: Tuszyński T. VII. — prezes, Ostrowski H. VII. — wiceprezes, Pudelewicz J. VII. — sekretarz, Bilski J. VI. — skarbnik, Biczysko J. VII. — gospodarz, Leszczyński A. VII. — kierownik sekcji lek. atl., Hoppe A. VII. — kierownik sekcji sportowej, Sucharski VI. — kierownik sekcji gier ruchomych. W skład komisji rewizyjnej weszli kol. kol.: Jędraszak St. VII. — przewodniczący, Banaszak J. VII., Wiśniewski K. VII.

Przemówieniem Opiekuna G. K. S-u p. prof. Stróżyńskiego zebranie zakończono. P. J.

— **Walne zebranie L. O. P. P.** odbyło się dnia 13. II. 1934 r. Na wstępie prezes powitał pana Dyrektora, oraz pana prof. Gregorowicza, opiekuna L. O. P. P. Opiekun koła w krótkich słowach stwierdził ożywioną działalność organizacji i poprosił pana Dyrektora o rozdanie nagród niektórym członkom za wyteżoną pracę. Przewodniczącym zebrania wybrano kol. Noryskiewicza VIII a., sekretarzem zaś kol. Kubiaka VI a. Po odczytaniu protokołu nastąpiły sprawozdania poszczególnych członków zarządu. Ustępujący prezes podał dokładną statystykę całorocznej pracy koła, które złożyło do Miejskiego Komitetu L. O. P. P. 631 zł i 45 groszy. W dalszym ciągu zdał sprawozdanie kierownik O. P. Gaz, kol. Górny, stwierdzając dość wielkie zainteresowanie członków. Komisja rewizyjna stwierdziła porządek, wnosząc równocześnie wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Wniosek ten przyjęto z opozycją 2 głosów. Wyboru nowego zarządu dokonano w składzie: prezes: kol. Billert A. VII a.; wiceprezes: kol. Dębnicki VII b.; sekretarz: kol. Szałecki VII b.; kier. O. P. Gaz.: kol. Chlipalski VII a.; sekr. O. P. Gaz. Domżański VII a. Komisja Rewizyjna: kol. Adamowicz VII a.; kol. Degler VII a.; kol. Kulczyk VII a. Następnie wybrano Komisję Regulaminową z powodu zaginięcia dawnego regulaminu. Do komisji tej weszli koledzy: Słoma VIII a.; Michalak VIII a.; Jackowski VIII b.

Na zakończenie przemówił pan prof. Gregorowicz, zachęcając do dalszej pracy. Na tem solwował przewodniczący zebranie, dziękując panu prof. Gregorowiczowi, panu prof. Halagierze i członkom za łaskawe przybycie oraz życząc nowemu zarządowi owocnej pracy. S. K.

— **Walne zebranie Tow. Tom. Zana** odbyło się dnia 17. lutego 1934 r. Przewodniczącym wybrano kol. Noryskiewicza kl. VIII. Po odczytaniu protokołu i sprawozdania ustępującego zarządu nastąpiła dyskusja nad niem, w wyniku której ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Wybór nowych władz dał następujące wyniki prezes: kol. Adamowicz VII a.; sekretarz: kol. Dębicki VII b.; skarbnik: kol. Moll VI a.; bibliotekarz: kol. Mrówczyński VII a. Skład Komisji Rewizyjnej: kol. kol. Tuszyński VII b.; Jędraszak VII b.; Szałecki VII b. Kierownicy Kół Naukowych, koledzy: filologiczne — Lewandowski VII a.; literackie — Degler VII b.; mat.-fiz.-chem. — Feill VI b.; przyrodnicze — Chrzanowski VI b.; germanistyczne — Głowiński VII a.; romanistyczne — Kulczyk VII a.; hist. społ. — Adamowicz VII a.

W wolnych wnioskach omawiano poprawki statutowe, które jednak nie zostały przyjęte. Omówiono również konieczność aktywnej współpracy z międzyszkolnem czasopismem „Młoda Myśl”. Zapewnieniem wywiązania się ze swych obowiązków ze strony nowego prezesa i uznaniem dla przewodniczącego za sprężyscie przeprowadzone obrady zakończono zebranie. Na zebraniu obecny był opiekun T. T. Z. p. prof. Moroń. J. D.

— **Walne Zebranie P. C. K. Państw. Gimn. M. w Inowrocławiu** odbyło się dnia 23. II. 34 r. przy obecności 10 członków.

Prezes kol. Tuszyński zagał zebranie i na przewodniczącego powołał kol. Kajewskiego. Sekretarzem Walnego Zebrania został kol. Domżański.

Po odczytaniu protokołu kol. prezes złożył sprawozdanie z półrocznej działalności koła. Odbyły się 3 zebrania: 1 konstytucyjne, 1 plenarne, 1 walne. Z powodu braku zainteresowania się sprawami koła praca nie mogła potoczyć się w odpowiednim kierunku.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej podał kol. Głuszkowski, który stawiał wniosek o udzielenie absolutorjum.

W wyniku wyborów prezesem koła został kol. Chrzanowski, sekretarzem kol. Matuszak, skarbnikiem kol. Burezyk. W skład komisji rew. weszli koledzy: Tuszyński, Hörl, Domżański. J. D.

— **Walne Zebranie Bratniej Pomocy** odbyło się dnia 24. lutego 1934 r., które zaszczycili swą obecnością p. Dyrektor i Rada Pedagogiczna. Zebranie zagał ustępujący prezes B. P. kol. Borkowski VIII b., poczem p. Dyrektor wygłosił krótkie prze-

mówienia na temat działalności Bratniej Pomocy. Przewodniczącym Walnego Zebrania wybrano kol. Noryskiewicza VIII a, który na sekretarza Walnego Zebrania powołał kol. Hoerla VII b. W pierwszej części Zebrania uchwalono statut B. P. po ożywionej dyskusji, której wynikiem było 21 poprawek. Następnie kol. Borkowski złożył w imieniu całego Zarządu sprawozdanie z działalności. Ponieważ Komisja Rewizyjna nie istniała, Opiekun B. P. p. Prof. Niedzielski wydał opinię o pracy Zarządu i stawiał wniosek o udzielenie absolutorjum. Absolutorjum udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie. Wynik wyborów nowych władz B. P. dał wynik następujący: Prezes: kol. Czarliński VII b, członkami Zarządu koledzy: Bilert Napoleon, Feil, Trompéteur, Dębicki, Hoppe, Kisielnicki, Kubiak, Lewandowski. W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Jędraszak, Górny, Hoerl. W wolnych wnioskach uchwalono sprzeciwem 1 głosu na 37 głosujących przedstawicieli klas i członków Zarządu wniosek treści następującej: „Każdy uczeń gimnazjum zobowiązany jest abonować 2 egzempl. „Młodej Myśli” z tem, że 1 egzempl. zachowuje dla siebie, drugi natomiast stara się kolportować wśród znajomych”. Wniosek ten, uchwalony olbrzymią większością głosów, świadczy o całkowitem zrozumieniu potrzeby popierania międzyszkolnego czasopisma „Młoda Myśl”. Wniosek o podwyższenie składki do 20 gr. miesięcznie upadł. W wolnych głosach zebranie wyraziło zaufanie dla poczynañ Redakcji „Młodej Myśli” i złożyło na ręce Redaktora Naczelnego kol. Noryskiewicza uznanie i życzenia rozwoju czasopisma. Krótkiem przemówieniem nowoobranego prezesa zebranie zakończono. Zebranie odbyło się w auli gimn. w obecności Dyrekcji, Grona Profesorskiego i uczniów wszystkich klas i trwało od godz. 10,30 — 2 w poł.

A. H.

Dział Redakcji

Kol. D. Taranczewska — „Sen” odkładamy do teki. Nic więcej” i „Moje Radio” słabe.

Kol. W. Dutkówna — Za nadesłane prace dziękujemy. „Wyprawa na...”, „Niemiecka klasówka” i „Z życia małego miasteczka” zatrzymujemy. Reszta nieodpowiednia.

Kol. Suchodolski — Pracę odkładamy do teki. Jak na młody wiek, zdradza kol. wysoki talent pisarski.

Kol. M. Lewandowska — Wiersz słaby.

„Rózek” i „Muszla” — Pozostałych wierszy nie wydrukujemy. Brak rymu i rytmu.

„Pam“ — Za słabe. Prosimy jednak pisać.

Kol. Wilan — „Burze w okresie młodości“ to filozofja. Artykuł stanowczo za „ciężki“ i posiadający zbyt wiele sprzeczności.

Kol. Kulczyk — Jak pod „Pam“.

Kol. Heniek — W artykule swoim wykazuje kolega całkowite niezrozumienie treści „Wizji“. Autor „Wizji“ nie wykazuje wcale konieczności zmiany ustroju obecnego na komunistyczny. Możemy kolegę zapewnić, że zarówno autor jak i młodzież polska ustrój komunistyczny całkowicie potępia. Dziwimy się bardzo, że kolega z taką pewnością twierdzi, że „Jutro Pracy i Sprawiedliwości Społecznej nie nastąpi!“ I czy rzeczywiście „lepiej będzie dla nas, jeśli owo Jutro nie nastąpi?“ Albo: „my na to nie pozwolimy?“ „Państwo bez Boga istnieć nie może i istnieć nie będzie!“ Czy autor „Wizji“ zaprzecza temu? Artykułu kolegi nie umieścimy dlatego, ponieważ nie jest on ani odpowiedzią ani zaprzeczeniem kwestyj, które autor „Wizji“ porusza. „Wizja“ zresztą nie jest rozprawą, lecz zwykłym utworem literackim.

Kol. Wardaszkówna — Odkładamy do teki.

Kol. Grabowska — Zapóźno otrzymaliśmy. Może kol. napisze na inny temat?

Kol. „Henri“ — „Ona i Ja“. odkładamy do teki.

Kol. Domżański — Feljeton „o tych rzeczach“ dobry. Zatrzymujemy.

Kol. Hankiewicz — Czy własna praca?

„Kocipazur“ — Wiersz zatrzymujemy.

Zwracamy się do Czytelniczek i Czytelników z prośbą o nadsyłanie prac, pisanych jednostronnie i z pełnym nazwiskiem oraz nazwą środowiska i szkoły. Nazwisko powinno być znane przynajmniej Redakcji, inaczej bowiem prac nie zamieścimy. Kol. kol, Redaktorów prosimy o aktywną współpracę. Poniżej podajemy zadania Szkolnych Komitetów Redakcyjnych.

S.K.R.-y mają za zadanie:

1. Współpraca z Centralnym Komitetem Redakcyjnym przez zbieranie materiałów literackich i publi-

cystycznych, częściowa redakcja artykułów i stały kontakt z Centralą.

2. Propaganda czasopisma na własnym terenie i wydany kolportaż.
3. Regularne wpłacanie należności lub zwrot niesprzedanych egzemplarzy. (Najpóźniej w 10 dni po otrzymaniu przesyłki).
4. Zasadnicze funkcje Kom. spełniając: przewodniczący (redaktor), kolporter i sekretarz.
Pożądane byłoby, aby z łona Szkolnego Komitetu Redakcyjnego zawiązywały się na tych samych zasadach Klasowe Koła Redakcyjne, podległe Komitetowi Szkolnemu.
5. Skład Szkolnego Komitetu Redakcyjnego winien być niezwłocznie podany do wiadomości uczniów zakładu i przesłany do Centrali.

— **Redakcja** zwraca się do Czytelników z zapytaniem, czy i jakie zmiany chcieliby Czytelnicy wprowadzić do „Młodej Myśli“.

Głównie chcielibyśmy dowiedzieć się od Czytelników, jaki jest ich stosunek do możliwości wprowadzenia następujących działów:

- a) dział kulturalno-oświatowy,
- b) dział wydarzeń politycznych,
- c) dział sportowy,
- d) dział techniczny,
- e) rozrywkowy.

Redakcja wstrzymuje się od zajęcia zdecydowanego stanowiska w tych kwestiach i zwraca się z zapytaniem do Czytelników, ponieważ są powody za wprowadzeniem powyższych zmian i są powody przeciwko tym zmianom. Jedną z b. ważkich przyczyn jest okoliczność, że wszystkie te wiadomości, podawane w odpowiednich działach, są skopjowaniem innych pism i dzienników, które ostatecznie sami Czytelnicy czytują.

Odpowiedzi na nasze zapytania jak również wszelkie artykuły prosimy nadsyłać najpóźniej do 20 każdego miesiąca.

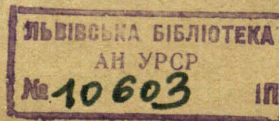
Redaktor Naczelny : Noryskiewicz Romuald kl. VIII gimn.

Redaktorzy : Płotka, gimn. Kopernika Bydgoszcz — Rybiński, Sem. Państw. Czarnków — Winiecka, Gimn. Żeńskie Inowrocław — D. Gołębiowska, Lic. Diet. Inowrocław — Jaworska, Sem. Państw. Inowrocław — Powierzanka, Szk. Handl.-Prz. — W. Degler, Państw. Gimn. Inowrocław — H. Wieszok, Państw. Gimn. Inowrocław — Łukowski, Gimn. M. Jarocin — Karpiński, Gimn. M. Leszno — Guenter, Gimn. Koeduk. Międzychód — Schroeder, Gimn. M. Pleszew — Jaśkiewicz, Państw. Sem. N. Rawicz — Allery, P. Gimn. Rogoźno — Pękała, Gimn. M. Trzemeszno — Szczukowski, Państw. Gimn. Wolsztyn — Rehmann, Sem. N. Wolsztyn.

Odpowiedzialność redakcyjną ponosi wydział doradczy w składzie: Prof. Kadlec, prof. Dr. Moron, prof. Stepczyński. Opiekun: P. Dyr. J. Czownicki.

Adres redakcji: Inowrocław, Państw. Gimnazjum im. J. Kasprzowicza.

Czcionkami drukarni F. Ustasiak, Inowrocław.



Oszczędność – to siła i przyszłość narodu

Składajmy grosze

Oszczędność i praca to dwie proste drogi,
Które wszystkich ludzi prowadzą do celu,
To słońce świecące w naszych sadyb progi,
Sprzęt nasz wojenny na chwilę apelu.

Złożony pieniądz to fundament schedy,
Kotwica jedyna gdy nadzieje gasną!
Oszczędny człowiek nigdy nie zna biedy,
Składając grosze, kujesz dolę własną.

Niech więc oszczędność będzie naszą zbroją,
Służmy jej wiernie, oddajmy jej cześć!
K. K. O. bytu stanie się ostoją,
Jeżeli do niej będziesz grosze nieść.

Bronisław Rogalski

urzędnik K. K. O. miasta Inowrocławia

Jeśli chcesz spędzić beztroskie wakacje,
Jeśli chcesz mieć fundusz na studia,
Jeśli chcesz poprawić byt swój i rodziny-

Oszczędzaj

i oszczędności swe składaj w

Komunalnej Kasie Oszczędności

Miasta Inowrocławia

===== RYNEK 5 =====

Kasa przyjmuje wkłady już od 1 zł i wypożycza skarbonki dla oszczędności groszowych

Instytucja o pupilarnej pewności, dająca pełną gwarancję zwrotu kapitału
i dogodne oprocentowanie.

Zdrojowisko Inowrocław

Z n a n a j e s t s o l a n k a i ł u g

inowrocławski, naturalne środki lecznicze w chorobach przemiany materji i wzmocnienia.

W zdrojowisku stosuje się solankę w postaci inhalacji i borowinę w postaci kąpiei.

W gmachu przyrodoleczniczym i wzięwalni stosuje się zabiegi przyrodolecznicze, kąpiele mineralne i inhalacyjne. Natryski solankowe, parowe szkockie, bieżowe, wachlarzowate, deszczowe, mgliste, specjalne i wstępujące. Masaże. Przeplukiwania. Kąpiele elektryczne, leczenie światłem itd.

Zdrojowisko zapewnia wszystkie wygody, ponieważ jest położone w przepięknym parku i posiada

najnowsze urządzenia kąpielowe

Dlaczego powinni wszyscy jechać do Inowrocławia? Bo każdy obywatel polski, potrzebujący wszelkiej kuracji, dostać się tu może bez paszportu, nie wywołując pieniędzy zagranicę.

**Dbaj więc o zdrowie i lecz się w
solankach inowrocławskich**

ROK I

KWIECIEŃ 1934

CENA 20 GR.

CZASOPISMO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

MŁODA MYŚL

W SERCA NASZE POWINIEN WRASTAĆ
NOWY CZYNNIK, NOWY KOŚCIEC IDEOWY
— PAŃSTWO

BYDGOSZCZ — CZARNKÓW — GDYNIA — GNIEZNO — INOWROCLAW — JAROCIN —
KOŚCIAN — LESZNO — MIĘDZYCHÓD — PLESZEW — RAWICZ — ROGOŹNO —
SZAMOTUŁY — TRZEMESZNO — WĄGRÓWIEC — WOLSZTYN

KONTO CZEKOWE P. K. O. 208.044 — WYDAWNICTWO „MŁODA MYŚL” i „NASZ ŚWIATEK”

F^{-ma} J. Kisielnicki

INOWROCLAW

Rynek 8 - Tel. 606

poleca
na sezon wiosenny:

czapki i mundurki szkolne

materiały na ubrania
męskie z pierwszo-
rzędnych fabryk biel-
skich, palta, raglany.

Dział wykwinny.

Setki Maturzystów Opuściło Mury Waszej Uczelni

dzięki zaopatrywaniu się

w książki i przybory szkolne

w znanej od 30 lat

KSIĘGARNI STEFANA KNASTA

Inowrocław - ul. Królowej Jadwigi 29

Tel. 391

Wielka życzliwość z mej strony,
a zaufanie z Waszej - jest naj-
lepszą rękojmią mej księgarni.

**Korzystajcie z wypożyczalni książek
abon. mies. 2 zł.**

K. Nowakowski Nast.

właśc.: St. Filipiński,

Inowrocław - Tel. 512

PALARNIA KAWY. Handel towarów
kolonialnych - delikatesów - win -
zwierzyny - drobiu - ryb i raków

Sprzedaż konfekcji

męskiej, damskiej i dziecięcej.

Bławy oraz galanterja

H. Srebrnik

Inowrocław, Król. Jadwigi 30a

Tel. 353 (naprzeciw poczty)

F. Ustasiak -

Drukarnia i Księgarnia

Inowrocław - Król. Jadwigi 11

Tel. 294

poleca

swój bogato zaopatrzony skład w wszel-
kie materiały piśmienne - podręczniki
szkolne - pomoce naukowe - nuty i ksią-
żki powieściowe

wykonuje

wszelkie druki oraz prace introligatorskie
solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Naprawę wiecznych piór wszelkich systemów.

R. NORYSKIEWICZ kl. VIIa
Państw. Gimn. Inowrocław.

O wychowanie ekonomiczne

W naszym życiu gospodarczym zaznacza się silna przewaga kapitału obcego, procentującego się w milionach złotych dla kapitalistów zagranicznych. Tendencję zniszczenia za wszelką cenę przemysłu polskiego przez planową organizację kartelową czy dumping cen ze strony kapitału obcego spostrzec coraz łatwiej.

Zagadnienie importu i eksportu. Mniej wwozić, a więcej wywozić! Niezupełnie. Można mniej wywozić, a więcej wwozić. Kryterjum leży w wartości płatniczej towarów. Zamiast eksportować wielkie ilości surowców, winniśmy wywozić przetwory. Zyskujemy na cenie i dostarczamy naszym ludziom pracę. Zatrudniamy bezrobotnych.

Kryzys. Pojęcie gospodarcze. Czem on jest? Kryzys jest zatraceniem normalnego stosunku między produkcją a konsumcją. Produkowano i magazynowano. Wyprodukowano na lat kilka. Pracownicy znaleźli się bez pracy. Konsumcja poczęła maleć, bo ludzie nie mając pracy i możliwości zarobkowania, ograniczali się w wydatkach. Stąd kryzys i załamanie. Jedna dziedzina życia gospodarczego pociągnęła drugą. Kryzys.

Inflacja i deflacja. Zwyżkowanie i zniżkowanie cen. Co lepsze? W tej dziedzinie świat jeszcze eksperymentuje. Trust mózgów prezydenta Roosevelta zawiódł. Dolar spadł. Sztuczna inflacja cen, mająca na celu ożywienie handlu, zawiódła. Ameryka straciła. A dlaczego złoty polski jest dzisiaj najsilniejszą walutą świata? Bo nasza polityka finansowa dążyła konsekwentnie i celowo do zmniejszenia kredytów i produkcji, spadku cen, zysków, płac, procentów. Dążyła do obniżenia naszej stopy życiowej. Kiedy wyczerpią się zapasy towarów, a zwiększy się oszczędność, pozwalająca na wzmożenie konsumpcji wskutek niskich cen, organizm gospodarczy wróci

do całkowitej równowagi. Zysk realny i doraźny to pewność waluty, podstawy naszej pozycji gospodarczej.

Spółdzielczość. Zrzeszenia wytwórców i konsumentów. Możliwość stałego potaniania artykułów wskutek braku pośredników. Instytucja obliczona nie na zysk, lecz dla usług z rzeszonych członków.

Krótkie definicje. Rzuty myśli. Pojęcia. A kwestje ustrojów gospodarczych?

Komunizm. Socjalizm utopijny.

Kolektywizm. Socjalizm naukowy.

Syndykalizm. Socjalizm związków zawodowych, Socjalizm agrarny.

Blankizm.

Kooperatyzm.

Kapitalizm liberalny.

Kapitalizm państwowy i t. d.

Znowu rzuty i znowu pojęcia.

Kwestje rolne. Instytuty eksportowe. Parcelacje. Uprawy i hodowle. Serwituty. Proporcje zatrudnienia. Syndykaty i t. d.

Przemysł i handel.

Wielkie, ogromnie doniosłe sprawy. Jak podejść i jak zrozumieć te wszystkie zagadnienia? Jak wnikać w ich sens? Jak się do nich ustosunkować? Dlaczego ludzie umierają z głodu i dlaczego pali się zboże i niszczy kawę? Dlaczego maszyna jest dobrodziejstwem ludzkości i dlaczego stwarza kadry bezrobotnych? Wielkie znaki zapytania. Pojęcia i terminy.

A przecież my chcemy o tem wiedzieć. Chcemy poznać treść i wartość życia.

Wychowanie ekonomiczne jest konieczne. Dotyczy ono bezpośrednio poznawania form i stosunków gospodarczych. Państwu naszemu potrzeba dzielnych ekonomistów, bo państwo nasze staje się ekonomicznym ośrodkiem całej Słowiańszczyzny. W

gospodarce należy pamiętać o tem, że nie wolno więcej wydawać, niż ma się dochodów. Trzeba oszczędzać i utrzymywać równowagę budżetową.

Kompleks zagadnień ekonomicznych jest dzisiaj najważniejszym czynnikiem w rozwoju państw i narodów. Linje zainteresowania i czynnej uwagi coraz jaskrawiej przerzucają się z dziedziny życia politycznego do życia gospodarczego. Równolegle z wychowaniem społeczno-obywatelskiem akcentuje się wychowanie ekonomiczne. Młodzież sama doskonale docenia konieczność nabywania wiedzy życiowej. Dokształcanie praktyczne powinno dotyczyć takich nauk jak: agronomii, handlowości, rzemiosła, buchalterii, gospodarstwa. Potrzeba nam również teoretyków gospodarowania. Kwestje ekonomiczne zaciekawiają każdego z tych, którzy myślą. Ekonomia stara się badać i śledzić wszelką działalność ludzką, aby na podstawie otrzymanych wniosków wskazać innym niezmiennie tory działania w celu zdobycia najmniejszym nakładem sił najdoskonalszych środków zaspakajania potrzeb.

We wszelkich niemal działaniach odnajdujemy zjawiska pracy, bogactwa, wartości, dochodu i podziału zysków. Zadaniem ekonomiki jest zjawiska te analizować i wyjaśniać.

Dzisiaj uczeń wyższej klasy szkoły średniej rozumie doskonale, że życie narzuca konieczność nie

gry w piłkę nożną, lecz konieczność konsekwentnej dążności do opanowania zagadnień współczesnego życia. Siła państwa współczesnego leży w jego sile gospodarczej. Zatem należy się kształcić w kierunku wyrobienia ekonomicznego. Nie należy się tyle zastanawiać nad modnymi hasłami i formalnymi frazesami, lecz należy zgłębić i zrozumieć to, co daje państwu naszemu siłę. Do pulsującego życia dzisiejszej szkoły trzeba wnieść jeszcze pierwiastki wychowania gospodarczego. Należy zorganizować koła, których celem byłoby omawianie najróżnorodniejszych kwestyj ekonomicznych państwa z jednej strony, z drugiej zaś praktyczne stosowanie tych wszystkich, powziętych na zebraniach wniosków, które w życiu szkolnem wprowadzić się dadzą. A pole praktycznego działania nawet na terenie szkoły jest wielkie. Choćby organizacja szkolnych, potem międzyszkolnych Kas Oszczędności, spółdzielni, sklepików szkolnych i t. p. Pracy jest wiele. A ile dziedzin współczesnego życia gospodarczego jest zaniedbanych lub zarzuconych? Ile czeka na pracowników?

Jest nieprawdą, że powstaje nadprodukcja inteligencji. Inteligencji jest dzisiaj za mało. Państwu naszemu potrzeba inteligencji nie tej salonowej, lecz tej, która gotowa jest pracować dla jego siły. Siła natomiast państwa dzisiejszego leży w jego sile gospodarczej.

HALINA WINIECKA kl. VIII

Gimn. Żeńskie Inowrocław.

Kształcenie charakteru

Wielki pisarz francuski Victor Hugo powiedział w swem dziele „Nędznicy”, że każdy człowiek posiada w sobie jakąś iskrę Bożą, którą rozdmuchać należy, aby zajaśniała pełnym, wspaniałym blaskiem. Tą iskrą Bożą, ukrytą w najgłębszych tajnikach duszy ludzkiej, są pierwiastki dobra, które mają stać się podwaliną naszego bytu duchowego, które mają uczynić człowieka stworzeniem jaknajbardziej zbliżonem do wyższej doskonałości.

Pracę nad urabianiem charakteru należy zacząć już od najwcześniejszych lat młodości. Praca to powolna i żmudna, a kosztuje ogromnie wiele wysiłków. Polega ona mianowicie na opanowaniu swych instynktów i złych skłonności i podporządkowaniu ich pod pewne rozumne i sprawiedliwe prawa. Wybitną zaś rolę w tym kierunku odgrywa wola, którą trzeba przedewszystkiem wyrabiać w sobie, gdyż człowiek jest istotą słabą i podlegającą pozor-

nemu urokowi zaspokojenia swych najbardziej przyziemnych dążeń. Dlatego też praca nad kształceniem charakteru polega na drobnych zwycięstwach nad samym sobą, na pielęgnowaniu piękna w swej duszy, na zaszczepianiu w niej kwiatów myśli szlachetnych, na kierowaniu swego serca ku dobru. Aby zaś ta praca wydała stokrotne plony, aby mogła rozwijać się w kierunku indywidualnego naszego jestestwa, musimy przedewszystkiem poznać sami siebie. „Cognosce te ipsum” — oto cel każdego człowieka, który rozumie myśli o swem posłannictwie, który nie chce, jak śliczna lalka, pozwolić się unosić fali zmiennego losu i własnych instynktów. Refleksja, ten największy przywilej ludzi myślących, pomaga nam do umiejętności, skoncentrowania naszej uwagi i siły woli na pewnych, zasadniczych prawdach, przed którymi ustąpić muszą wszystkie własne nasze porywy i kaprysy, bo w ten sposób osiąga się

silną wolę, czyli wyrabia stały i silny charakter. Co to znaczy poznanie samego siebie? Otóż człowiek jest uposażony przez Stwórcę w dary ducha. Jednocześnie zaś nosi w sobie zarodki zła, które nam, krótkowzrocznym, wydają się być właśnie istotą szczęścia i celem życia. Kiedy jednak spoży się na nie oczyma ducha, widzi się, że to znikome szczęście, a życie zda się zadawałające, to wegetowanie tylko. Trzeba więc skontrolować siebie, w jakim kierunku dąży nasza dusza, jakim błędom i wadom podlega. A poznawszy się, użyć wszystkich sił, całej potęgi woli, by te wady wykorzenić i to drobnymi przewyciężaniami siebie, drobnymi postanowieniami, które tak dużo przyniosą wewnętrznej radości. I piąć się trzeba mozolnie po szczeblach wysokiej drabiny duchowego życia, u której szczytu stoi doskonałość, a nie zatrzymywać się ani

na chwilę, bo jak powiedział Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich”, „dusza ludzka, jak ptak, gdy wzbija się na pewną wysokość, nie tylko nie wolno jej spocząć, ale musi tego skrzydłami pracować, by się na niej utrzymać. Inaczej pierwsza lepsza pokusa przyciągnie ją ku ziemi”.

Kształcenie więc charakteru to praca trudna, mozolna, to wykuwanie w pocie czoła posągu swego życia w twardym i opornym materiale naszej ułomnej natury. Lecz daje ona również wiele zadowolenia i prawdziwego szczęścia, jakie płynie z poczucia, dobrze pojętego obowiązku życiowego i własnej wartości.

Ponieważ w artykule tym przedstawiłam dopiero potrzebę kształcenia charakteru, pozostawiam istotę tematu do dyskusji na łamach „Młodej Myśli”.

LEON CZARLIŃSKI Kl. VII.

Państw. Gimn. Inowrocław

Idee główne Konstytucji 26. I. 1934

O naszej Konstytucji

CZĘŚĆ II.

Piętnaście lat niepodległości, piętnaście lat bytu państwowego to plon pracy i doświadczenia, to głęboki fundament do dalszej pracy przy budowaniu naszej państwowości. Na fundamencie tym kładzie się obecnie nową podwalinę, która ma spoić ten fundament z dalszą pracą państwowo-twórczą. Tą podwaliną, kształtującą się przez długie lata, jest nowa konstytucja, powstała u progu nowego piętnastolecia. Dzień uchwalenia nowej konstytucji będzie dniem, który głęboko zapisze się w historii nowej Polski, bowiem wprowadza on odrodzenie naszego życia zbiorowego.

Nowa konstytucja, jak wspomniałem, oparta na doświadczeniu naszego życia i tradycji Polski przedrozbiorowej, zrywa z absurdem zawartym w konstytucji marcowej i tworzy coś zupełnie charakterystycznego dla naszego narodu.

Pierwszą główną myślą konstytucji to przekształcenie państwa indywidualistycznego na państwo społeczne. Pierwsze dziesięć artykułów to deklaracja, mówiąca o stosunku obywatela do państwa i naodwrot, opierająca życie zbiorowe na twórczości jednostki — dźwigni życia zbiorowego. Myśl „Państwa z zorganizowanej Pracy” przebiega tu najzupełniej. To, czego brakowało dawniej, zostało obecnie wprowadzone. Twórcy konstytucji rozumieją, jaką wartość

posiada praca obywateli przy budowaniu państwowości. Konstytucja wprowadza opiekę nad pracą obywatela w celu skierowania jej na twórcze drogi i zabezpieczenie od destruktywnych wpływów roboty partyjnej.

Drugą nowością to zerwanie z systemem rządów parlamentarnych, opartych o doktryny filozoficzne J. Rousseau i teorię prawną Monteskiusza. Parlamentaryzm, tracący na swej wartości coraz bardziej na rzecz innych systemów politycznych, stał się tak samo i u nas przestarzałą formą. Jednak, zważając na to, że naród musi mieć koniecznie swych przedstawicieli celem kontroli pracy rządu i celem wypowiedzenia swego ja, postawiono sejm, oparty na tych samych zasadach, co i dawniej. Sejm to zgromadzenie twórców państwowości, obywateli, którzy muszą mieć czujną rolę w życiu państwa. Druga izba — senat została oparta na nowej koncepcji. W nim bowiem nie mają zasiadać przedstawiciele partyj, lecz przedstawiciele społeczeństwa pracy.

Senat, oparty na obywatelach przodujących w pracy na rzecz dobra zbiorowego, oparty na pracownikach społecznych, będzie wypełnieniem państwa społecznego. Odsuwanie pracy partyjnej, szkodliwej dla państwa i opartej na nieuleczalnych wadach parlamentaryzmu a wprowadzenie wyróżnienia pracy

społecznej — oto główna zaleta konstytucji, oto czynnik, wprowadzający ciągłość i stabilizację stosunków państwowych.

Trzecią główną ideą konstytucji jest zerwanie z tradycyjnym podziałem trzech władz państwowych, opartych głównie na sejmowładztwie. Podział ten, wprowadzający w życie państwa zastój, a częściowo i ordynację, jak to miało miejsce w Polsce przed 1926 rokiem, jest szkodliwy dla interesów państwa i narodu.

System licznych organów państwa, rozbijających się na najrozmaitsze funkcje, zbiega się w organie, którym jest Prezydent Rzeczypospolitej. Pre-

zydent nie zostaje bynajmniej jakimś dyktatorem, lecz jest on czynnikiem nadrzędnym, stojącym ponad innymi urzędami. Wszystkie funkcje są ze sobą związane i są oddane pracy dla dobra państwa. Działalność organów państwa i organizacja ustroju przystosowane są do pozytywnej pracy twórczych wartości narodowych.

Nowa więc konstytucja to szereg nowych wartościowych pierwiastków, wprowadzonych do życia naszego państwa, któremu jest potrzebny wspólny wysiłek całego społeczeństwa celem podtrzymania mocarstwa.

WIKTORJA DUDKÓWNA, V kurs

Państw. Sem. Naucz. Żeńsk. w Inowrocławiu

Nauczycielka na tle szkoły powszechnej

Do szeregu kwestyj zawsze żywych i aktualnych, a decydujących w pewnym stopniu o losach społeczeństwa, należy zagadnienie szkolnictwa i łącząca się z niem troska o dobrego nauczyciela. Za cel stawiamy nauczycielowi wychowanie młodych pokoleń na dzielnych obywateli, którzy zapewnią Państwu dobrobyt i bezpieczeństwo oraz pomyślny rozwój na wszystkich polach pracy. Na pierwszym więc pla-

nie w tej misji nauczycielskiej stać musi człowiek jako jednostka społeczna, jego wychowanie z uwzględnieniem właściwych mu wartości fizycznych, moralnych i umysłowych. Jest to zadanie wielkiej wagi i zarazem trudne, gdyż chcąc dojść do takich rezultatów, trzeba wprawdzie osobistym wpływem oprzeć budowę nowej psychiki na pierwiastkach swojskich i bliskich sercu dziecka, rozwinąć poczucie

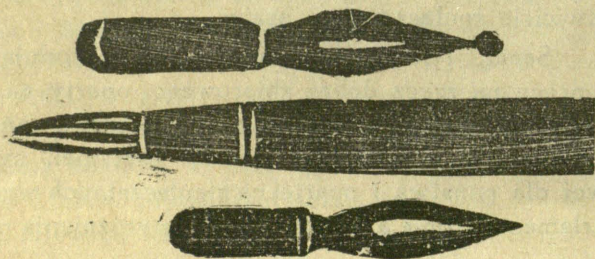
„SPÓŁKA LITERACKA“

Gimn. Inowrocław

$\underline{H}_2\underline{O}$

(Prosimy nie czytać!)

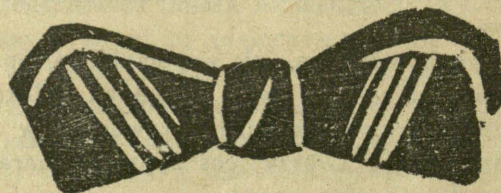
Coś dotąd niebywałego na łamach „Młodej Myśli“. Że któraś względnie któryś „popelni“ od czasu do czasu jakiś artykuł, to można jeszcze zrozumieć — lecz, aby tworzyć spółkę czy koncern i to w liczbie nieparzystej (trzech) w celu zasmarowania całej strony naszego pisma, tego nie można w żaden sposób usprawiedliwić. Bo proszę sobie wyobrazić: oto trzy najzwyczajniejsze sobie pióra: siódemka z kulką, szklano-wieczne (wieczne dlatego, że wiecznie się zacina) piszą coś w tym rodzaju...



Wiosna...

Co? nie chcecie wierzyć? Żądacie dowodów na to, że nastąpi prawdziwa, radosna i tkliwa wiosna? Proszę uważnie spojrzeć na takiego chłopca z numerem x na ramieniu — nic nie widać? Prawdą! nosi jeszcze szall!

Gimnazjum nasze w ostatnich dniach stało się widownią niecodziennego wypadku, który może powtórzyć się raz tylko w roku — na wiosnę. Przy-



rodnicy zjawisko to przypisują zbyt wczesnym i ciepłym promieniom słońca. W ciągu kilku dni wylęgło się około 100 motylków i tyle muszek.

Motylki i muszki, muszki i motylki stają się sensacją dnia. A nie są one bylejakie: tęcze, zielone, czerwone, nawet żałobne. Niektórzy twierdzą, że nosząc podobny owad na kołnierzyku, czują się lekkimi, wesołymi, zdaje im się, że przyrosły im skrzydełka do... szyi. Kapryśna jest moda wiosenna!

dobra i piękna, miłość ojczyzny, rozbudzić drzemiące siły i skierować na drogę postępu. Trzeba więc ująć i nawiązać kontakt z rodzicami, a ta wszechstronna działalność wymaga dużo serdecznego ciepła i inteligencji.

Wnosi je do szkoły dobra nauczycielka, wstępująca w jej prógi z powołania, przed którą „dusz pole otwiera się złote i promień przyświeca jej słońca”.

Wrodzone zdolności wychowawcze i miłość do dziecka, to czynniki w pracy nauczycielskiej niezwykłej doniosłości. Taka prawdziwie opatrzniościowa apostołka poza szkołą nie widzi niczego. Szkoła pochłania ją całkowicie, wnika wprost w jej wewnętrzne życie. Świat działy tak bardzo przez nią ukochany i bliski jej duszy, stanowi dla niej wystarczający przedmiot zainteresowania i wymarzoną placówkę pracy, na której może dokonać wiele zmian, dużo wnieść szczęścia i słońca i dużo łez osuszyć. Nie brak jej niczego do szczęścia. W kole małych, dobrych serduszek dziecinnych i rozradowanych twarzyczek zapomina o sobie, o własnych troskach i potrzebach, żyjąc li tylko życiem wychowanków, ciesząc i smucąc się razem z nimi.

Entuzjazm w pracy ułatwia nauczycielce realizowanie postulatów swojego zawodu. Jej własne przygotowanie duchowe, łagodne słowo, dobra rada w potrzebie i nieodłączny, szczery uśmiech na twa-

rzy przykuwa i porywa za sobą umysły dziecięce, budzi dobre pierwiastki natury dziecka, uszlachetnia i wzbogaca je dla osobistych i zbiorowych celów w atmosferze ciepła i sympatii, serdecznego współżycia, opartego na dobrej woli obydwu stron.

Prosty, szczery i ludzki wzajemny stosunek pobudza do swobodnego wypowiadania się, które jest jednym z najważniejszych czynników wyrobienia własnego światopoglądu i zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec zjawisk zbiorowego, państwowego życia.

Nauczycielka nie stoi zdala od tych pierwszych, samodzielnych kroków dziecka, nie otacza się chłodem i nie mrozi obojętnością.

Pozwala, a nawet zachęca do wspólnych rozmów, z których poznaje kłopoty i zamiary dziecka, chcąc przyjść mu z pomocą lub radą.

Wokół siebie rozsiewa pogodę, subtelność i wrażliwość na nędzę i braki życia. Macierzyńska troskliwością i gorliwością usuwa ze szkoły pesymizm, a sprowadza na dziecinne twarze radość i beztroski uśmiech, rozciągając na życie dziecka czar pieśni, wzbudzając uwielbienie dla dobra i piękna.

Nerwowe, chore na duszy dziecko zmienia się pod ożywczym działaniem nauczycielki, zwłaszcza wtedy, gdy ona sama ugruntowała swe życie na silnej wierze w moc swych idei przewodnich, na dogmacie miłości bliźniego i z niej płynącego spokoju.

Kwiecień.

Od Solanek płynie wielka fala ludzi. Spotykam znajomego kolegę, witam się z nim i podniesionym głosem streszczam mu sytuację Francji na tle głośniejszej afery Stawiskiego. Wiadomo tobie — ciągnę — że Stawiski zamieszkał w Inowrocławiu w Domu Kuracyjnym.

— Ma się rozumieć! — odpowiada z błyskiem w oczach.

— Otóż wyobraź sobie, że w jego pokoju znaleziono kasetkę z klejnotami. Naturalnie alarm, reporterzy, tłum, policja... W kasetce z klejnotami znaleziono tajne dokumenty, rozłożono je na stole i przystąpiono do odczytania. Raz poraz padały słowa, które elektryzują wszystkich... pytania: co to będzie?

— Bujasz, bracie — mówi z niedowierzaniem!

— Nie chcesz wierzyć? Idź sam się przekonaj! Poszedł...

Ha, ha! ha!

— — — — —

— Życie w organizacjach szkolnych? Gdzie?

— Wszystko jedno! Bydgoszcz — Czarnków —

Gdynia — Gniezno — Inowrocław — Jarocin — Kościan — Leszno — Międzybóże — Pleszew — Rawicz — Rogoźno — Szamotuły — Trzemeszno — Wągrówiec — Wolsztyn. Mało?

Skończył się okres agitacji i wyborów. Rozpoczął się sen do przyszłorocznego wzrostu temperatury opon mózgowych co zagorzalszych „agitatorów”. Pracują oczywiście tylko prezesi, (co najmniej siedem razy na tydzień wdychają o powiększenie liczby członków organizacji, przeprowadzają „czystki”, urządzają oficjalne i nieoficjalne konferencyjki z pozostałymi członkami zarządu, wyszukują źródła prelegentowi, by tenże mógł na czas „odciąć” referat, uganiają po przerwach, rzucają pioruny i t. d.), sekretarze (raz na dwa względnie na cztery tygodnie „popołnia” protokół, odczytują go na zebraniu i czasem prześlą sprawozdanie do Redakcji „Młodej Myśli”, która i tak nie zamieści), skarbnicy (przyczepiają się ustawicznie i są twoim pechem), referenci (patrz reszta) reszta (ci, o których się nie mówi, ani pisze. Szary legion śniących na jawie bohaterów).

Czy nie bujne i ruchliwe jest życie szkolne.

i pogody ducha. Serdeczna atmosfera zacieśnia i wzmacnia węzły przyjaźni między dziatwą, trwające nieraz przez całe życie.

Dzieci są bardzo wrażliwe i zwykle płacą pięknem za nadobne. Czują one ogromną wdzięczność i miłość do „swojej pani”, oceniając jej trud i znój pracy oraz miłością tchnące słowa ukojenia i pociechy w ciężkich dla nich sytuacjach życiowych, dlatego chcą i starają się odgadnąć każde jej życzenie, byle to szczere współczucie zostało nieza-

chwiane i harmonja niezakłócona. Na wytworzeniu takiego nastroju kończy się przygotowawcza praca nauczycielki.

Z podatnego materiału już nie jest trudno wykuwać charaktery obywateli, zwłaszcza wtedy, gdy tej czynności przyświeca promienna idea sumiennego spełniania obowiązku i przekonanie, że uświadomienie państwowe i obywatelskie jest granitową podstawą, na której śmiało można budować silny i piękny gmach potęgi Państwa.

DOMŻAŁSKI JAN, kl. VII a
Państw. Gimn. Inowrocław

Feljeton o „tych rzeczach“!

Wbrew twierdzeniu autora „Zwierciadła“ z 5 nr. „Młodej Myśli“, że każdy dom ma korytarz, mieszkanie-przedpokój, a każdy literacki (?) „fabrykat“ musi mieć wstęp — ja mam zamiar napisać coś bez wstępu.

Jeśli znajdzie się ktoś taki, a będzie to człowiek cierpliwy, który przeczyta mój „feljeton“ do końca, to pewnie powie: A jednak ten D. jest „wstrętnym plotkarzem“ — i niegorzej od dziewczynki umie obmawiać. — A jeśli ja to przypadkiem usłyszę, prawdopodobnie uśmiechnę się i chyba powiem: A no, uderzyć w stół, to...

Przeglądając „przypadkiem“ poezję Wierzyńskiego, natrafiłem na wiersz „Manifest szalony“. Ograniczę się tylko do zacytowania urywków, no i do dodania kilku niezbędnych „explications“.

Kiedy czytałem „słowa“

Precz z poezjami!

Niech żyją bzdurstwa, bujdy, banialuki!

Dosyć rozsądku!...

błysnęła mi szaleńcza myśl: czy też ten W. zna „naszą młodzież“ inowrocławską? W każdym razie „Manifest“ dodał mi odwagi — i... napisałem... Ja, taki sobie „wierszopis“, nie miałbym tu właściwie nic do powiedzenia, ale, że dziś poraz pierwszy (naprawdę?) piszę feljeton, więc...

Conajwyżej mogę tutaj zwrócić się o pomoc do Platona i przy jego pomocy udowodnić, że jeśli „istnieją“ bzdurstwa i t. p. — to chyba muszą istnieć i... ludzie, którzy itd.

Ktoś złośliwy mógłby zauważyć co prawda (dopiero teraz?), że ja piszę „banialuki“, ale pocieszam się zawsze tem, że nietylko ja sam... piszę.

Myślę więc sobie, że przysłowiowa „pochwała

głupoty“ miałyby miejsce, gdybym pochwalił — no kogo? —

Przemilczę to „przykre miejsce“, żeby na swą głowę (może ją straciłem?) nie ściągać gromów ze strony kolegów ewentl. koleża...

Bo już nie wielu ludzi dzisiaj zna się na żartach! (Wierzyński)

„Hop“! krzyczy smarkacz, nim zrobi dwa kroki

Przedziwnie mądre są wszystkie nonsensy...

A ja często nie wiedziałem, dlaczego „niektórzy“ „wielkim głosem wołali „hop!“? Wierzyński wyjaśnia kwestję i mówi, że to są... smarkacze! A zaraz mówiłem! O tych „przedziwnie mądrych nonsensach“ nie będę wspominał, bo to jest przywilejem tych, którzy, jak mówi W., „rodzą się dziś w szapoklaku, a jedną ich tragedją jest to, że

„perł już nie chcą jeść wybredne świnię...“

Z powodu szczupłych ram „feljetonu“ nie mogę o tem więcej pisać, tem bardziej, że musi być jeszcze zakończenie.

Bo chociaż każdy dom ma korytarz etc. — to jednak nie można zapominać, że każdy dom ma... drzwi. Filozof jakiś, Konfucjusz — o ile się nie mylę — dodaje: A z domu tylko wychodź drzwiami! Ja dla wskazówki dodałbym, że nigdy za sobą nie można zamykać drzwi na klucz. (Może dlatego nie cytuję więcej mądrości z „Manifestu“).

Zakończenie chcę dać krótkie — mianowicie: Jeśli ktoś bystro zauważy, że moje pisanie jest dziwnie bezsensowne, to niech mu odpowie kochany Wierzyński:

Jak trawa rośnie — słyhać w całym mieście,

Ziarnkami grają ślepe kury w szachy...

Co to znaczy, zwłaszcza ostatnie słowa Wierzyńskiego? No, chyba... nie! Chociaż...

Wiosenne rymy

WITOLD DEGLER, VII a
Gimn. Inowrocław

Preludjum wiosenne

Szepty spodziewne, nadziejne, kuszące,
Ciche, nieśmiałe, pytajno — urocze —
Kładźcie się kwiecie na polach, na łące:
Ciepło, rośście — wiosenno prorocze...

Ja was podsłucham — hej! między was skoczę
I szeptajcie — krzykiem wiosny zmacę! —

Aż świat wybuchnie jasnym, ciepłym słońcem!
Aż się rozhuśta na gałęziach kwieciem! —
(Bezbronne serca — czy macie obrońcę,
Bo się szaleństwo rozhuła po świecie!...)

Otwartem oknem wdrze się powietrze!
Słońce się wleje lawą do pokoju!
Zapach o zmysły lekko się obetrze —
I znów nas wiosna będzie niepokoić...

Jakże pomieści się szaleństwo w mózgach?
Jak serca będą mogły mu podolać?
Kiedy się w żyłach sok życia rozbluzga
I krew zaśpiewa — słoneczna, wesola!

Jakże sił starczy nienasytnym płucom? —
(Wdychać i dźwigać w sobie tyle woni —)
Jak usta szczęście w uśmiechach wyrzucą?, —
Kiedy się tyle pogody rozdzwoni!

Przecież wchłonimy w siebie całą wiosnę!
(Ten kwiat, co mdleje własną mocną wonią —)
Przeczuwam — jakie to będzie radosne, —
Ale z nadmiaru — gdzie się serca schronią?...

KOCIPAZUR, kl. VI
Gimn. Żeńskie Inowrocław

Wiosenna lekcja fizyki

Słońce do klasy wgląda figlarnie
Smugi po ścianach malując świetliste.
Śmieje się słońce! Szydzi z nas bezkarnie:
— Uczcie się! Męczcie! — Bezczelne zaiste!

Jasne promyki skaczą rozbawione,
Wglądając w dziewcząt źrenice rozwarte...
A od katedry biegnie w ławek stronę
Pytanie jedno... drugie... trzecie... czwarte

Ktoś odpowiada, ktoś dostaje czwóre.
Starasz się myśleć, lecz tak jakoś dziwnie;
...Bo słońce... ruchem przyspieszonym wgórę
Nie według wzoru sunie!... wprost przeciwnie...

Przecież wiesz: siła przyciągania ziemi
Musi koniecznie opóźnić ruch słońca?! ..
Dzikie te wzory! Na dno morza z niemil...
„Ach! Czy ta lekcja będzie trwać bez końca?

Co one gędzą? Jakież szmery w klasie...
— Gęstość? toć prawo Newtona jest czwarte!
„Gęstość przez obwód równa się masie!“,
Nie?! Właśnie dobrze! Nie bądźcie uparte!...

Czyja to wina, że wiosna na świecie?
Że wiatr po niebie pędzi chmur koronki?
Że człek „czuciowy“ byle co plecie,
Gdy go pytają jak dziecko z ochronki?

Na cóż nam długie o ciepłe wykłady,
Kiedy o słońcu wszystkie marzą skrycie?
Cóż nas obchodzi ruchy i zasady,
Gdy wiosna woła z zaokna w świat?! w życie!

„Awu“ - Leszno.

O działaniu zbiorowym

Przez działanie zbiorowe na terenie organizacji
rozumiemy działanie społeczne, w którym pragniemy
widzieć kooperatywę różnych jednostek na różnych
odcinkach pracy organizacyjnej. Działanie zbiorowe
tak pojęte jest wzajemnym uzupełnieniem się i od-
działowywaniem wielu jednostek w kierunku jednego

wspólnego celu.

Działaniu zbiorowemu przeciwstawiamy działa-
nie indywidualne w znaczeniu jednostronnego,
a raczej wyłącznego działania jednostki. Takie dział-
anie może być pożyteczne (dodatnie) albo szkodliwe
(ujemne).

Indywidualne działanie dodatnie nie przedstawia zbyt wielkiego niebezpieczeństwa. Istota jego polega na tem, że cała praca organizacyjna spoczywa na barkach jednego osobnika z powodu bądźto z braku zdolnego pracownika, bądźto braku chętnych do pracy kolegów.

Jeżeli jednostka taka jest w stanie całą pracę wykonać, to oczywiście w wysokiej mierze przysłuży się organizacji. Stan taki jednak długo utrzymać się nie może. Nie stać bowiem jednostkę na kontynuowanie takiej działalności na długą metę.

Gorzej przedstawia się sprawa z działaniem indywidualnem w sensie ujemnym. Stronienie od ogółu kolegów i pracy organizacyjnej z jakichkolwiek bądź powodów, bezmyślne krytykowanie pracy innych bez przyłożenia ręki do wspólnych wysiłków, a nawet bez śledzenia życia danej organizacji — oto cechy szkodliwego indywidualizmu już nietylko z punktu widzenia organizacji, lecz życia społecznego.

Działanie zbiorowe tymczasem jest z natury działaniem społecznym. Przyczem wyraz społeczny należy ujmować wszechstronnie, oświetlać z różnych punktów widzenia: teoretycznego i praktycznego, materialnego i idealnego, psychologicznego i racjonalicznego, ekonomicznego i t. p.

Moment społeczny bywa obecnie coraz silniej podkreślany. Mówi się, że rodzina jest komórką życia społecznego, że szkoła powinna być społeczna, że państwo jest skompletowaną organizacją przeróżnych społeczeństw, że skoordynowanie działalności szeregu państw jest etapem stworzenia szerszej społeczności, podyktowanej względami polityczno-gospodarczymi.

Wysuwanie tegoż momentu będzie dla nas rzeczą zrozumiałą, jeżeli uświadomimy sobie, że dążenie do społeczności jest potężnym instynktem natury ludzkiej (instynkt społeczny, gatunkowy, walki o byt).

Człowiek bowiem oderwany od społeczeństwa, człowiek jako jednostka, będąca sama sobie celem, to absurd. Człowiek jako indywidualność ma rację bytu tylko w społeczeństwie. Jednostka nie jest całością sama dla siebie, jej myśli, jej popędy, jej działanie nie mają wyłącznego źródła w niej samej, lecz biorą swój początek i swój cel od tego środowiska, w którym żyje, częstokroć niezależnie od woli człowieka i jego świadomości.

Zatem za działaniem zbiorowem przemawiają w 1-szej linii momenty socjologiczno-psychologiczne.

Jest rzeczą wiadomą, iż nad przekształceniem indywidualistycznej psychiki obywatela współczesnego, nad przystosowaniem go do nowych form rozwojowych, muszą pracować także organizacje.

Z powyższych fragmentarycznych określeń wynika potrzeba kooperatywy. Dużo wprawdzie zejdzie czasu, energii i ofiar, nim dojdziemy do szczytu działania zbiorowego, tem więcej, iż na drodze liczne stoją przeciwności. Wymieńmy niektóre poważniejsze: obojętność wobec żywo i ogólnie obchodzących zagadnień, obojętność, wynikająca częstokroć z nieświadomości, pretencjonalność połączona z lekceważeniem życia organizacyjnego, aspiracje jednostek, obawa niczem nie uzasadniona i inne.

W tych warunkach trzeba poprosto wywalczyć wśród otoczenia poczucie solidarności — trzeba się wzajemnie wychowywać. Rozbudzenie tegoż poczucia ułatwi unormowanie życia społecznego tak, aby niebyło z jednej strony jednostek, umierających z głodu, z drugiej strony jednostek, tarzających się w zbytku i przepychu, patrzących na nędzę ludzką jako na zło konieczne (malum necessitas).

Dzięki współdziałaniu wyrabia się moralność, ustalająca kryteria, przy pomocy których będziemy oceniać działanie i zachowanie się członków danej społeczności.

JAN MAJER Kl. VIII.

Państw. Gimn. Inowrocław.

Zreformowane szkolnictwo średnie

Odpowiedź na artykuł „Szkolnictwo średnie a zawodowe”

Ojcowie nasi męstwem i poświęceniem zdobyli naszej Ojczyźnie — „Niepodległość. Epoka, którą znamionowało bohaterstwo, minęła, a nastąpiła epoka mrówczej, codziennej, cegiełkowej pracy. W tej chwili, w której frazes i deklamacja o poświęceniu nic nie znaczą, trzeba wychować młodzież tak, żeby ona wyniosła ze szkoły to, co odpowiadałoby całkowicie wymaganiom epoki i coby jej następnie dało minimum egzystencji.

Autorka artykułu „Szkolnictwo średnie a zawodowe”, biorąc pod uwagę dzisiejszy stan szkolnictwa średniego ze stanowiska celowości nauki, słusznie go potępiła, wykazując jego irracjonalność. Bez winy tutaj, jak to zauważyła autorka, nie jest społeczeństwo, które uważało jedynie gimnazjum za szkołę, do której warto posyłać młodzież. Dzisiaj ta sprawa bierze inny obrót, ponieważ społecz. nauczzone zostało przykrym faktem bezrobocia „polinteligencji”.

Nowy ustrój szkolnictwa średniego dąży do tego, żeby ze szkoły średniej zrobić szkołę życia. Zreformowane gimnazjum ma dwa zadania do spełnienia: dać uczniowi wiedzę niezbędną w życiu i skierować go tam, gdzie jego zdolności najlepiej się uwydatnią. Ku temu ostatniemu celowi służy szkoła zawodowa i liceum. Po ukończeniu gimnazjum skierują się jedni do szkoły zawodowej, a drudzy zaś będą się nadal kształcić w liceum, by zdobyć możliwość studiów uniwersyteckich. Tak więc nowy ustrój nie tylko da kadry fachowców i specjalistów życia gospodarczego, dla których pracy niebrak, ale wyprodukuje inteligencję naukową w całym słowiańskim znaczeniu.

Reforma szkolnictwa średniego kładzie kres narzekaniom na zbyt oddalenie szkoły od życia. Otóż szkoła średnia nie ma dawać dość ograniczonego zasobu wiadomości, nie ma rozwijać w pewnej mierze zdolności i uczyć przyswajając sobie wiedzę, lecz ma dać razem z wiedzą także umiejętność stosowania wiedzy do zagadnień życia praktycznego. Przeto matematyka ma dać „umiejętność stosowania wiedzy matematycznej do zagadnień z innych dziedzin nauki i życia praktycznego ze szczególnem uwzględnieniem

potrzeb życia gospodarczego”.

W najbliższej przyszłości nauka w gimnazjum będzie obracała się dookoła zagadnienia: „Polska i jej kultura”. Fizyka i chemia winny ucznia zapoznać ze „zjawiskami fizycznymi i chemicznymi, przede wszystkim takimi, które są ważne dla życia codziennego i gospodarczego jednostki i społeczeństwa”. Wykładowca tych przedmiotów musi obrać taką drogę „któraby, wychodząc ze zjawisk życia codziennego, poprzez pracownię szkolną i naukę szkolną w warsztatach, prowadziła zpowrotem do życia i świata otaczającego”.

Oto mamy krótki rys reformy szkoły średniej. Reforma ta w dużej mierze wyruguje bólczki dzisiejszego szkolnictwa średniego. Łączy ona w sobie dwa cele praktyczny i ideowy tak, że nawoływania kol. Błaszczyńskiej, iż „większość młodzieży powinna kierować się do szkół zawodowych, które zapewniają jej byt, a państwu normalny rozwój ekonomiczny”, są z powodu wprowadzenia w życie nowego ustroju szkolnictwa średniego zupełnie nie na miejscu. Gimnazjum bowiem będzie, jak to wykazałem, tą platformą, na której młody obywatel będzie budował tylko od siebie zależną — przyszłość.

Z KRZYWIZN POLITYCZNYCH

Piękny, modry Dunaj szmerze swą falą, że mała Austria ze swym małym kanclerzem Dollfusem stała się dziś wielką, a jej zagadnienia problemem, obchodzącym całą Europę. Austr-niemiecki Anschluss stanął oko w oko z płynącymi z nad Rzymu wpływami włoskimi, które mają stworzyć trójprzymierze.

Niepodległość Austrii gwarantować ma cała Europa, zaś Habsburgom trzeba pozwolić „śnieć o koronie”.

Polityka Francji dzisiejszej obraca się wyłącznie około rozwikłania rosnących z dnia na dzień afer i skandali.

Trzecia Rzesza wyrosła na ubóstwianym „narodzie”, zapatrzona w swój patryotyczny sztandar. Odsunęła się na chwilę w ubocze europejskiej sceny, by w dynamicie swych namiętności narodowych tworzyć własną rasę. Potomstwa tej rasy przychodzić mają na świat ze swastyką na ciele a korespondencje swe mają kończyć nie, jak dotąd bywało, dopiskiem „z poważaniem”, lecz wyraźnym „Heil Hitler!!!”

Minister Eden jedzie! Baczość! Prezentuj broń! Oj, biedny on, biedny! Pojechał do stolic europejskich mocarstw rozbrajać, a tam wszędzie — broń. Wędrowka jego się nie udała. Wrócił do

Londynu z — kłopotem, który oddał jako jajko wielkanocne Izbie gmin, a ta z kolei stwierdziwszy, że pachnie ono siarkowym lub innym gazem bojowym, opatentuje je w swej armji.

Sowiety oddały się obecnie całkowicie rozbudowie wewnętrznej.

Komuniści z komiternu zrozumieli, że genjusz niszczenia nie może być tak przekonującym i dostatecznym argumentem propagandy, jakim jest genjusz pracy i budowy.

Polityka Polski wykorzystwała zresztą pokojowe tendencje naszych sąsiadów, zawierając z nimi pakt nieagresji.

Jeżeli wyciągniemy poza nawias zaognienie się stosunków polsko-czeskich, spowodowane jedynie etnograficzną chorobą Czechosłowacji, to w nawiasie zostanie zwarta potęga naszej dyplomatyki pacyfistycznej i potęga naszej państwowości. Niewiadomo, co przyniesie jutro — może zmianę naszego gabinetu, może coś innego. Niewątpliwie „coś” przyjdzie, by rozwiązać wiele zagadnień i wyleczyć wiele stosunków. Tylko jednolite i mocarne państwo zwycięsko przetrzyma ten czas burzy i próby, który niewątpliwie nadejdzie. Czuwajmy nad tem i my młodzi!

H. W.

SAWULAK STEFAN KL. VIII,

Gimn. Państw. Kościan.

Zagadnienie patriotyzmu gospodarczego

Idea propagandy wytwórczości krajowej jest naczelnym postulatem rozwoju naszego życia gospodarczego. Społeczeństwo polskie musi zerwać raz na zawsze z wszelkimi uprzedzeniami do wyrobów polskiego przemysłu, musi wyrobić w sobie to przekonanie, że polski towar w niczem nie ustępuje produktom zagranicznym. Negatywny stosunek Polaka do produkcji przemysłu polskiego, tej ostoji potęgi gospodarczej Państwa, zasługuje na bezwzględne potępienie. Naród polski we własnym interesie powinien dążyć do wzmożenia produkcji krajowej wszystkich gałęzi naszego przemysłu oraz wzrostu konsumpcji krajowej. Naczelnym środkiem, wiodącym do tego, jest czynne ustosunkowanie się wszystkich obywateli Państwa do hasła patriotyzmu gospodarczego. Ingerencja Państwa w tym wypadku nie wystarcza. Każdy obywatel polski musi sam zrozumieć, że od niego samego zależy potęga gospodarcza Polski.

Każde państwo stara się dziś za wszelką cenę o wzmocnienie swego eksportu oraz zdąża konsekwentnie w kierunku zredukowania do minimum przywozu towarów obcych. Sprawa krajowej propagandy wytwórczości jest dzisiaj niesłychanie ważnym problemem gospodarczym Państwa. Szczególnie młode pokolenie Polski powinno się czynnie ustosunkować do najważniejszych, istotnych potrzeb gospodarczych kraju. Przedewszystkiem my młodzi, powinniśmy wytrwale wpajać w naród polski hasła patriotyzmu

gospodarczego. W dziedzinie powyższej jest jeszcze dużo do zrobienia i dużo potrzeba tutaj z naszej strony pracy i wysiłku celem rozbudzenia u wszystkich obywateli pełnego zrozumienia i czynnego ustosunkowania się względem elementarnych potrzeb naszego ekonomicznego rozwoju. Akcję propagandową przemysłu polskiego należy prowadzić nie tylko w szkole za pośrednictwem powstałych do tego celu kółek, lecz także należy szerzyć kult dla polskiego towaru w terenie, poza szkołą. „Strażowcy” mają tutaj szerokie pole do popisu i mogą bardzo dużo zdziałać w dziedzinie ratowania polskiej produkcji przed zgubną ekspansją agresywnej polityki gospodarczej zagranicy.

Pomimo ciężkich, obecnych warunków ekonomicznych naszego państwa, wskutek kryzysu światowego, naród polski, a tembardziej my, młode pokolenie, nie możemy poddawać się ogólnej fali duchowego przygnębienia. Raczej przeciwnie — patrzmy z wiarą w lepszą przyszłość, która z całą pewnością przyniesie poważne odprężenie w międzynarodowych stosunkach polityczno-gospodarczych.

Ostatnie posunięcia dyplomatyczne Rządu na arenie międzynarodowej są podstawą ugodowego załatwienia z innemi państwami wszelkich, spornych stosunków gospodarczych.

Kryzys gospodarczy w Polsce doszedł w swym rozwoju do maksymalnych rozmiarów i z całą pewnością pogłębiać już się nie będzie. Państwo pol-

T. JACKOWSKI VIII b.

Gimn. mat.-przyr. Inowrocław.

Gdy matematyk idzie na...

Koncert . . . — owszem . . .

Interesujący program. Same zagraniczne kompozycje z wyjątkiem numeru 6-go. Widocznie jakichś wielkich kompozytorów, — coś w rodzaju polskiego Chopina lub Paderewskiego. Ciekawy jestem, czy znam te melodie.

Zostawiwszy płaszcz na końcu korytarza, by nie płacić „garderoby”, (obawy, że mi kto płaszcz ukradnie absolutnie nie miałem, bo złodziej, oceniwszy płaszcz, żądałby napewno wynagrodzenia lub odszkodowania za kradzież) wkroczyłem majestatycznym krokiem na salę.

W dzisiejszych czasach człowiek, starający się o świadectwo maturalne (bilet na uniwersytet) musi być wszechstronnie wykształcony, a zatem musi mieć także jakieś pojęcie o muzyce „współczesnej”.

Z tego tylko powodu ujrzałem mnie na koncercie. Pierwsza rzecz, którą zauważyłem jako ejdetyk, to lekkomyślność i brak oszczędności. W dzisiejszych kryzysowych czasach, kiedy 1 kilowatgodz. kosztuje 80 gr. zapalili sobie 14 żarówek po 100 świec i 8 po 75. I, żeby to były żarówki oszczędnościowe, ale gdzież tam, wszystkie starego typu 1,5 watt.

I gdzie tu ekonomja? Przy „Bratniej pomocy” jest podobno jakiś referent uroczystościowy. Żeby to chociaż salę ustrojono, — coś trochę zielonego, schody, serpentynki, jakaś dekoracja sceny, ostatecznie jakiś obraz wkoło na zielono, ale to nic. (A gdzie tutaj ekonomja? — red).

skie na drodze wpajania w swych obywateli zasady obrony produkcji krajowej, a równocześnie przez zawieranie z państwami europejskimi korzystnych dla nas sojuszków gospodarczo-politycznych, dąży konsekwentnie do poprawy i wzmocnienia wewnętrznych stosunków. Jednym słowem Polska posiada dziś wszelkie warunki gospodarczego rozwoju. Powinniśmy wszyscy ocenić bardzo korzystne dla Polski jej obecne stosunki wewnętrzne i międzynarodowe. Wysiłki rządu polskiego stworzyły naszemu Państwu potężne podwaliny normalnego roz-

woju polityczno-gospodarczego. Od nas tylko będzie teraz zależeć, czy potrafimy wykorzystać należycie obecną, szczęśliwą dla Polski konjunkturę celem podniesienia wydajności gospodarczej Państwa, krzewiąc wszędzie ideę samowystarczalności.

Państwo powinno stać się dla wszystkich jego obywateli istotną, wartościową treścią życia.

Wykrzesajmy z naszych serc prawdziwe wartości zapału obywatelskiego w dziedzinie wytrwałej pracy nad szerzeniem w narodzie polskim. idei pa-trjotyzmu gospodarczego.

KAJEWSKI — GRAF kl. VIIIa
Państw. Gimn. Inowrocław

Nasze wczoraj, dziś i jutro

Każdą epokę dzisiejszą cechuje specyficzny pogląd na życie, na stosunki polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne. Każda epoka ma swój odrębny charakter, który wyróżnia ją z pośród innych i wywiera swe piętno na myśli i czyny żyjącego w niej pokolenia. Mielśmy swoją epokę entuzjazmu, porywania się na rzeczy niemożliwe, kiedy uczucie całkowicie prawie panowało nad rozumem i kierowało naszymi poczynaniami. Entuzjazm ten leżący w uczuciowości słowiańskiej, objawiał się w wielkiej i naprawdę szczerzej chęci naprawy stosunków, w naszym „kochajmy się”, lecz do wytrwałej i rzetelnej pracy nad uzdrowieniem było mu da-

leko. Entuzjazm ogarniał wszystkich, ale kiedy przychodziło do pracy nieobliczonej na efekt, kiedy trzeba było być bezimiennym bohaterem, kiedy trudności piętrzyły się na każdym kroku, wtedy większość załamywała się, a jednostki wybitniejsze ginęły w szarym tłumie pośpolitości.

W tych warunkach minął wiek XVIII, zabrakło nam wieku XIX i nieprzygotowani do zmienionych warunków życiowych wkroczyliśmy we wiek XX. W krwawych walkach odzyskaliśmy znów byt niepodległy i przed nami otworzyły się nowe możliwości. Rozpoczęła się praca nad odbudową państwa we wszystkich dziedzinach, lecz utrudniał ją wznaczej

Tam już teraz zupełnie brak ludzi do pracy. Niema to, jak człowiek był młodszy.... Publiczność.... — tak sobie owszem.

Przewaga płci pięknej (widocznie mają większą żyłkę muzyczną od nas). Licznie reprezentowane seminarjum, ciało pedagogiczne, korpus oficerski, (2 poruczników, 1 pilot-szereg. i kilka podchor.) reprezentacja VIII b. w kilku egzemplarzach, no i młodzi uczniowie w liczbie 43 i trzech, czterech rodziców.

Na sali szmery bez względu na koncert. Przerw około 32, w tem jedna dłuższa, podczas której wychodziło się na korytarz lub głośno wycierało nos. Reszta przerw między poszczególnymi punktami programu, lub pomiędzy jednym uderzeniem w klawisz a drugim. Te zwłaszcza były zbyt długie. W ciągu takiej przerwy możnaby zmówić przynajmniej ze dwa „Ojcze nasz” lub zjeść ciepłą kolację z czterech dań z herbatą.

Instrumenty... — dobre wykonanie.

Jedynie te „większe skrzypce” miały niepotrzebnie na końcu ostrze i nie można było ich trzymać pod brodą, tylko oprzeć o ziemię, co bardzo utrudniało grę.

Pozatem dwa klawisze fortepianu były oznaczone krzyżykiem, a obok kartka z napisem: „W te klawisze nie uderzać, bo to daremny trud” (trochę może przesadzam).

Wykonanie utworów wcale niezłe; zwłaszcza śpiew, który od czasu do czasu budził tylne ławki. W muzyce trochę brak było melodji, ale świetna technika całkowicie pokrywała te braki. Skutki wzruszającego śpiewu były następujące: płacz jednego dziecka i dwa zemdlenia. Z koncertu wyniosłem przyjemne wrażenie. (Właściwie sam nie wiem)

mierze kryzys gospodarczy, który ogarnął cały świat. Nienormalne warunki życiowe, spowodowane kryzysem gospodarczym i moralnym, wytworzyły typ pedanta, człowieka z angielską flegmą, ale bez jej niezmożonej energii. Neguje on wszystko i wszystkim, odmawia innym widocznych zasług, na wszystko patrzy z niedowierzaniem, wszędzie widzi podstęp. Człowiek taki nierzadko staje się doktrynerem, pociąga za sobą bezkrytyczne tłumy, wiecznie niezadowolone z tego co jest.

Zarówno wielcy entuzjaści z wieku XVIII, jak współcześni, sceptycy tworzą niezdrowy, niezdolny do twórczej pracy typ obywatela. Jedni zapatrzeni we wielki i wzniosły cel nie umieją dostosować się do rzeczywistości życiowej, drudzy, żyjąc bez wytkniętego celu, zadawalają się krytyką dla krytyki. Skrajny ten krytycyzm, zmieszany z gorzkim pesymizmem, zatruwa coraz więcej duszę i usposobienie młodzieży. Już teraz styszymy o nadprodukcji inteligencji i braku wolnych posad. Mówi się, że ludzie z dyplomem uniwersyteckim szukają posad woźnych. W młodzieńcu oczywiście budzi się niechęć i niepokój o przyszłość.

Nie patrzymy na życie przez szkła entuzjazmu lub pesymizmu, nie mówmy, że są wolne posady, że czekają na nas, kiedy o zajęcie czasem rzeczy-

wicie trudno, ale spytajmy się, dlaczego tak jest, poszukajmy przyczyn!

Wszystko pcha się na zachód, a tymczasem wschód jest dotychczas ugięciem. Pracy wielu jeszcze pokoleń potrzeba na podniesienie kultury ziem wschodnich do tego poziomu, na jakim stoi zachód. Życie nasze chcemy ułożyć po linii najmniejszego oporu, marząc o tłustych posadach, zaszczytach i orderach. Wolimy kroczyć szlakami utartymi, a boimy się wytyczać nowe drogi, chociażby w wyborze zawodu. Jeszcze do dziś tkwi w nas uprzedzenie do mas pracujących, a gdy ktoś okaże w tych sprawach zainteresowanie, to wmawia mu się dążności komunistyczne.

Stan obecny musi z konieczności ulec jaknajprędzej zmianie. Musimy poszukać nowych dróg, nowych terenów pracy. Nie możemy szukać pracy tam, gdzie jej nie ma, ale zwrócić trzeba się tam, gdzie jest jeszcze wiele, wiele do zrobienia, gdzie trzeba może w gorszych pracować warunkach, ale gdzie praca czeka na tych, którzy naprawdę chcą pracować, dla których praca jest nie tylko środkiem do zdobywania majątku czy sławy, ale celem sama w sobie. Tam jest wielkie pole działania, tam jest przyszłość dla ludzi, dla entuzjastów pracy, którymi wszyscy być powinniśmy.

DOROTA TARANCZEWSKA kl. IV
Sem. Państw. Inowrocław

Sen

Śniło mi się moje miasto,
W dzień lipcowy, pełen skwaru.
Śniło mi się, choć dalekie,
Lecz na zawsze pełne czeru

Nie rozumiem, czemu stale
Myśl ma wraca w tamtą stronę?
Gdy zrozumie — to nie powiem!

Śniło mi się moje miasto.
„Mojem“ je nazywam stale,
Lecz wyjawić tutaj muszę:
Nie zrodzonam w nim jest wcale.

Może czasem i wspomnieniem
Szkolnych murów tak się wryło,
Lub też może... lecz nie powiem!
W każdym razie mi się śniło.



Zwróćcie uwagę swoim rodzicom, że najtaniej i najkorzystniej zakupią towary w tych tylko firmach, które ogłaszają się w Waszem czasopiśmie.

WITOLD DEGLER, VII a.

Gimn. Inowrocław

Przestrzeni moja!

Przestrzeni moja — daleka, daleka —
Rzucona jesteś wdal, jak w ciszę —
I na mnie czekasz.

Słyszę cię słyszę — przestrzeni dźwięcząca,
Jak wabisz ducha pozaziemskim graniem...
Słyszę cię, słyszę!

O, jak bezbronne struny serca trącasz
Przedziwnem, tajem uczuć kołysaniem —
Przestrzeni moja otchłanna!

Pędzisz, uciekasz,
Wabisz, przystajesz — i jak kochanka się ścielesz —
I na rozkosz, co się na ciebie rzuci — czekasz...

I w trwaniu jesteś bezustanna,
W wielkości nieogarniona,
W radości największem jesteś weselem —

O przestrzeni moja niesytna!
Wyciągasz do mnie spragnione ramiona —
Oczekiwaniem drżącym się ścielesz....

I taka jesteś błękitna
W rozkoszy nowego przeżywania,
I taka dobra i rozrzutna —

Życiem pijana na boki się słaniasz —
A cisza twoja jest szczęśna i smutna,
I najbardziej sprawiedliwa —

Może kiedyś przestrzeni mojego życia
Potoczysz się gwarna i hałaśliwa,
Kiedy się ze mnie wydrze krzyk grozy i wycia! —

Jaźni moja przestrzenna, co się we mnie pienisz!
Biegnę po tobie krokami wszystkiego życia...
O, ty przejrzysta i wszechobecna moja przestrzeni!...

HENRI KL. VII. b.

Gimn. Państw. Inowrocław.

Ona i ja

Wczoraj. Ona i ja. Niedawno pięść ma była na jej boku, zaś palce jej w mych włosach. Powód: zjadłem darowaną jej czekoladkę. Musowo się więc gniewałem, bo dlaczego nie trzymała jej mocniej? Posławszy ją z bekiem do „mamusi“, dumnie, jak rycerz „sans peur et sans reproche“, uciekłem od Niej i bohatersko zwałem z pod ciężkiej „mamusinej“ ręki. Tak było kiedyś.

Dziś. Ona i ja. Koleżanka i kolega — dwa żywe, doskonale stworzenia.

Po jednym włóczymy się trakcie. Wspólna nasza droga — szkoła, wspólny nasz cel — przyszłość świetna i wspólna potrzeba — wykształcenie. Oto, co nam nietylko pozwala, ale i zmusza nas do współtowarzyszenia sobie, do przyjaźni, kolegowania. Mijamy przydrożne kamienie, przemierzając dni, miesiące, lata; idziemy, idziemy... dalej i... dalej.

Poznaliśmy się — dojrzałsi. Od chwili tej zależało, czy pójdziemy oboje po jednej stronie traktu, czy też różnicą usposobień naszych, wady, zalety, rozdziela Ją odemnie całą szerokością drogi. Stała się jednak rzecz zwyczajniejsza. Idziemy oboje blisko siebie, po jednej stronie drogi. Uśmiechy śle nam słońko jedno jak myśl nasza jedna, jak czucie jedno. A czasem znów ochlapie nas wspólny deszcz, jak jeden żal, jak jedna wspólna łza (z powodu: czwóra „niesprawiedliwa“). Czasem zdaje się nam, że ktoś nas wyprzedza w tej drodze, a to tymczasem my się zatrzymujemy (na rok jeden). Czasem znów zdaje się, że idzie ku nam ojciec spracowany z uśmiechającą się (mimo zakazu) 5-cio złotych, tymczasem to znów tylko... profesor. Koleżeństwo nasze, nieodzowne — grzechem jest w oczach wielkich pseu-

domoralistów, którzy twierdzą, że: „Nie wypada“ (Zawcześnie kwiatku! Nie można!) Ktoś inny woła coś o niebezpiecznych latach. Ktoś trzeci wreszcie, patrząc na nas, śmieje się i mówi — „To dziecinada“!

Tymczasem jaśniejsze nad wszystko życie woła zupełnie inaczej. —

Razem młodzi! — krzyczy nad drogą naszą uśmiechając się (mimo zakazu) słońko. A może to serca nasze? — Co? A może to Ona? — Nie! — Ona się jeszcze jaśniej, jeszcze cieplej śmieje! Bo — bo to... moja koleżanka. Ktoś powiedział mi, że w Niej zakochany! Krwawa łuna oblała moje wstydlive oblicze. Idziemy blisko siebie. Owszem: Lekcje śpiewu, film szkolny, balik, imieniny czyjeś, ślizgawka. Kilka uśmiechów słodkich (bo zakazanych), kilka spotkań (zupełnie przypadkowych), jakaś piosenka dla Niej, jedno tango, wierszyk (na zwykłe rymy) no i — koniec. Szczerze mówię.

Czyż doprawdy jestem...? tego...? Może przypuszcza to jej „mamusia“, może Ona sama do tego się przyznaje, ale ja... ja przyznam się, kiedy stanimy u kresu naszej włóczęgi, wykształcenia, u samych wrót świetnej przyszłości — Ona i ja — przyznam się jutro...

Dziś. Odrzuciłem precz przypuszczenia wszystkich. Zapomniałem o latach niebezpiecznych, postanawiam nie dać wmówić w siebie, że... ja... tego w Niej zakochany? Nie!... Łowię uchem prawem wykład geologa, lewem powtórkę wzorów matematycznych sąsiada i... kraję scyzorykiem po desce pulpitu. Krew i pot wylewam, nim wyłoni się wydłubana pierwsza litera Jej imienia.

Na pulsie naszego życia

— „Straż Przednia“ przy Państw. Gimn. im. J. K. w Inowrocławiu urządziła w dniach 10 i 13 III. 2 zebrania informacyjne celem zapoznania kolegów z założeniami i celami zespołu. Referaty wstępne o celach pracy zespołu wygłosili p. prof. Hala-giera i obyw. Kajewski, o założeniach pracy mówili obywatele Majer, Graf i Noryskiewicz. W dniu 25. III. br. odbyła się uroczysta odprawa zespołu, w cza-

sie której obyw. kier. Kajewski dokonał przyjęcia nowych członków. W drugiej części odprawy obyw. Czarliński wygłosił referat p. t. „Starsze społeczeństwo, a my“. W sprawach bieżących omawiano wyjazd na obóz na Polesie. Uroczystą odprawę zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“.

W dniu 28. III. nastąpiło w lokalu Z. P. O. K. obdarowanie biednych dzieci odzieżą zebraną z inicjatywy zespołu w Gimnazjum.

W dniach od 5 do 8 odbywały się dla uczniów kursu V. w Seminarjum Państw. wykłady kursu spo-

łeczno-oświatowego. Kurs prowadzili prelegenci: p. radca Krukowski, Inspektor Oświaty Pozaszkolnej oraz p. Obrębski, referent oświatowy przy miejscowym Inspektoracie.

— Z okazji Imienin Marszałka J. Piłsudskiego, dn. 19. III. br. urządzono uroczystą akademię z urozmaiconym programem:

1. Chór zakładowy odśpiewał 2 pieśni Legionów.
2. Referat.
3. Deklamacja.
4. Wspólny śpiew „Pierwsza brygada”.
5. Deklamacja.
6. Inscenizacja wierszyka.
7. Orkiestra.

Na zakończenie odśpiewano z współudziałem orkiestry „Boże coś Polskę”.

— Dla uczennic kursów dzięki staraniom grona nauczycielskiego urządzono od dnia 20 do 24 zamknięte rekolekcje. Budujące nauki ks. Pomianowskiego przyniosły słuchaczkom pożytek moralny. Rekolekcje zakończono wspólną Komunią św.

— Zorganizowaniem akademii ku czci Marszałka Polski przy Szkole Handl.-Przem. zajął się zespół „Str. Prz.” Liceum Dietet. Na program uroczystości złożyły się: 1. „Marsz, marsz Polonia” w wykonaniu 3-głosowego chóru pod kierownictwem obyw. Wardaszkówny. 2. Deklamacja chóralna w wykonaniu uczennic kl. II.-ej handlowej, które samodzielnie przygotowały swój występ. 3. „Warszawianka” — chór. 4. Referat „Kult wielkich ludzi” — opracowany i wypowiedziany z wielkim odczuciem przez obyw. Błaszczynską. 5. „Ani mundur na nim aksamitny”... — pieśń o Brygadjerze Piłsudskim — chór. 6. Recytacja I-szej sceny „Nocy Listopadowej” — Wyspiańskiego.

Zakończono akademię okrzykiem ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady”.

Starania zespołu szły w kierunku utracenia cech szablonu akademii, natomiast wytworzenia atmosfery prawdziwego uczucia i właściwego nastroju.

Podnieść należy pracę kier. zespołu obyw. Gołębiowskiej nad przygotowaniem i stworzeniem niezwykle wysokiego poziomu artystycznego akademii. Dekoracja sali efektowna.

— Straż Przednia przy Gimnazjum Państw. w Kościanie urządziła w dniu 18. III. uroczystą akademię ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Na treść akademii złożyły się m. in.: zagajenie kierownika zespołu S. P. ob. Sawulaka, okolicznościowy referat ob. Jasińskiego oraz

reprodukcje muzyczno-wokalne. Szczególną też uwagę obecnych na akademii zwróciła na siebie pomysłowa i artystycznie wykonana dekoracja sceny auli gimnazjalnej.

Wspaniała oraz wysoce interesująca treść akademii wywarła na wszystkich uczestnikach wielkie i niezatarte wrażenie.

Wypada też zaznaczyć, że w zrealizowaniu swej pięknej akademii „Straż Przednia” doznała serdecznej współpracy ze strony p. Dyr. Irzabka oraz p. prof. Dr. Grebiennikowa.

— Akademię ku czci Pierwszego Marszałka Polski zajął przy Państw. Gimn. im. J. Kasprowicza Pan Dyrektor, wygłaszając słowo wstępne i wnosząc entuzjastycznie podjęty okrzyk na cześć Wielkiego Solenizanta. Przerywany oklaskami referat p. t. „Genjusz niepodległości i pracy państwowej” wygłosił kol. Noryskiewicz. Deklamację „Piłsudski” oddał świetnie kol. Jasiński przy akompaniamencie fortepianu kol. Małka. Chór odśpiewał dwie pieśni: „Salvator Poloniae” i „Marsz Piłsudskiego”.

Orkiestra szkolna odegrała kilka udatnych utworów. Akademię zakończono odśpiewaniem „Pierwszej brygady”.

Po uroczystości młodzież złożyła życzenia imieninowe swemu wychowawcy Panu Dyrektorowi Józefowi Czownickiemu. Organizacje szkolne wzięły udział w defiladzie.

— Walne zebranie „Świtu” przy gimn. żeńskim w Inowrocławiu odbyło się dnia 23. III. 1934. Na przewodniczącą zebrania powołano kol. Noryskiewiczównę kl. VIII. na sekretarki Chlipalską kl. VI. i Kurdysównę kl. VI. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania przewodnicząca odczytała statut, który został bez zmian przyjęty. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu i dyskusji nad nim udzielono jednogłośnie zarządowi ustępującemu absolutorjum. Wybory nowych władz dały wyniki następujące; prezeska kol. Mierosławska kl. VIII; kol. Borowiakówna kl. VII. Zenterówna kl. VI. i Mejsbaumówna kl. V. w dalszym składzie zarządu. Na zakończenie przewodnicząca życzyła nowemu zarządowi owocnej i produktywnej pracy.

— T. T. Z. przy Państw. Gimn. J. K. w Inowrocławiu urządził dn. 26. bm. rewję p. t. „24 godziny”. Sztubackie rano przedstawił kol. Degler, popołudnie kol. Adamowicz, wieczór kol. Wróblewski. Całość udatna, jedynie należało dać więcej polskiej muzyki ludowej. Zespół muzyczny kol. Małków świetny. Rewję zaszczyliły koleżanki z Gimn. Ż. i Seminarjum,

Od Redakcji

Kol. Nursjan — zatrzymujemy, kol. Kubiak — nieaktualne. Zachowujemy na przyszły rok, kol. Sawicka — pójdzie w nast. numerze, kol. Kozłowska — odkładamy na później. „Wolność” czyli uzyskanie matury — słabe. „Ja i moja powieść” — nie zamieścimy. „Prośba serca” — wiersz słaby. „Miałeś chłopce” — dobre, ale za ostre, — nie zamieścimy.

Kol. Redaktorów prosimy o zwrócenie uwagi na prace najmłodszych i zachęcanie ich do nadsyłania swych pierwszych utworów do „Naszego Światka”. Również wśród młodszych jest wdzięczny teren do kolportażu „Mł. M.”. Ważny moment, to ogłoszony przez nas „wyścig konkursowy” dla młodszych.

Zwracamy się do Czytelniczek i Czytelników z prośbą o nadsyłanie prac, pisanych jednostronnie, z pełnym nazwiskiem oraz nazwą środowiska i szkoły. Nazwisko powinno być znane przynajmniej Redakcji, inaczej bowiem prac nie zamieścimy. Kol. Redaktorów prosimy o aktywną współpracę.

Poniżej podajemy zadania Szkolnych Komitetów Redakcyjnych.

S.K.R.-y mają za zadanie:

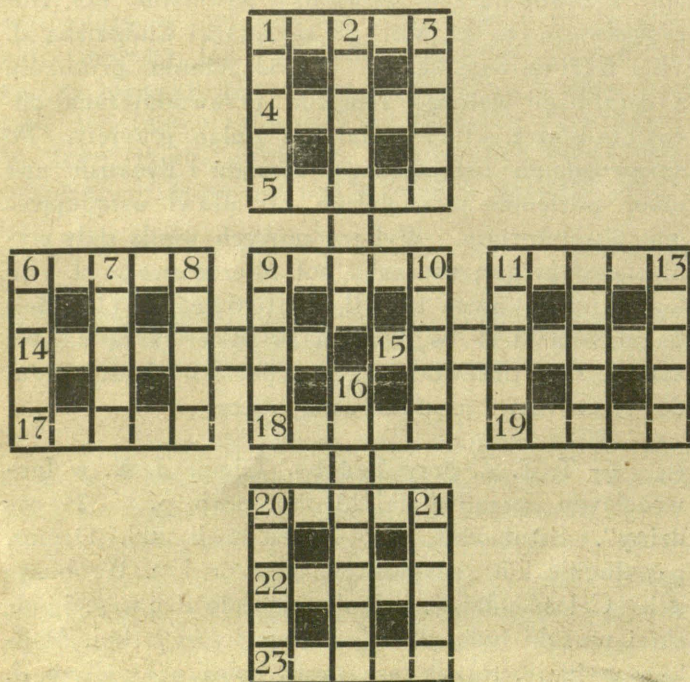
1. Współpraca z Centralnym Komitetem Redakcyjnym przez zbieranie materiałów literackich i publicystycznych, częściowa redakcja artykułów i stały kontakt z Centralą.
2. Propaganda czasopisma na własnym terenie i wydany kolportaż.
3. Regularne wpłacanie należności lub zwrot niesprzedanych egzemplarzy. (Najpóźniej w 10 dni po otrzymaniu przesyłki).
4. Zasadnicze funkcje Kom. spełniając: przewodniczący (redaktor), kolporter i sekretarz.
Pożądane byłoby, aby z łona Szkolnego Komitetu Redakcyjnego zawiązywały się na tych samych zasadach Klasowe Koła Redakcyjne, podległe Komitetowi Szkolnemu.
5. Skład Szkolnego Komitetu Redakcyjnego winien być niezwłocznie podany do wiadomości uczniów zakładu i przesłany do Centrali.

W maju przygotowuje się wielki zjazd czytelników „Młodej Myśli”. Program zjazdu i inne szczegóły podamy w numerze następnym.

Dział rozrywek umysłowych

Krzyżówka

Ułożył „Fox”



Poziomo :

- 1) Utwór muzyczny
- 4) Polski kontrtorpedowiec
- 5) Oszustwo, skandal
- 6) Instrument muzyczny
- 9) Liryk starogrecki
- 11) Sąd, z którego coś wynika.
- 14) Dział fizyki
- 15) Inaczej „obrona”
- 17) Imię żeńskie
- 18) Imię męskie
- 19) szaleństwo (wspak)
- 20) kraj w Azji
- 22) Państwo europejskie
- 23) Wał ziemny.

Pionowo :

- 1) Miejscowość kuracyjna w Polsce
- 2) Państwo europejskie
- 3) Strach, lęk
- 6) Bandera, chorągiew
- 7) Pewna ilość ludzi
- 8) Marka samochodowa
- 9) Rodzaj wyżyny
- 10) Przysłówek łaciński
- 11) Zwój, przedmiot w kształcie walca
- 12) Koczownik
- 13) Służby do mierzenia
- 16) Filozof grecki
- 20) Pieniądze metalowe
- 21) Stolica europejska (wspak)

NASZ = ŚWIATEK

JEDLECKI L. kl. IV b.
Szkoła Św. Wojciecha.

Zwycięski lotnik

Mały chłopiec Franuś od młodych lat marzył, by zostać pilotem. Życzenia jego spełniły się. Gdy Franuś urósł i zdał egzamin, poszedł do wojska. Rodzice jego byli zamożni, to też posłali go do szkoły pilotów. Franek miał wielki zapal a co najważniejsze był zdolny. Gdy Franek wszedł do hali, gdzie odbywał się egzamin pilotów, dziwił się bardzo wszystkiemu. Hala przedstawiała ciekawy widok. Znajdował się tam fotel, na którym siadał kandydat do pilotów i był okracany z wielką szybkością. Jeśli wytrzymał próbę, mógł być przyjęty na pilota.

Po paru latach Franek został kapitanem i zarazem instruktorem szkoły szybowcowej. Zbudował on szybowiec, na którym zamierzał przelecieć do-

okoła świata. Cały świat z wielkiem zainteresowaniem śledził lot Franka. Również radio nadawało komunikaty o locie i zawiadamiało, ile kilometrów już przeleciał: 15 000 km, 25 000 km, 35 000 km. Pozostaje mu jeszcze 5 000 km.

Tymczasem Franek, lecąc nad równikiem, rozmyślał nad sławą, jaką przysporzy polskiemu lotnictwu.

Na lotnisku mokotowskim ze wszystkich stron zeszły się niezliczone tłumy ludzi. Od strony Krakowa ukazał się na niebie mały punkcik. To Franek!!! Tak, to Franek, rekordzista świata, chluba narodu polskiego. Zwyciężył!

EDMUND WYPIJEWSKI IV a
Gimn. Inowrocław

Skrzydłata Polska

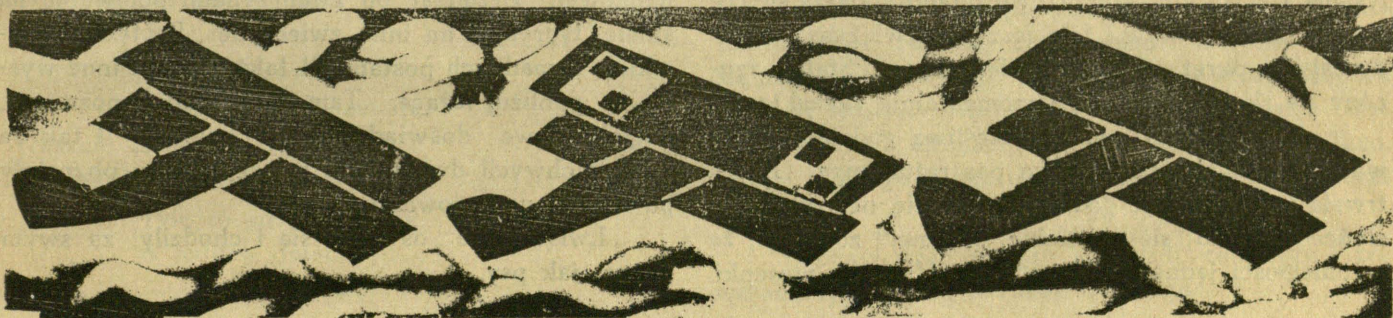
Eskadra ptaków podleciała w górę
I rozbudziła echa wśród gór.
Podniebny legion skrył się za chmurę,
Wokół motorów rozszumiał chór.

To nasze nowe skrzydlate huzary
Które tak mężnie płyną w nieba dal!
Ich serca to jedno ognisko wiary,
To męstwo wśród powietrznych fal.

Pod niebo lecą niezłomne zwoje,
A razem z nimi nasz genjusz ulata.
Ich święte czyny to śmiertelne boje,
Potem Ojczyzna — Polska skrzydłata.

Zaś na błękitnej tle niebios szacie,
Gdzie modre błyszczą sklepienie.
Stalowych ptaków zabłysły postacie,
Rzucając w niebo dziwne maszyn pienie.

To dumna flota skrzydłata,
Co czynem wzbija się w stwór.
Za ich to sprawę nasz orzeł wzłata
Tam, gdzie przebywa gwieździsty chór.



H. FABIANOWSKI Kl. IV a.
Św. Wojciecha Inowrocław.

Atak gazowy na miasto Inowrocław

W okolicy Inowrocławia w miesiącu wrześniu rozpoczęły się manewry. W manewrach brały udział następujące formacje broni: pułk piechoty, pułk ułanów, pułk artylerji ciężkiej, pułk lotniczy i łączność.

O godzinie 7,30 rozpoczął się atak gazowy. Na ulicach czuwała policja i wojsko. Gdy miał się rozpocząć atak gazowy, elektrownia i gazownia zaczęły sygnalizować atak gazowy. Miasto jakby zamarło. Nagle usłyszałem warkot nadlatujących nieprzyjacielskich samolotów. Aby eskadra nieprzyjaciela mogła prędzej dojrzeć teren miasta, puszczała rakiety świetlne, a potem gazy łzawiące. Po ulicach wojsko zbierało tych ludzi, którzy zemdleli. Cały atak gazowy trwał przynajmniej piętnaście minut.

Po ataku gazowym pozaświecano światła i zaczął się zwykły ruch uliczny. Ten atak gazowy przygotowano poto, żeby dać ludziom przedsmak prawdziwej wojny. Kiedy wspominam tą chwilę, to myślę, że to już prawdziwa wojna.

JÓZEF LEMAŃCZYK V b.
Gimn. Inowrocław.

„Pigmej” w Afryce.

Nasz „Pigmej”, znany już Czytelnikom „Naszego Światka” postanowił stać się podróżnikiem — geografem, znawcą lądów i krajów. Badania swe postanowił rozpocząć od Afryki i murzynów. Dlatego też od dłuższego czasu przygotowywał się do podróży.

Podróż po morzu nie była dla „Pigmeja” tak różowa, jak to mu się przedtem zdawało. Najpierw zachorował na morską chorobę. Później na morzu rozpetala się straszna burza. Wielkie fale przelewały się przez statek, który trzeszczał, jakby miał się za chwilę rozpaść na kilka części. „Pigmej” podskakiwał, przewracał się, tarzał po podłodze wskutek kołysania się statku. Burza prócz tego stawiała się coraz to natarczywsza i fale jeszcze z większą siłą uderzały w okręt. Stało się nieszczęście. Statek, rzucony na skałę, rozbił się i momentalnie zaczął tonąć.

„Pigmej” miał jednak szczęśliwą godzinę, ponieważ zdążył się chwycić za pas ratunkowy. Burza trwała jeszcze sześć godzin, a gdy się uciszyła i gdy słońce ukazało się na niebie, „Pigmej” zobaczył, że w odległości jednego kilometra znajdują się wysepki.

Ucieszył się bardzo nasz kochany „Pigmej” i ze wszystkich sił starał się, aby tam dobiec. Z radością stwierdził, że na brzegu leżą części okrętu, a także walizy i różne inne pakunki, pochodzące z rozbitego statku. Sen tymczasem męczył bardzo „Pigmejka”. Postanowił się położyć. Usnął snem kamienym. Tymczasem z gęszcza wyskoczyło dużo czarnych, brzydkich postaci. To murzyni — ludożercy.

Skoczyli oni do „Pigmeja” i rozpoczęli naokoło niego dziki taniec, wyjąc i wywijając dzidami. Następnie schwycili go, zwięzali i wśród radosnych okrzyków zanieśli w głąb puszczy. Tam położyli go obok płonącego ogniska i z radości, że będą mogli zjeść białego człowieka, rozpoczęli znowu taniec.

„Pigmeja” porwał strach wielki, który po chwili zmienił się w ogromną chęć wyzwolenia się z więzów, krępujących mu ręce i nogi. Korzystając z nieuwagi murzynów, zaczął robić wysiłki, by ręką sięgnąć do kieszeni, w której miał swój szczyryk. Po chwili przecinał z wielkim trudem sznury, które go krępowały. Teraz był wolny, lecz znajdował się jeszcze w kole murzynów, z którego nie mógł wy dostać się niespostrzeżenie. Wyciągnął z kieszeni szybko rewolwer i począł nim strzelać na wszystkie strony. Murzyni, zobaczywszy „Pigmeja” wolnego i strzelającego, przerazili się bardzo.

Wydawał się on im jakimś bogiem, który zstąpił na ziemię, a teraz gniewa się zato, że go zwięzali. Upadli przed nim na twarz, prosząc go o zmiłowanie. „Pigmej” widząc, że murzyni okropnie się go boją, przerwał strzelanie, a murzynom rozkazał wstać. Teraz w ich otoczeniu udał się na brzeg morza, gdzie przeszukawszy swe pakunki, dał każdemu z murzynów jakąś błyskotkę. Jednemu lusterko, drugiemu paciorki, koraliki i inne drobne rzeczy.

Otrzymane podarki ucieszyły bardzo murzynów, którzy w podzięcie za nie zaczęli skakać i tańczyć. Teraz „Pigmej” udał się z murzynami do ich wioski, gdzie w chacie wodza zamieszkał.

W wiosce tej przebywał on dość długo. Stąd urządził on wycieczki do okolicznych wysp. Siedząc na tej wyspie, opisywał także „Pigmej” zwyczaj murzynów, florę i faunę. Nie należy czasem sądzić, że nasz przyjaciel oddawał się tylko pracy naukowej. Urządził on z murzynami polowanie na słonie, tygrysy i na inną zwierzynę. Po tych wszystkich wypadkach postanowił także poznać inne wyspy w pobliżu leżące. Tam także badał, poznawał, pogłębiał swe doświadczenia i polował. I tak na jednym chwycił dwa młode lwiatka, które pozostały po zabitej na polowaniu lwicy.

Lwiatka te oswoiły się i chodziły za swym panem jak psy.

Złowił on również do wielkiej klatki słonia, któremu stale dostarczał pożywienia i o którego bardzo dbał. Słoń coraz bardziej przywiązywał się do „Pigmeja”. Wtedy to otworzył klatkę i wypuścił z niej swego słonia, który go wcale już nie opuścił.

„Pigmej”, urządziwszy jeszcze kilka polowań i uzupełniwszy swój materiał naukowy, postanowił udać się drogą morską do Afryki, która leżała mniej więcej 20 kilometrów od tych afrykańskich wysp, na których dotychczas przebywał. Gdy zaś nadszedł czas odjazdu, wszystkie plemiona murzynów na łodziach odprowadzały go do samej Afryki. „Pigmej” opuszczając ich, musiał im przyrzec, że w drodze powrotnej znowu ich odwiedzi. I tak „Pigmej”, przeżywszy tyle przygód, stanął na ziemi afrykańskiej, żegnany bardzo serdecznie przez swych ukochanych murzynów.

C. d. n.

DEGÓRSKI kl. IV. a.

Gimn. Inowrocław.

„Nie damy morza”

Dużo grozi nam niebezpieczeństw. Największe niebezpieczeństwo grozi nam ze strony zachodniej. Czarny orzeł czai się na mały dostęp do morza. Nie damy morza! Polski marynarz, stojący na straży, będzie bronił do ostatniej kropli krwi. Bo polska flota morska to chluba całego naszego państwa. Gdyby nie nasze małe statki, gdyby nie nasi marynarze, państwo nasze nie byłoby silne. Ogromny orzeł zagarnąłby nam to ukochane morze. Więc składamy nasze grosze na budowę floty morskiej, żeby ta flota kiedyś wzrosła i popłynęła na dalekie oceany, aby doszła do szczytu świetności. Więc idziemy ze słowem na ustach „Nie damy morza!”

WITOLD KLESSA IV. a.

Gimn. Inowrocław.

Zwiastuny wiosny!

Wiosna! — klekocą bociany
I pysznie lądują na łąny.

Zaklekotały wieśniacze,
Po swej długiej tułaczce

Oznajmiły, że już wiosna,
Wiosna cudna, radosna.

I dalej fruwały,
Swych gniazd szukają.

Wreszcie znalazły swą wioskę
I zaklekotały piosnkę.

Tyle to sił postradały,
A jednak doleciały...
...do nas...

S. CEBULLA kl. I. b.

Gimn. Inowrocław.

154 metry pod Inowrocławiem

Tatus powiedział mi, że pójdziemy do kopalni soli, która znajduje się przy szosie mątewskiej. O godz. 2-giej zaszliśmy na miejsce. Ubraliśmy się w płaszcze nieprzemakalne i czapki. Zabraliśmy także górniczą lampę karbitową. Przez chwilę czekaliśmy na windę. Wkońcu wsiedliśmy i zjechaliśmy z zawrotną szybkością, bo aż 2 metry na sekundę. Po 3 minutach byliśmy na głębokości 146 metrów. Gdy wyszliśmy z windy, odezuliśmy zgęszczone powietrze, które utrudniało oddech i dusiło w uszy. Pewien górnik oprowadzał nas po miejscach wypłukanych przez specjalne prysznice, które na godzinę wypłukują 80 centymetrów głębokości soli. Po chwili zeszliśmy po pionowej drabinie długości tylko... 8 metrów. Górnik pokazał nam wielką halę, w której mieszczą się maszyny do odświeżania powietrza. Była ona jakby wykuta w lodzie. Im wyżej wspinaliśmy się po drabinach ratowniczych, napotykaliliśmy na pokłady coraz to czerwieńszej soli zmieszanej z gliną i iłem. Drabiny ratownicze służą do wyjścia w razie uszkodzenia wind. W jednym z korytarzy podziemnych zabrałem piękne okazy soli krystalicznej. Po półtoragodzinnej wędrówce w mieście podziemnych skarbów ziemi kujawskiej wydostaliśmy się na powierzchnię. Cieszyła mnie możliwość zwiedzania kopalni, jednakowoż bardziej ucieszyła mnie świadomość, że jestem w słońcu i na powierzchni ziemi.

CZ. WIŚNIEWSKI IV. b.

Św. Wojciecha Inowrocław.

Przechadzka do lasu

Pewnego razu było bardzo ładnie i słoneczko ślicznie świeciło. Pewna matka wzięła troje dzieci, dwie dziewczynki i jednego chłopca i poszła z nimi na przechadzkę do lasu. Dziewczynki były posłuszne, lecz chłopiec postanowił sam wrócić do domu myśląc, że trafi i nie zbłądzi w lesie. Puścił się zatem sam w głąb lasu i wkrótce stracił z oczu matkę i siostry. Nie mógł już potem do nich trafić, a matka i stroskane siostry szukały go długo. Zginął i przepadł bez wieści. Nie odnalazły go już nigdy.

Bądźmy więc zawsze posłuszni rodzicom i nie oddalajmy się bez potrzeby od domu!

A. SIKORSKI VI kl.

Szk. Przygotowawcza Inowrocław

Wybory w klasie

Gdy wchodziłem raz do klasy,
Usłyszałem tam hałasy.
Wielka wojna! O mój Boże!
Cóż to w klasie tej być może?

Wrzeszczą wszyscy w niebogłose,
Wrywają sobie włosy!
Tylko jeden na uboczu
Nagle z bójki tej wyskoczy—

Krzyknie: „Boskie to skaranie,
Takie wójta wybieranie!”
Milknie bójka w naszej klasie
Gdyż stanęła w drzwiach w tym czasie

Nasza „Władza”!... Któż zrozumie,
Nikt tego spisać nie umie!
Tylko powiem, że wybory
Podziały na humory!

Z. BETERSKI kl. IV b

Domek mojej babci

Domek mojej babci stoi na wzgórku. Opleciony jest dzikiem winogronem tak, że nie widać okien. Otoczony jest on sadem, w którym oprócz drzew rosną śliczne kwiaty. W nim stoi altana, a w niej ławeczki. Po ogrodzie rozchodzi się woń kwiatów. W oddali czerni się las, za nim falują złote kłosa. Widać szumiący potok, który otoczony jest zieloną łąką, na której znowu rosną brzozy, kołysane przez wiaterek. W powietrzu słychać śpiew ptaków na chwałę Bożą. Taki jest domek mojej babci.

Od Redakcji

kl. IV b — Szkoła Wojciecha Nr. 1 — Bardzo dziękujemy za chętną współpracę. List Wasz bardzo

nas ucieszył. Najlepsze prace zamieściliśmy. Prosimy nadal pisać. „Królowa marzeń” — Krzyżówkę zatrzymujemy. Pozostałych, nadesłanych do Redakcji prac nie wydrukujemy ponieważ są zbyt słabe.

Prosimy W. Panów Kierowników i Nauczycieli szkół Obwodu inowrocł. o łaskawą opiekę nad „Mł. Myślą” i zachęcanie młodzieży do pisywania własnych prac. Doskonałym czynnikiem wychowawczym, a zarazem sposobem przywiązania się młodzieży do własnego czasopisma jest czytanie „Młodej Myśli” na lekcjach jęz. polskiego, o co, jeśli jest możliwe, b. prosimy. Również b. prosimy W. Panów Opiekunów Komitetów Szkolnych „Mł. M.” o regularne wpłacanie należności względnie zwrot niesprzedanych egzemplarzy najpóźniej w dziesięć dni po otrzymaniu przesyłki. Red.

Podajemy poniżej nazwiska naszych najdzielniejszych kolporterów „Młodej Myśli”.

Są nimi: Błaszak (7 egz.), Pocięcha, Rutkowski (5 egz.), Waśniewski (4 egz.), Kamiński, Tumiłowicz (3 egz.).

Z kwietniowym numerem „Młodej Myśli” Redakcja ogłasza dla młodych czytelników

„wyścig konkursowy”

w kolportażu (sprzedaży) „Mł. M.”. Wyścig trwać będzie 3 miesiące (kwiecień, maj, czerwiec).

Za największą ilość sprzedanych egz. „Młodej Myśli” Redakcja przeznaczy kilka lub kilkanaście (zależnie od wyniku) cennych książek.

W każdym numerze specjalna tabela będzie wykazywała kolejność miejsc biorących udział w wyścigu. (Nazwisko, szkoła i ilość sprzedanych egz.) Po numery należy się zwracać do Redaktorów danej szkoły i zaznaczyć wyraźnie, że pragnie się wziąć udział w „wyścigu konkursowym”.

A więc: „do biegu gotowi” — skok!

Redaktor Naczelny: Noryskiewicz Romuald kl. VIII gimn.

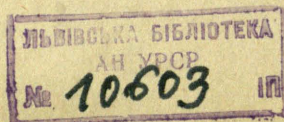
Redaktorzy: Płotka, gimn. Kopernika Bydgoszcz — Rybiński, Sem. Państw. Czarnków — Matuszkiewiczówna, Gimn. Gdynia — Winiecka, Gimn. Żeńskie Inowrocław — D. Gołębiowska, Lic. Diet. Inowrocław — Dudków Sem. na Państw. Inowrocław — Powierzanka, Szk. Handl.-Prz. — W. Degler, Państw. Gimn. Inowrocław — H. Wieszok, Państw. Gimn. Inowrocław — Łukowski, Gimn. M. Jarocin — Mścisz, Gimn. M. Leszno — Guenter, Gimn. Koeduk. Międzychód — Schroeder, Gimn. M. Pleszew — Sawulak, P. Gimn. Kościan — Jaśkiewicz, Państw. Sem. N. Rawicz — Allery, P. Gimn. Rogoźno — Pękała, Gimn. M. Trzemeszno — Bawalski, Państw. Gimn. Wolsztyn — Rehmann, Sem. N. Wolsztyn.

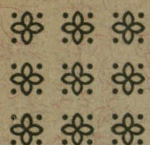
Administratorzy: Majer, Sudolski, Chlipalski.

Odpowiedzialność redakcyjną ponosi wydział doradczy w składzie: Prof. Kadlec, prof. Kozłowski, prof. Moron, prof. Stepczyński. Opiekunowie: Dyr. J. Czownicki, Insp. Szkolny K. Janowski.

Adres redakcji: Inowrocław, Państw. Gimnazjum im. J. Kasprowicza.

Czcionkami drukarni F. Ustasiak, Inowrocław.





Bogdan Wojkowski

INOWROCŁAW KRÓLOWEJ JADWIGI № 38
ELEGANCKI SKŁAD BŁAWATÓW



I. Trando

Pierwszorzędny Zakład Fotograficzny
Inowrocław, - ul. Marsz. Piłsudskiego 5
Wykonuję artystycznie zdjęcia wszel-
kiego rodzaju oraz prace dla amatorów
fotografów.

Dla młodzieży szkolnej ceny niższe.

Najtańsza oprawa książki

w firmie

Marjan Kompf
nasł. K. Pietrzak

Inowrocław, Plac Jana Kasprowicza 5

Obok Gimnazjum Męskiego

Introligatornia — Wytwórnia albumów.

Pracownia czapek

i sprzedaż odznak szkolnych —
sportowych - wojskowych i urzę-
dniczych.

J. KOZIELSKI - Inowrocław,
Marszałka Piłsudskiego

Nowa Drogerja

J. Bożeński - Inowrocław, ^{Królowej} ^{Jadwigi} 35

Hurtowa dostawa dla urzędów
i szkół, artykułów jak: atramen-
ty — kredki — farbki — gąbki —
oleje do podług — komplety
do doświadczeń chemicznych.

Własne laboratorium chemiczne.

Franciszek Proch

Zakład rzeźnicki — ul. Kilińskiego 5

Wędliny własnego wyrobu —
wyśmienite przetwory — naj-
lepsze gatunki towarów przy
najniższych cenach.

Bolesław Bukowski

INOWROCŁAW
RYNEK 1. TEL. 216

Skład towarów kolonialnych, handel maki
Niskie ceny przy najlepszej jakości towaru

Wł. Woźniak

Inowrocław - ul. Król. Jadwigi 5

Szklarnia — Oprawa obrazów — Wy-
twórnia ram owalnych i okrągłych —
Szlifiernia szkła — Polewnia luster.

Oszczędność – to siła i przyszłość narodu

Składajmy grosze!

Jeśli chcesz spędzić beztrudne wakacje,
Jeśli chcesz mieć fundusz na studia,
Jeśli chcesz poprawić byt swój i rodziny -

Oszczędzaj

i oszczędności swe składaj w

Komunalnej Kasie Oszczędności

Miasta Inowrocławia

===== RYNEK 5 =====

Kasa przyjmuje wkłady już od 1 zł i wypożycza skarbonki dla oszczędności groszowych

Instytucja o popularnej pewności, dająca pełną gwarancję zwrotu kapitału
i dogodne oprocentowanie.

Zakłady Zdrojowe m. Inowrocławia

położone 10 minut od miasta, 15 minut od dworca w przepięknym 200 morg. parku **otwierają**

Wiosenny sezon kąpielowy w dniu 26. marca b.r.

Kuracje Ryczałtowe

Kuchnie Dietetyczne

Informacji udziela Zarząd tel. 329

Rok I

Maj 1934

Cena 20 gr.

Czasopismo młodzieży szkolnej

MŁODA

—MYŚL

**W serca nasze powinien wrastać nowy czynnik, nowy kościół
ideowy — Państwo**

Bydgoszcz — Czarnków — Gdynia — Gniezno — Inowrocław — Jarocin —
Kościan — Leszno — Międzychód — Pleszew — Poznań — Rawicz — Rogoźno —
Szamotuły — Trzemeszno — Wągrówiec — Wolsztyn — Żnin

Konto czekowe P. K. O. 208.044 — Wydawnictwo „Młoda Myśl” i „Nasz Świątek”

Czcionkami Drukarni F. Ustasiak — Inowrocław

P. K. O.

Centrala - Warszawa

Oddziały:

Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań,
Wilno

Ekspozytury zagraniczne: Paryż, Buenos-
Aires, Tel-Aviv

Zbiornice: **wszystkie urzędy pocztowe**

Przyjmuje

Wkłady oszczędnościowe

zwyczajne od 1 zł począwszy.

Płatne na każde żądanie w kasach P. K. O.

i w wszystkich urzędach pocztowych.

Wkłady oszczędnościowe w złotych i w złocie.

Ubezpieczenia na życie

bez badania lekarskiego, przy składkach

począwszy od 3 zł miesięcznie. W razie

śmierci spowodowanej wypadkiem P. K. O.

wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia.

**Książeczka oszczędnościowa P. K. O. to nienaruszalny
fundament spokojnej przyszłości.**

MŁODA MYŚL

Rok I

Maj 1934

Nr. 8

KAZIMIERZ ZIELEZIŃSKI kl. VIII.

Gimn. Państw. Inowrocław.

Wczoraj... i dziś...

...„Vivat król! Vivat Sejm! Vivat wszystkie stany!” — grzmiąły okrzyki jak długa Polska była i szeroka, napelniając serca prawdziwych obywateli nadzieją i radością, że zrywa się Polska do nowego lotu, że otrząsnęła się z apatii politycznej. Powiało po Polsce Równością i Braterstwem. Wszystkie serca szły zgodnie po Wolność. Zrobiono wyłom w ówczesnym porządku społecznym, bo Polska musiała rozpocząć nowe życie, musiała inaczej żyć! Zaczęła się uśmiechać nowa, lepsza przyszłość dla tej wielomilionowej, najpracowitszej warstwy narodu — dla chłopu polskiego. Choć nie dała nam Konstytucja Majowa wolności, ale zrobiła pierwszy wyłom, zainteresowała się nim. To wróżyło na przyszłość nowe czasy dla chłopu. Inną musiała być Polska, ażeby mogła istnieć, żyć. Inną się stała bez potoków krwi i gilotyny. Lecz nasze osławione partyjnictwo zadało straszny cios odradzającej się Polsce. Przyszła Targowica!

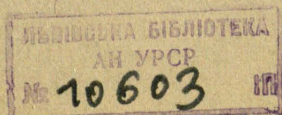
Konstytucja Majowa upadła, a z nią i Polska politycznie, lecz pamięć o niej istniała i paliła się zarazem z miłością Ojczyzny gorącym, silnym płomieniem. Płonęła w sercach tych, którzy w wojnach napoleońskich krwią swą gorącą zraszali pola Europy, płonęła w sercu Podchorążego, gdy w ciemną noc listopadową pożarem na Solcu rozpałił bunt przeciw ciemnicy i w sercu tych, którzy w mroźną noc styczniową wyszli na wroga z dubeltówką w rękę i z kosą... Płonęła, zabarwiając się na czerwono miłością Proletariatu polskiego w szeregach bojowników Polskiej Partji Socjalistycznej. A gdy w ranek sierpniowy poszła Pierwsza Kadrowa na bój o Wolność, w sercach tych „zapaleńców i szaleńców” istniała pamięć o tej wielkiej chwili dziejowej i dawała o sobie znać kulą i bagnetem w piersi wroga i potokami gorącej, ofiarnej krwi.

I przyszła wolność tak oczekiwana i wytęskniona... Gdy 17. marca 1921 roku uchwalono Konstytucję Marcową, oddano hołd nieśmiertelnej Marowej, co wychowała tyle pokoleń...

Lecz życie szło wielkimi krokami naprzód. Konstytucja Marcowa okazała swą słabość. Dawała pole do popisu partjom i partyjkom... Musiał więc nadejść Maj 1926 roku. Musiała przyjść naprawa Rzeczypospolitej. Obóz Marszałka postanowił ustrój polityczny Polski zmienić i dać Polsce warunki lepszego rozwoju. Nowa Styczniowa Konstytucja — to dalszy ciąg Maja 1926, to wynik tej przełomowej chwili. Nowa Konstytucja to rezultat doświadczenia, to znak gruntownej przebudowy Państwa. to pchnięcie Polski na nowe tory i postulatu państwowości na należne mu miejsce i stanowisko ponad parlamentaryzm i liberalizm.

Ponieważ została już uchwalona nowa konstytucja, niech pamięć o Majowej przypomni nam Targowicę! My nie możemy pozwolić na to, ażeby zaistniała druga Targowica i nie pozwalamy!!! To dla nas, dla młodego pokolenia jest ta konstytucja! Ona nam daje nowe ramy polityczne, ona nam daje podstawy do lepszej pracy dla dobra Państwa. My ciężar pracy naszych poprzedników weźmiemy na swoje barki i pójdziemy prostą drogą do wytkniętego przez nas celu. W tę nową formę polityczną my, młodzi, wlejemy nową treść społeczną, gospodarczą i kulturalną. To należy do nas! Bo my tworzymy i tworzyć będziemy nowe życie dla Polski — Polski Świata Pracy, Polski Jutra! Ona zbliża się do nas z każdym dniem, chwyta nas za mózgi i serca, narzuca nam potężny imperatyw pracy i młodości! Tak! My i Ona! Świat Pracy!

Wszyscy jedziemy na Zjazd „Młodej Myśli”



B. W. kl. VIII. gimn.
Poznań

Z ZAGADNIEN GOSPODARCZYCH.

Kilka uwag na tle ewolucji ustroju gospodarczego

Doceniam w pełni ważność zaznajamiania się już na ławie gimnazjalnej z zagadnieniami gospodarczymi. Podejmując wezwanie rzucone w nr. kwietniowym w artykule kol. Noryskiewicza, chcę podzielić się kilkoma uwagami na powyższy temat.

Dobę współczesną uważa się ogólnie jako czas przejściowy, okres fermentowania, przebudowy. Siłą więc rzeczy cechuje ją różnorodność zjawisk, instytucyj: jedne otrzymane w spadku, drugie tworzące się, nowe. Stąd każda ich analiza będzie spotykała się z zarzutami nietrafności sądów (że takie, a takie fakty w tym, a w tym kraju temu przeczą itp.).

Tego ostatniego możnaby uniknąć, przeprowadzając gruntowny np. traktat, uwzględniający różnorodny, obszerny materiał faktów; nie nadawałby się jednak na artykuł, mający swe odrębne zadania i cechy.

Stąd, czytając poniższe zdania, należy mieć na uwadze wyżej zgłoszone zastrzeżenie.

*

Dzisiejszy chaos odziedziczyliśmy w spadku po okresie liberalizmu. To też, by wyjaśnić sobie pewne aktualne zjawiska społeczne czy instytucje, należy sięgnąć do tej epoki jako do źródła.

Silne więzy ustroju czyto politycznego (dyktatura) czy gospodarczego (cechy i gildy), dzięki nowym ideom (odrodzenie, racjonalizm), nowym warunkom zewnętrznym (odkrycie nowych ziem, wzrost handlu) stają się tamą w postępie. Radykalizacja mas, wzniecona oporem obrońców starego porządku po zwyciężskim wyzwoleniu się w rewolucji francuskiej niszczy w sposób krańcowy znieprawione urzędy społeczne.

W myśl doktryny liberalistycznej Konstytuanta znosi wszelkie związki, a wolność indywidualną, czyli zakaz stowarzyszenia się, traktuje jako przyrodzone prawo jednostki. Następuje zatomizowanie społeczeństwa na poszczególne jednostki, indywidua. Zakończeniem logicznym tej akcji było оголошение do granic możliwych państwa z jego funkcji.

Wszelką działalność gospodarczą przedsiębrały jedynie indywidualne jednostki.

Wiemy, że stan ten nie dał się na dłuższą metę utrzymać. Trzeba było dopuścić do tworzenia się związków robotników, walczących o lepsze warunki bytu ze swymi pracodawcami. Organizują się

dalej i sami producenci, tworząc trusty, kartele monopole.

Związki te powstają jedynie w przemyśle, ogół członków zbiorowości pozostaje niezorganizowany,

Okres wielkiej wojny.

Walka, zwłaszcza długotrwała, wymaga centralizacji wszelkich środków, wogóle całego życia danej grupy walczącej. Siłą więc faktu następuje wzrost wpływów państwa na działalność w dziedzinie gospodarczej. Dalszy wzrost tego wpływu obserwujemy jeszcze obecnie.

W stosunku do epoki poprzedniej jest to obraz krańcowo odmienny. (Świadomie przejawiam pewne fakty — chodzi mi o wyrazistość zagadnienia).

Ingerencję państwa w życie gospodarcze (bo ten problem nas obecnie interesuje) usprawiedliwia chaos, który zapanował po wojnie. Gospodarka nastawiona na wolną wymianę handlu międzynarodowego zostaje zniekształcona barjerami celnymi, wyznaczaniem kontyngentów, hasłem samowystarczalności itd. Stąd istniejące warsztaty muszą być przebudowane czy likwidowane, a budowane nowe odpowiednio do potrzeb i warunków.

Olbrzymie zadłużenie wojenne i powojenne państw, zniszczenie ośrodków produkcyjnych, dewastacyjna gospodarka kredytowa, ukoronowaniem tego krach giełdy nowojorskiej w 1929 r., będący oficjalną datą kryzysu itd.

Czyż jednak ten stan silnego etatyzmu ma być okresem końcowym? Wydaje się, że nie, że ewolucja pójdzie w innym kierunku.

Stan, jaki zaistniał po okresie wielkiej wojny, należy uważać jako malum necessarium.

Gospodarka etatystyczna, prowadzona przez ludzi o światopoglądzie materialistycznym, egoistycznym częstokroć wydawała i wydaje jeszcze (liczne korupcje) wyniki gorsze, aniżeli gospodarka prywatna. Rozmiar przedsiębiorstw utrudnia i zwiększa koszty utrzymania licznej organizacji kontrolnej.

Ale brak ogniwa pośredniego między jednostką a państwem zmuszał do przesunięcia punktu ciężkości (dzięki zmianie warunków) w kierunku najbardziej krańcowym.

Stąd życie gospodarcze przesiąkło pod władzę państwa (władzy wykonawczej), a więc czynnika ra-

czej politycznego, aniżeli gospodarczego i było używane do celów raczej politycznych.

Polityka przedewszystkiem — gospodarstwo podporządkowane racji stanu, która przecież głównie polityczne cele reprezentuje.

Tę lukę w łańcuchu: jednostka — państwo winno zapłacić zorganizowane społeczeństwo. Zadanie to realizuje się już. I ewolucja podąża w tym kierunku, że jak poprzednio nastąpiło upolitycznienie życia gospod., tak w przyszłości nastąpi ugospodarnienie państwa.

Organizuje się społeczeństwo w związki zawodowe, na które nowa konstytucja nakłada już pewne zadania. Związki te przejmą zadania gospodarcze, bo są najbardziej kompetentne i tak jest najracjonalniej.

Zorganizowanie społeczeństwa w związki i przełożenie na nie zadań gospodarczych jest etapem

przejściowym, choć koniecznym ku doskonalszym niż etatyzm formom gospodarki planowej.

Taki jest obraz współczesnej struktury życia gospodarczego.

* * *

Mimoходом jedynie wspomnieć chcę o podstawowym zagadnieniu przebudowy psychiki człowieka (choć jest ono nierozłącznie związane z tem, co przedstawiłem), która jest nieodzowną, by jakiegokolwiek bądź nowe programy ustrojowe mogły być trwale zrealizowane.

Łatwiej tworzyć programy (nawet uchylać je), trudniej, by człowiek to, co już jest na papierze, konsekwentnie w życiu swem stosował. A przecież jest to zjawiskiem ogólnem, choć przypomina rzucanie starego ubrania i składanie nowego, lecz na dawnego człowieka.

R. NORYŚKIEWICZ kł. VIII.

Państw. Gim. Inowrocław

Rząd a młodzież

Mamy w tej chwili rozważyć doniosłą dla naszego wyrobienia osobistego i społecznego kwestję ustosunkowania się do rządu obecnego nas, młodych, w sensie zrozumienia jego cech charakterystycznych i jego podstawowych dążeń.

Temat ten interesuje każdego z nas, interesuje tembardziej, że to, co słyszymy poza szkołą, jest często albo fałszywe, albo tak dalece niedostateczne i niewyczerpujące, że nie może nas zadowolić. Uważam, że my właśnie powinniśmy, choćby z racji naszego wykształcenia i tak poważnie obecnie akcentowanego wychowania państwowego dostatecznie opanować powyższe zagadnienia i każdej chwili móc prostować względnie uzupełniać uwagi, zasłyszane w naszym otoczeniu, a niezgodne ze stanem rzeczywistym.

Często naprzykład słyszy się, że zasadą dzisiejszych rządów jest utrzymanie za wszelką cenę władzy w ręku jednego tylko człowieka i jego najbliższego otoczenia z wyraźnem pomijaniem istotnych interesów narodu i państwa. Czy jest to słuszne? Przecież nikt inny, ale właśnie człowiek ten, o którym tak mylnie się sądzi, dwukrotnie dzierżył w ręku swem pełnię tej władzy i dwukrotnie oddał ją w ręce narodu, pozostawiając sobie jedynie możliwość czuwania nad tem, aby tyloma ofiarami wywalczona niepodległość nie została narażona na ja-

kiegokolwiek bądź załamanie. Pięćdziesięcioletni trud wysiłków wielkiego budowniczego Marszałka Piłsudskiego, którego dzieło i czyn ofiarny niezupełnie jeszcze został zrozumiany, oparty jest o realne wskazania i ideologię, którą przejął i reprezentuje nawięcej wewnątrz właśnie rząd obecny.

Rząd obecny nie stara się oprzeć wyłącznie na jednej tylko warstwie społecznej i troską jego nie jest dążenie do obrony interesów tej jednej tylko klasy czy warstwy. Przy boku rządu widzimy chłopów i potomków starych, arystokratycznych rodów i przemysłowców, i przedstawicieli warstw robotniczych, z nim współpracuje zgodnie zarówno stan średni jak i inteligencja pracująca.

Niemniej rząd obecny zbyt jest konsekwentny, aby gotów był zdobyć się na rzucanie bezwartościowymi obietnicami i zapychanie opinii publicznej licznymi drewnianymi programami, zakrojonemi na kilka dziesiątek lat, które z pełną gotowością i niezrozumieniem rozrzucają bywają przez rozmaite partie i partyjki. Faktem jest, że ktokolwiek w państwie o kształtujących się stosunkach gospodarczych i politycznych z lekkim sercem ustanawia programy obliczone na długie lata, kto rzuca społeczeństwu puste i ponętne obietnice, ten albo nie ma wogóle zamiaru ich dotrzymać albo też z upo-

rem Łędzie usiłował wtłaczać życie w ramy swych papierowych programów z oczywistą szkodą dla państwa i społeczeństwa.

Rząd obecny zrozumiał, że w takich warunkach życie samo musi nakreślać drogi rozwoju. Obowiązkiem jedynie czynników kierujących w państwie jest czujne wybieranie rozwiązań i wskazań, nakreślonych przez życie, a w danym momencie dla państwa najpożyteczniejszych.

Zczasem, kiedy teraźniejsza, mrowcza praca nad odbudową wewnętrzną i zewnętrzną wyda owocne rezultaty i kiedy państwo skonsoliduje się wspólnym wysiłkiem społeczeństwa, kiedy społeczeństwo to zrozumie, że potęgą państwa zależy w głównej mierze od aktywnej współpracy z rządem, wówczas stworzy się realne programy w najrozmaitszych dziedzinach życia państwowo-twórczego na okresy dłuższe i wytyczy się bardziej niezależny kierunek orientacji politycznej i tak dzisiaj dostatecznie wysuwany.

Rząd nie stara się narzucić takich czy innych pomysłów społeczeństwu, bo doskonale zgadza się z tem, że stale wylaniające się nieprzewidziane okoliczności i wypadki zgóry przekreśliłyby ewentualne na okres dłuższy wytyczone programy i stwarzałyby w konsekwencji atmosferę dezorientacji i zamieszania.

Ponadto Marszałek Piłsudski to człowiek, który w głębokim przeświadczeniu, iż stan siłą narzucony, choćby na największych potęgach świata oparty, runąć musi, gdy świadoma i zogniskowana wola społeczeństwa przeciwko niemu się obróci, całe życie swoje poświęcał budzeniu z uspienia tej własnej siły moralnej narodu. Jest to ten sam człowiek, który był świadkiem i w znacznej mierze współtwórcą minionych, wielkich, przełomowych dni, kiedy w gruzy waliły się potęgi na sile, a nie na wierze i przekonaniu ludów oparte.

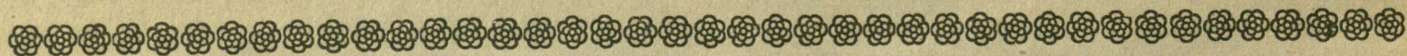
Linja wytyczna, którą wybrał Marszałek i którą rząd obecny stosuje, inna jest, mniej efektowna, bardziej żmudna i niebezpieczna, lecz trwałość rokująca i rezultat.

Jest to droga wychowania społeczeństwa, jest to metoda wyciągnięcia zeń najbardziej twórczych i najuczciwszych elementów, aby im

właśnie powierzyć rozwiązanie zagadnień życia państwowego.

Polska podobnie jak i inne państwa posiada swe bolączki, sprzeczności interesów, niedorozwinięte zagadnienia i fermenty. Trzeba, aby do rozwiązania tych zagadnień i uspokojenia fermentów przystępowali ludzie z dobrą wolą, z istotnie szczerą chęcią rozwikłania przeciwieństw i oczywiście w ramach możliwości i konieczności państwowych. Trzeba ludzi, którzyby nie traktowali ran i bolączek życia polskiego jedynie jako okazję do żerowania na sposób karierowiczów partyjnych, którzyby bez istotniejszego powodu nie wyolbrzymiali koniecznych tarć społecznych bez chęci ich pokonania, a jedynie dla poklasku na wiecach i zebraniach, lecz potrzeba nam ludzi, którzyby podobnie jak On i jego najbliżsi na naczelnem miejscu stawiali dobro państwa i dążyli z żelazną konsekwencją do zrealizowania i spełnienia raz powziętych zamiarów.

Ważnym czynnikiem w rozwoju potęgi państwa jest kwestja przemiany psychiki społeczeństwa, która pokutuje jeszcze od czasów zaborczych. Społeczeństwo, a zwłaszcza to starsze, nie rozumie czy też nie stara się zrozumieć i wyodrębnić różnic, jakie istnieją między rządami państw zaborczych, a rządem własnym, o który przecież to samo społeczeństwo tak usilnie walczyło. W czasach rozbiorowych wszelkie zarządzenia rządu spotykały się ze strony społeczeństwa w olbrzymiej części z silną reakcją i trwałym bojkotem, dawały niejako możność zadokumentowania swych uczuć patriotycznych dzisiejszych obywateli polskich, stawały się platformą wymiany zdań i uczuć. Reakcja ta do tego stopnia weszła w usposobienie mas i jednostek, że dzisiaj poważnie daje się odczuwać owo nieprzychylnie, często nawet podświadome ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego do rządu własnego, uważanego skutkiem półtorawiekowej opozycji za stróża i gnębielca. Z takim nastawieniem trzeba skończyć koniecznie! My, młodzi, wychowani już w atmosferze zdrowej i pełnej ducha poświęcenia powinniśmy wnosić w życie obok pierwiastków innych poważną dawkę entuzjazmu dla rządu polskiego i zarażać entuzjazmem swoim tych innych, choćby ojców naszych, którzy przecież częstokroć nie tak myślał, jak mówią i jak czynią.



I przełomowym na całe nieraz życie będzie dla was ten niedaleki moment, gdy będziecie decydowali o wybrze przyszłego zawodu. Motywami decyzji staną się wam — jeśli dobrze pracę nad sobą w Straży przeprowadzicie — nie interesowane pobudki lepszego zarobku, kariery, zaszczytów — lecz obywatelskie: pożytek publiczny i umiłowanie przedmiotu. Wtedy służbie w przyszłym zawodzie oddać będziecie mogli całego siebie, z pełnem poczuciem odpowiedzialności i z radością.

ADAM SKWARCZYŃSKI

M. KASZTELAN kl. VII,
Gimn. Klasyczne - Wągrówiec.

Józef Mączka — poeta Legionów

Z ognia, krwi, żelaza i wojny, co swą potęgą potępieńczą szerzy śmierć i zniszczenie, zrodził się w Józefie Mączce poeta wielki i natchniony. Jawił się jemu w okopach poprzez dymy pożóg i opary krwi wschodzący dzień radosny, dzień Zmartwychwstania.

Józef Mączka — to syn Aresa i Apolla, to dziedzic Cyprjana Godebskiego, Garczyńskiego, Goszczyńskiego i Romanowskiego.

Tak samo, jak jego wielcy poprzednicy, by stworzyć pieśń, potrzebował huku armat i poświstu kul. Dlatego dopiero w sierpniu 1914 roku po raz pierwszy tknął się strun i wydobył z nich pieśń potężną, budzącą wiarę, budzącą młodzieńczym ogniem zapału wiarę w Tę, „co nie zginęła”. A pieśń ta — to pobudka bojowa, to hymn radości i zapału, każącego wierzyć w lepsze jutro:

„Wstań Polsko moja!
Uderz w czyn!
Idź znów przebojem w bój szalony!

— — — — —
Zerwane pęta, uderz w czyn!”

I poszedł czynem i pieśniami niecić wiarę i moc i wyrzucać z serc towarzyszy ból i zwątpienie. Poszedł dokonać ślubowania, że będzie szedł „na śmierć i na życie!” Albowiem powiedział:

„Przysięgłem Tobie na cześć,
na honor i na imię —
Na honor polskich żołnierzy!
We krwi i harmat dymie
życie mi trzeba nieść

i umrzeć, jako należy
za Twoje imię!”

I dopełnił przysięgi, gdy jawą się stał:

„Sen o Wolności, co marzy się w sławie...
Sen o czaku ułańskim i szpadzie...”

Przelał bezcenne rubiny swej ofiarnej, młodej krwi w bojach pod Rarańczą, Kaniowem, Rokitną. Nie ustraszyła go śmierć, co każdej jesieni pokazywała mu widmo jego zgonu.

Szedł dalej na bój i w imię wyśnionej Polski, która poczęła się jawić

„Nowa — nagością żelazną bezczelna —
Niezawstydzona niczem — nieśmiertelna!”
jął wołać:

„A to jest krwawy spadek Wasz
I krwią pisane ku Wam słowa —
Trzymajcie ziemi onej straż,
Gdy przyjdzie zamieć piorunowa,
Nie dajcie szarpać ziemi łona,
Gdy krwią dziś świętą poświęcona — — —

Zaś którzy wyszli z pośród Was
I krew oddali swą serdeczną —
Niech będą wartą Wam słoneczną
Po wszystek czas — po wszystek czas,
I niechaj granic polskiej ziemi
Duchami strzegą płomiennymi — — —”

Za ten zaś rycerski zapał swego życia i poezji pełnej tak głębokiego liryzmu, tak słonecznej, a przytem tak po męsku silnej i hartownej, stał się godnym czci i pamięci potomnych.

W. DEGLER kl. VII.
Państw. Gimn. Inowrocław

Fiołki

Fiołki! Fiołki! — Pęczek dziesięć groszy! —
Najwcześniejsze... Proszę...

— — — — —
W parku na deptaku ktoś fiołki rozrzucił, —
Ktoś, kto się smuci — odszedł i nie wróci? —
(Na wiosnę? —)
Zdeptanem kwieciami pachnie ślad...
— Czym zgadł?...

Ktoś jednak zwiędłe fiołki zbiera
I ślad zaciera...

Przechodnie nie mogą zrozumieć nic zgoła
I śmieją się, śmieją: — Patrzcie, ten ma fioła! —

— — — — —
W białym, dziewczęcym pokoiku
Pachną fiołki w wazoniku — — —
Ach...

W moim szarym pokoiku
Niema fiołków na stoliku,
A jednak pełen jestem tej woni —
Jak kwiatów pełen wazonik:
— — — Pachną mi wiersze o fiołkach i o Niej...

JAWORSKI ST.

Abs. Szk. Wyzd.-Strzelno.

Przez oświatę i kulturę obywatela do silnego państwa

Wiemy doskonale, w jaki sposób państwa starożytne rozumiały cel oświaty i kultury. Dzięki właśnie tej świadomości zyskały sobie wielkość i potęgę. Nigdy starożytna Grecja i Rzym nie stałyby się największymi mocarstwami, gdyby obywatele tych wielkich narodów nie rozumieli oświaty jako obowiązku narodowego.

I my, młodzież, dążymy przecież do tego, aby nasza Rzeczpospolita stała się silną i potężną. A stanie się silna i potężna wtedy tylko, jeżeli pracę oświatową rozumieć będziemy jako obowiązek narodowy i obywatelski, jeżeli postawimy, rozwiniemy i wcielimy w życie hasło: „Przez oświatę i kulturę obywatela do silnego państwa”. A rozwijając ten imperatyw oświatowy, musimy pracy oświatowej postawić następujące zadania: 1) szerzenie wiedzy 2) kształcenie charakterów i 3) wychowywanie instynktów państwowych i odpowiedzialności za własne państwo.

Mamy szerzyć wiedzę ogólną i specjalną. Takie jest nasze zadanie. Spełnimy je, jeżeli będziemy zdobywać wiedzę sumiennie czyto w szkole czy w organizacjach, czy też drogą samouctwa w domu. Wszyscy mamy do wiedzy prawo, bylebyśmy z niej chcieli korzystać. Promień wiedzy świeci nam dziś podobnie, jak światło słońca. Lecz pamiętać należy, że ze światła słonecznego korzystają najwięcej ci, którzy rano wstają i od rana zabierają się do pracy. Równość dostępu do wiedzy nie oznacza napelnienia głów równymi porcjami wiadomości czy pewną ilością naukowych formułek. Wiedza — to nie stos książek... Zdobywanie i szerzenie wiedzy — to kształcenie umysłu, umiejętne wzbogacanie go wiadomościami, które mogą być przyjęte i zużytkowane. Wiedza winna nas uzdalniać do pracy.

Mamy kształcić charaktery. Trzeba nam wypełnić liczne wady i zdobyć zalety. A praca to niemała! Bo wad posiadamy niemało. Czy nie widzimy dziś, że zło bierze górę nad dobrem, czy nie widzimy upadku moralności, krańcowego samolubstwa, oszustw, kradzieży, oszczerstw, zaniku poczucia godności człowieka, nierządu, długich cyfr zabójstw i samobójstw, niezgody, przepełnionych więzień? Do walki z tem stanąć musimy! Praco-

wać więc nad charakterami — to uszlachetniać serca, budzić poczucie dobra i zła, a przede wszystkim wyrabiać dobrą i konsekwentną wolę. Bez wyrobienia woli w jednostkach nie posiadziemy woli zbiorowej. Państwo można wybuchem żelaznej woli zbiorowej i jednostkowej odzyskać, czego dowodem jest nasza Ojczyzna. Budować, utrzymywać byt państwa można jedynie wytrwałą pracą, ofiarami drobnymi nieraz — i na to trzeba nie porywów, nie polotu, nie słomianego ognia, lecz trzeba wyrobionej, stałej woli.

Charakter uzdalnia do życia w gromadzie. My w gromadzie żyć nie umiemy! My, Polacy, nie kochamy Polaków, choć kochamy Polskę. Dowodem tego są nasze dzieje. Obcy określają nas w taki sposób: jeden Polak — to genjusz, dwu Polaków — to kłótnia, trzech Polaków — to anarchja... My, młodzi, musimy zadać kłam podobnym powiedzeniom! My musimy się ze sobą jaknajściślej zespolić.

Mamy wychować instynkty państwowe i odpowiedzialność za własne państwo. Bardzo to ważne dla rozwoju naszego państwa.

Wychowanie instynktów państwowych i odpowiedzialności przyczyni się do potęgi państwa. My to doskonale rozumiemy!

Wielkie więc zadanie ma praca oświatowa w Polsce. Ma przygotować nas na dobrych obywateli. Ma stworzyć silne państwo.

Rzeczpospolita stanie się potężna, jeżeli do pracy oświatowej, dalekiej od partyjnictwa, lecz tylko dobro państwa na celu mającej — staniemy wszyscy! Stanie się wielka, jeżeli całej tej pracy poświęcimy zdolność i energię, jeżeli pracę oświatową rozumieć będziemy jako obowiązek narodowy i obywatelski.

„...Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec...”

Jedynie szlachetnym i jedynie realnym okazał się w miarę doświadczenia stosunek do Państwa ukształtowany na wzór stosunku szermierzy Niepodległości.

A. Skwarczyński

H. WIESZOK kl. VII.

Gimn. Inowrocław.

Muzyka młodej Polski

Belwederczykom, przekraczającym granicę pruską zdawało się wówczas, że ich klęska będzie przegromnym kamieniem na grobie Niepodległości polskiej. A jednak... jednak tak się nie stało.

W jasny, słoneczny poranek stanął nad Wisłą żołnierz polski, odwalił ciężki kamień grobowy i stał się cud — Zmartwychwstania.

Gdzieś w nadsekwanijskiej stolicy rodakom, schylającym czoła nad trumną Chopina zdawało się, że grzebią w niej na wieki polską myśl twórczą, artystyczną — polską muzykę. — I znów... znów tak się nie stało. W żywej, słowiańskiej duszy polskiej wiecznie żyje duch tych melodii, które ucho Wielkiego Chopina łowiło na polach Żelazowej Woli — duch melodii ludowych — Nieśmiertelnych.

W dobie pochopinowskiej wyrosli wśród muzyki ludowej nowi twórcy, nowe tworząc dzieła.

W pięć lat po śmierci Chopina przychodzi na świat człowiek, którego przeznaczeniem było stać się łącznikiem pomiędzy Chopinem, a muzyką polską drugiej połowy XIX-go wieku. Człowiekiem tym to — Juliusz Zarębski, twórca „Róż i kolców“, licznych mazurków, preludj, polonezów, dzieł pięknych i wielkich.

Muzyka Zarębskiego ma charakter wybitnie polski. Zakres środków twórczych, głęboki podkład ideowy obok istotnego piękna jego dzieł stawiają je na równi z najlepszymi utworami tego typu w ówczesnej literaturze kameralnej.

W tym samym czasie ukazuje się nowy talent — Mieczysław Karłowicz, twórca słynnych symfonji. Programowość jego utworów pełnych rozmachu i linii melodyjnej jest prawdziwie pełną poezji.

Utwory jego powstawały pod wpływem gorących przeżyć. Jego „Litewska opowieść“, „Odwieczne pieśni“ i „Stanisław i Anna Oświęcimowie“ są utworami nieśmiertelnymi.

Karłowicz wraz z Szymanowskim i Różyckim przyczynili się bardzo do rozwoju naszej muzycznej kultury i na szczyty wzniesli polską muzykę symfoniczną. Wszyscy trzej byli uczniami Zygmunta Noskowskiego. Jego poematy symfoniczne „Step“ oraz symfonia „Od wiosny — do wiosny“ dokonały poniekąd przełomu w dotychczasowych pojęciach estetyczno-muzycznych. „Od wiosny — do wiosny“ składa się z czterech części, wyrażających dźwięka-

mi nastroje pór roku ojczystego kraju, a zarazem wydarzenia i obrzędy ludowe.

Twórczość Noskowskiego jest nawskroś polską, podobnie jak twórczość jego ucznia, Ludomira Różyckiego, który jest przedstawicielem tak zwanego „malarstwa dźwiękowego“. Różycki jest więc muzykiem-malarzem nastrojowym i potrafi dotrzeć do najskrytszych tajników duszy ludzkiej. Jego niezwykła pod tym względem opera „Eros i Psyche“, pełna własnych pomysłów melodycznych, rytmicznych i harmonicznym posiada momenty wysoce dramatyczne, wywołane najwyszukiwaniem dysonansami.

Bogata jest również twórczość Karola Szymanowskiego. Jego „Stabat Mater“ oraz „IV-ta symfonia“ wskazują na pełen rozkwit twórczy i świadczą o całkowitem wyzwoleniu się z pod wpływów obcych. Za „Stabat Mater“ otrzymał Szymanowski nagrodę państwową oraz doktorat „honoris causa“ Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kompozytorem, który budowę formy muzycznej opiera przede wszystkim na rytmie i jego dopełnieniach jest Z. Rógowski, twórca wspaniałej „Symfonji Ofiarnej“, której charakter jest wybitnie słowiański.

Oprócz Różyckiego i Szymanowskiego państwową nagrodę w ubiegłych latach otrzymali: Witold Maliszewski, Jan Maklakiewicz i Eugeniusz Morawski. Witold Maliszewski nagrodzony za operę-balet „Syrena“ stworzył oprócz niej cztery, cieszące się powodzeniem, symfonje, „Fantazję kujawską“ i wiele innych, doskonałych utworów. Jego muzyka nosi charakter słowiański, w którym jaskrawo uwydatnia się wpływ muzyki ludowej rosyjskiej.

Twórczość Jana Maklakiewicza posiada cechy wybitnie polskie. Koncert wiolonczelowy, za który kompozytor został nagrodzony, jest dziełem emocjonalnej treści.

Twórczość Morawskiego przepojona jest dziwnym tragizmem i tęsknotą. Jego balet „Świtezianka“ to kompozycja pod tym względem bardzo oryginalna.

Czy tu się kończy polska myśl muzyczna?

Nie!!! Bynajmniej!!!

Litanja nazwisk większych i mniejszych współczesnych kompozytorów polskich. Litanja ich wspaniałych dzieł jest bezgraniczna i taką pozostanie, jeśli w młodych naszych sercach znajdzie gorące umiłowanie.

BAWOLSKI EDMUND kl. VII.

Państw. Gimn. Wolsztyn

Improwizacja

Ku czci Wodza Narodu
Józefa Piłsudskiego

Już jako dziecku biał mi dziad stary
O jakimś wielkim i szarym rycerzu,
Który, gdy skinął — w ogień szły sztandary,
A gdy zawołał, duch męźniał w żołnierzu.

A potem w szkole przed oczy chłopczyny
Stawał znów rycerz, tak dobrze już znany,
Ten, co nas porwał w nieśmiertelne czyny,
— Ten jakiś rycerz — to był wódz kochany!

— Teraz, gdy w sobie lwa młodego czuję,
Gdy młodość w pełni uskrzydla mą duszę,
Gdy wszystkich młodych głos w sobie znajduję —
— Teraz wiem dobrze, co mu oddać muszę.

— — — — —
Chylę skroń —
Na głowę gorącą moją
Połóż dłoń!
Dłoń mocną, ojcowską... Twoją!
W rękę daj czynu piorunową broń!

Tysiąc się ramion ku Tobie wyciąga.
Tysiąc się piersi, jak mur skalny przeży,
Tysiąc głów dumnych przyszłości uraga,
Tysiąc łni w rękach stalowych oręży.

Wpatrzeni w Ciebie my, młodzi idziemy,
Nową, potężną stworzymy kadrową,
My z sobą przyszłość w ramionach niesiemy,
Przyszłość świetlaną, przyszłość mocarstwową!

D. V. KURS SEM. PAŃSTW.
INOWROCŁAW.

Poezja i proza małego miasteczka

Była chlubą podrzędnego miasteczka, jedyną jego ozdobą. Nawet ksiądz jegomość, który z sakramentalnem namaszczeniem i wyższością traktował bez wyjątku wszystkich obywateli, kłaniał się jej grzecznie, chyląc w pokorze duchowną głowę. Co tam owijać w bawełnę! Była poetką, przyczem miała niezgorszy „język”. Mimo przekroczonego kanonicznego wieku, wdowieństwa, kilkorga dzieci i owego boskiego daru rymowania z zapalem studjowała, polerowała i w powiększonych rozmiarach rzucała w obieg miejscowe plotki. Starsi i poważni ludzie unikali jej jak zarazy, chociaż zewnętrznie wyglądała wcale przystojnie i sympatycznie, zwłaszcza na większą odległość. Niezrównanego uroku dodawała jej owa czerń, w jaką otuliła się po śmierci męża, lekka woalka, powłóczysta suknia przy stosowaniu szybkiego chodzenia upodabniały je do rusalki i obiecującego podlotka. Miłe złudzenie rozwiewała grymasna, pomarszczona twarz dewotki i rozwiane w poetycznym nieładzie niesłorne, siwe włosy.

Zaczęło się od owego nieszczęśliwego Nowego Roku. Właśnie w ten dzień przyszła eteryczna poetka do księdza i z miejsca zażądała, by jej krzesło zostało umieszczone w drodze zasług za ołtarzem Serca Jezusowego. Koniecznie i tylko za tym ołtarzem. Ksiądz odmówił. Ależ proszę pani! Za ołtarzem tylko liturgiczne przedmioty znajdować się mogą — perswadował pocziwina. Poetka została nieprzejednana. Wprawdzie klęskę ofiarowała na intencję dusz w szyscu cierpiących, ale mimo to na księżowinę zaczęły padać pioruny.

Po każdorazowym przeczytaniu wierszy, które teraz ze zdwojoną szybkością fabrykowały się skutkiem bogactwa tematów, z których znów obficie płynęła żółć i latały błyskawice, godzące w najświętsze i dogmatyczne sprawy, staruszek dziwił się niepomierne.

Z ogromnym szacunkiem patrzyło miasto na swój cud.

Jej nowele i wiersze były codziennymi gośćmi wszystkich domów, nawet biedota ostatnie grosze dawała na ten kulturalny cel. Trzeba zaznaczyć, że było w tych utworach coś nieuchwytnego, nieprzećiętnego, niepojętego, właśnie to „coś”. Najsubtel-

Z. MAURER kl. VI.

Państw. Gimn. Inowrocław

Wielkie zagadnienie

W Polsce przybywa corocznie kilkaset tysięcy rąk zdolnych do pracy i pracy tej żądnych.

W warunkach przedwojennych przyrost rąk roboczych znajdował naturalne ujście w rozwoju przemysłu lub w emigracji do Stanów Zjednoczonych, Niemiec i t. d. Po wojnie emigracja zarobkowa znalazła pewne ujście we Francji, dziś jednak wszystkie rynki pracy zostały szczelnie zamknięte, zaś polityka samowystarczalności, praktykowana niemal przez wszystkie państwa świata, stwarza coraz trudniejsze warunki dla rozwoju naszego wewnętrznego rynku pracy, który nie może pochłonąć stałego przyrostu sił roboczych.

W okresie dobrej konjunktury światowej kapitał i inicjatywa prywatna budowały domy, fabryki, kopalnie, zakłady przemysłowe. Miasta wchłaniały nadmiar rąk roboczych ze wsi tak, że nawet w niektórych krajach (Niemcy) zabrakło na wsi ludzi do pracy, których trzeba było uzupełniać imigracją sezonową.

Dziś proces ten ustał. Nie opłaca się chwilowo stawiać fabryk i zakładów przemysłowych. Inicja-

tywa prywatna skłonna jest obecnie raczej zatapiać kopalnie węgla, niż tworzyć nowe, bądź rozwijać istniejące. Dlatego zatrudnienie przybywających corocznie rąk roboczych stało się dzisiaj naczelnym zagadnieniem państwowym.

Jeśli państwo wkracza na drogę aktywnej walki z bezrobociem i zatrudnienia dorastającego pokolenia młodzieży, która pracy tej zdobyć nie może, czyni to nie dlatego, by rozszerzyć pole wpływów czynników rządowych na sprawy gospodarcze ani poto, by utrudnić rolę inicjatywy prywatnej w życiu gospodarczym, ale dlatego, iż państwo jest jedynym czynnikiem, który zadania tego podjąć się może i jest w stanie podjąć mu w najważniejszym zakresie. Nie znaczy to jednak wcale, by czynniki społeczne trwały w bezczynności, składając na państwo całe zadanie walki z bezrobociem. Przeciwnie, zadanie to niezmiernie trudne i skomplikowane może być rozwiązane w całej rozciągłości tylko przy ścisłym i jaknajbardziej intensywnym współdziałaniu wszystkich czynników społecznych.

Czynnikiem pobudzającym lokalną inicjatywę

niejszy umysł nigdy nie mógł wykombinować, o co autorce chodzi, co piętnuje i na co w świętem oburzeniu rzuca przekleństwa.

W ten sposób przecie nikt nie pisał. Każde słowo było chłostą, drwiną, wołaniem o pomstę do nieba. Za co? — Nie wiem. Nigdy nie potrafiłam wczuć się w ducha twórczyni, a duch ten jej zdaniem był „jasny jak płomień, ciemny jak ponurość, święty i wielki” i t. d.

Prostu bałam się tego ducha. Przechodząc koło owej małomiasteczkowej Sahony, zwłaszcza wieczorem, żegnałam się w myśli, byle tylko nie mieć nic wspólnego z tym oryginalnym „duchem”.

W krótkim czasie „duch” poetki stał się głośny. Każda uliczka, zaułek, każdy przechodzień miał go na ustach.

Poetka rosła do olbrzymich rozmiarów z rozpiekającej ją dumy, aż zdarzył się wypadek, który pogrząbał wszystkie ambitne i szlachetne plany.

Miało to miejsce w jednym z upalnych dni wakacyjnych. Przy głównej ulicy pasły się kozy. Najzwyklejsze kozy. Dzieciarnia jak opętana biegła we

wszystkich kierunkach, zabawiając się w „Czarnego Luda”.

Nagle jedna z pasących się żywicieli zaczęła boleśnie beczeć, w swawolnych skokach przebiegając ulicę wdłuż i wszerz. Utworzyło się pokaźne zbiegowisko. Dziwiono się powszechnie nad przyczynami zaniepokojenia się kozy, a zdumienie to przeszło w jeden zwarty okrzyk grozy, kiedy w pewnym momencie cierpiące zwierzę upadło bez życia na ziemię.

Wielce zaintrygowani obywatele posłali po weterynarza i oto w żołądku pokrajanej kozy znalazł się gazetę, wypełnioną od pierwszej do ostatniej linii wierszami wszystkim znanej poetki. Przewędrowały one szereg wielbicieli, ale koza nie mogła ich strawić. Zbyt wiele było w nich „ducha”. Od tej chwili posmutniała wierszokletka. Ironiczne śmieszki i uwagi wolnych obywateli raniły ją boleśnie. Na łamach mniej znanego pisma ukrywały się jeszcze tchnące oburzeniem i politowaniem strofy: „Ja wam przebaczam” — „Z wyżyny ducha patrzę na was — tłumie szary”, ale nie miały już takiej poczytności. Ofiara ich zbyt żywo stała przed oczami i groziła podobną katastrofą.

prywatną jest „Fundusz Pracy”, którego celem jest to, by środki, jakich dostarcza na podjęcie pewnych robót, stały się ośrodkiem krystalizującym dla pracy i wysiłków lokalnych.

Bardzo poważne znaczenie posiada zwrócenie się „Funduszu Pracy” ku zagadnieniu intensyfikacji gospodarstw małorolnych.

Prace w tym kierunku prowadzone będą przez „Fundusz Pracy” łącznie ze świeżo zawiązanym Centralnym Komitetem Przykładowych Gospodarstw. Badania i doświadczenia wykazały, że intensywnie prowadzone gospodarstwo na 7-miu morgach daje pełne i dostatnie utrzymanie dla rodziny, składającej się z 9 osób. Gospodarstwo takie może również sprostać wszelkim ciężarom państwowym i samorządowym oraz stać się dość poważnym konsumentem wyrobów przemysłowych.

Intensyfikacja gospodarstw małorolnych w Polsce jest zatem jednym z zagadnień w związku z bezrobociem i rozszerzeniem pojemności rynku wewnętrznego.

„Fundusz Pracy” podejmuje obecnie próby intensyfikacji gospodarstw małorolnych w dwóch narazie powiatach: Wieluńskim i Tarnobrzeskim

Należyte przeprowadzenie tych prób może wskazać drogę dla milionów gospodarstw małorolnych w Polsce. Jest to sprawa tem pilniejsza, że kolonizacja wewnętrzna wobec możliwości kurczenia się przemysłu narzuca się jako konieczność i jedyne wyjście dla przyrostu ludności.

Jeśli chodzi o warunki podstawowe trwałego wzrostu zatrudnienia w kraju, należy ująć je z punktu narastania naturalnych możliwości gospodarczych poprzez ochronę kapitalizacji wewnętrznej. Oprawa ta jest zasadniczym założeniem bieżącej polityki gospodarczej, która dąży do zapewnienia lepszych warunków produkcji przez zwiększenie i ułatwienie spożycia wewnętrznego, przez odbudowę własnych kapitałów obrotowych oraz przez szukanie zbytu na rynkach wewnętrznych i obniżenie kosztów inwestycyjnych.

Konieczność zatrudnienia bezrobotnych i przybywających z każdym rokiem setek tysięcy rąk roboczych wymaga planowości. Rząd rozumie, że nie należy proklamować żadnej szumnej „piatiletki”, ale rozwijać pracę planową na tych polach, na których inicjatywa prywatna i społeczna działa niedostatecznie lub rozporządza zbyt słabymi środkami.

B. KRZYŻAN

Gimn. Państw. - Pleszew.

Rzeka i laur ziemski

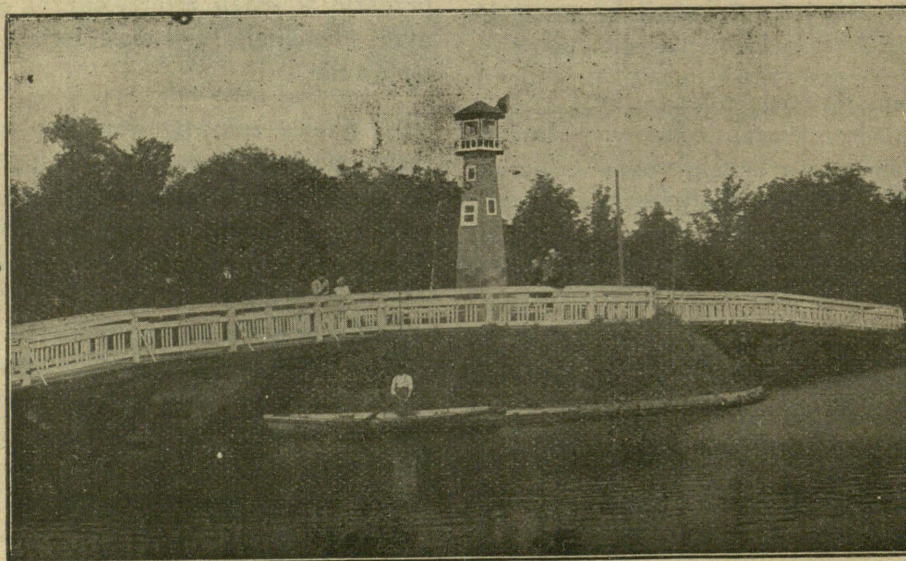
Wśród nagich skał w nieznanej krainie
Wytryska źródło — jak lza — czystej wody,
Która wartko w górnym biegu płynie,
Łamiąc zapory, tamy i przeszkody.

Odkryciem zawstydzona spłonęła cała,
I cicho na fali morza — skonała.
O życia rzeko! — i ty także płyniesz

Wchłonawszy mniejsze po drodze rzeki,
Urosła w pychę i dumę wielką
I taką chwałą żyłaby na wieki,
Gdyby... przecież jest tylko kropelką!...

Krętem korytem żywota ludzkiego,
Żłobisz nam drogę do lauru ziemskiego,
U szczytu sławy nagle potem giniesz...

Wiosna...



...i zieleń

E. JASIŃSKI, kl. VIII

Państw. Gimn. -- Inowrocław

Nad trumną śp. Adama Skwarczyńskiego

Jakże wierzyć w śmierć, która rzekomo wszystkim na ziemi władnie, gdy mamy tu w tej chwili najcudniejsze, najbardziej pocieszające poczucie prawdy życia, które zwycięstwo poprzez zgon cielesnej powłoki oznajmia się jako wieczyście niezniszczalne, wieczyście twórcze?

Czy jest ktoś wśród nas, którzyśmy znali i kochali Adama Skwarczyńskiego, ktoby bodaj na sekundę mógł pomyśleć, że z chwilą śmierci fizycznej ten płomień Boży zgasł, rozproszył się, przestał istnieć? Jest ciągle, jest wszędzie. Widzę go w Jego myśli, która trwa i nadal będzie formowała dusze, jak formowała dotychczas... Widzę Go w dziele Jego pracy, która rozrastać się będzie, aby wypełnić cel przez niego wyznaczony. Widzę Go w samym sobie, gdy w chwilach słabości i niepokoju doszukuję się wartości trwałych i niezawodnych, w których Jego wartość poznaję. I przedewszystkiem widzę Go w drzeniu serc naszych, co w rytm Jego serca nastrojonych, w blasku uczuć, które on rozbudzał, a które śmierć Jego spotęgowała.

Takimi słowami zegnał Premier Janusz Jędrzejewicz Adama Skwarczyńskiego, idącego na wieczny spoczynek po całozyciowej służbie na ołtarzu Państwa, na ołtarzu piękna i dobra.

Postać Adama Skwarczyńskiego wyrasta tak wysoko ponad naszą epokę, że często pytamy, jak mógł On nie zginąć w tylu walkach o swe ideały, które tak mało ludzi zrozumiało. Życie jego spłonęło na ołtarzu pracy dla Państwa. Przytoczę tu kilka faktów z jego życia. Jest jednym z najwybitniejszych członków „Związku Walki Czynnej”. Z chwilą wybuchu wojny przydzielony zostaje do sztabu I-szej Brygady, aby w roku 1916 przejść do Komendy Głównej P. O. W. w Warszawie. Tam zakłada i redaguje nielegalne czasopismo „Rząd i Wojsko”.

W kwietniu 1917 roku zostaje osadzony przez władze okupacyjne w twierdzy w Modlinie. Dopiero wypędzenie Niemców z Warszawy uwalnia go.

Pobyt w więzieniu rujnuje już i tak słabe zdrowie fizyczne niezmordowanego organizatora i jednego z najwybitniejszych twórców Niepodległości Myśli. Słabe zdrowie nie stawia jednakże przeszkody dla Niego, aby w roku 1920 wstąpić na nowo do wojska. Służby frontowej objąć już nie może, lecz obejmuje wspólnie z Januszem Jędrzejewiczem Wydział Propagandy w M. S. Wojskowych.

W Polsce Niepodległej rozwija wciąż niezmordowaną działalność polityczną, społeczną i kulturalną o szerokim zasięgu.

Twórcę nowej myśli polskiej żywo interesuje młodzież, to też po założeniu „Straży Przedniej” staje na jej czele jako prezes „Rady Naczelnej”.

Na tem stanowisku jako wychowawca młodzieży kładzie granitowe podwaliny pod budowę Mocarstwowej Polski — Polski Państwa Pracy. Sam, człowiek stalowego charakteru i niestrudzonej pracy, pracę dla państwa i charaktery ludzi kładł na pierwszym planie swego programu wychowczo-ideowego.

Przemówienie swe wygłoszone przez radio na Piętnastolecie Niepodległości zakończył takim zdaniem: — „Trwałą podstawą pomyślnej przyszłości w rozwoju materialnym i organizacyjnym oraz pięknych zdobyczy w dziedzinie ideowej i kulturalnej będą tylko charaktery ludzi”.

Odszedł na wieczną wartę przed tron Boga największy przyjaciel młodzieży, który znał i rozumiał ideały, nasze wzloty i upadki. Odszedł, zostawiając nas w żałobie. Lecz Duch Jego czuwa nad nami, jak słup ognia gorejącego.

Non omnis moriar.

Zarówno głębokie syntezы największych Polaków, jak efektowne rzuty myśli współczesnej, europejskiej, pozostaną dla nas pustemi dźwiękami, jeżeli naszego pojęcia obywatelstwa i ideału obywatela nie oprzemy na dzisiejszej rzeczywistości polskiej i jej zdobywcach.

A. Skwarczyński

JAN MAJER Kł. VIII.

Gimn. Inowrocław.

Rzuń wstecz i naprzód.

*W serca nasze powinien wrastać nowy czynnik,
nowy kościec ideowy — państwo. — — —*

Dość często prasa dzienna przynosi artykuły, które omawiają zagadnienia bardzo ważne dla Państwa tak młodego jak Polska i mającego kwestję mniejszościową tak bardzo zawiłą. Czytając takie artykuły — cóż się zauważa? Otóż w jednych bywa silnie podkreślony główny element składowy polskiej racji stanu tj. wewnętrzna konsolidacja społeczeństwa, natomiast w drugich artykułach jest ona zupełnie przemilczana.

Pierwsi mówią Państwo, a drudzy Naród. Podając warunki rozwoju tych dwu idei nietrudno przy pomocy historii wykazać czasy racjonalności bytu powyższych idei. Idea Narodu wyznawana przez Ojców Naszych w czasie utraty Niepodległości była ich sumą dążeń do zachowania polskiego wraz z jego skarbem ducha.

Teraz jednak nie jesteśmy „wierno poddanyimi obywatelami” Wilusiów, Mikołajów czy Franciszków. Mamy własne państwo, w którym naród może być przedmiotem historii i może znaczyć swoją wolę w dziejach ludzkości.

Duże idee toczą bój, duże, jakdyby obie były sobie zupełnie obce, wrogie i nawzajem wykluczające się. Obie uderzają na siebie tak pewnie i z taką wiarą w rację swego bytu, jakgdyby przy istnieniu obydwu, nie mogła istnieć żadna z nich. Okazuje się bowiem, że dobrze pojęte, mogą i nawet muszą obok siebie istnieć.

Pojęcia państwo i naród nie są tak dalece sprzeczne między sobą, żeby niemożliwe było pomieścić ich na jakiejś wspólnej platformie. Większy wysiłek przy ocenie wypadków historycznych lat minionych wskazuje, że platformą tą jest — twórcze życie narodu. Do takiego wniosku dochodzi się, kiedy pojmuje się idee narodu w ten sposób, że się ją uzależnia od idei państwa.

Dziwić się można, że ludzie w tak oczywistej, jasnej, niedwuznacznej i podstawowej sprawie dzielą się na dwie grupy, podkreślając swoją odrębność. W stosunkach polskich najpierw interes Państwa, a zaraz potem interes Narodu. Jeżeli jest inaczej, to ma się do działania z polskim nacjonalizmem, lepiej z polskim szowinizmem. Ten szowinizm narodowy ze swoją supremacją narodu nie da się zastosować, by w państwie była zachowana konsolidacja i nie było uprzywilejowanych.

Prawdziwie pojęta idea narodowa, która bardzo różni się od tej „narodowej”, mocno wiąże się z ideą silnego i dobrze zorganizowanego państwa. Albowiem w interesie narodu leży posiadanie własnego państwa i to jaknajlepiej zorganizowanego, aby mogło ono wcielać swoją wolę w dzieje ludzkości.

Cyfry ludności w Polsce nie są dla wewnętrznego spokoju pomyślne. One nas przestrzegają od zbyt pochopnych posunięć i decyzji i każą nam wglądać w historie tych państw, które podobnie jak Polska miały kwestję mniejszościową drażliwą. Exempla docent! -- Przykłady niechaj nas uczą!

Praca więc w myśl idei Państwa, to praca także dla narodu. Praca taka to najlepsza broń na uśmierzenie wrogów nie tyle zewnętrznych, ile wewnętrznych. Praca taka ukazuje się jako jedyny fundament twórczej myśli narodu.

Nowy etap życia duchowego czeka nas — młodych. Musimy się do niego wdrożyć całą siłą swego młodzieńczego zapału. Nowa szata naszych serc będzie szatą białą i będzie tchnęła młodzieńcem poświęceniem, poświęceniem w służbie państwa i wielką odpowiedzialnością za pomyślność Rzeczypospolitej. Ta idea Państwa ucieleśni się w nas w całej swej okazałości, bo my tego pragniemy w słowach:

*W serca nasze powinien wrastać nowy czynnik,
nowy kościec ideowy — państwo.*

Nowy czynnik ideowy stanie się wytyczną naszego postępowania. Nie staniemy po tej przemianie bez żywego przykładu wcielania w życie idei państwa. Przykładem bowiem jest dla nas „symbol zdrowego czynu żołnierskiego i ofiarnej pracy dla Państwa — Marszałek Józef Piłsudski”.

Nowe wartości naszej duchowej przemiany uwiecznią także i naród, ponieważ nowe nasze życie będzie znamionowała tradycja szeregu czynów, które nie tworzą historii państwa, lecz narodu. Czyny winikłe z naszej duchowej przemiany muszą mieć ciągłość i skuteczność, aby mogły służyć narodowi. Braki te uzupełnia Państwo.

Nowe więc jutro państwa i narodu zależne od nas, młodych, niechaj wyrośnie z hasła naszej przemiany:

*W serca nasze powinien wrastać silny czynnik,
silny kościec ideowy — państwo.*

ALFONS GRAF kl. VIII a,
Państw. Gimn. Inowrocław

Czyżby upadek kultury?

Coraz częściej można się dzisiaj spotkać ze zdaniem, że nie tylko świat gospodarczy przeżywa dziś ciężki kryzys, ale i nasza kultura coraz widoczniej upada. Ci, którzy uważają kulturę i cywilizację za dwa różne pojęcia, twierdzą, że wprowadzenie cywilizacja dzisiejsza jest bardzo rozwinięta, że technika obecna osiągnęła szczyty swego rozwoju, ale kultura przybiera coraz więcej oznak barbarzyństwa. Także i ci, którzy w cywilizacji i kulturze widzą dwa identyczne pojęcia, muszą stwierdzić, że chociaż kultura czy cywilizacja nasza może poszczycić się wieloma naprawdę wielkimi sukcesami, to jednak brak jej czegoś. Wyraźnie wyczuć można, że gdzieś potrzeba i to jaknajprędzej gruntownej naprawy. Mamy wspaniałe maszyny, fabryki, budujemy olbrzymie tamy, podróżujemy wygodnymi samolotami, słuchamy radja, posiadamy świetną literaturę naukową. A jednak najwyraźniej czujemy, że to jeszcze nie wszystko, że tu jeszcze czegoś brak.

Jeżeli przypatrzymy się nieco uważniej naszemu życiu i ludziom, z którymi łączą nas najróżniejsze stosunki, to przedewszystkiem stwierdzić nam będzie trzeba, że na pierwszym miejscu brak dzisiejszej kulturze etyki, prawdziwej moralności, nie mówiąc już o uprzejmości i grzeczności, która w zaskakujący sposób coraz więcej zanika. Krótko mówiąc: świat i ludzie spodleli. Wyzysk, oszustwo, defraudacja, krzywdzące machinacje — są dziś zjawiskami tak powszednimi, że nikogo wcale nie dziwią, nie robią już żadnego prawie wrażenia. Zasady religijne i nakazy moralne dla wielu stały się prostymi frazesami. Są i tacy, którzy głoszą wzniosłe zasady postępowania moralnego, ale uważają, że słowa są dla tłumu, że czynić mogą, co im się podoba. Są jednostki, które wiarę, religię wykorzystują w najbezczelniejszy sposób dla własnych lub własnej grupy celów. Wewnętrzną zgniliznę moralną zakrywają hasłami: miłości Boga i bliźniego, bo to sprzyja ich interesom, bo to daje im korzyści. Przykładów podobnego postępowania nie trzeba wcale daleko szukać. Wystarczy rozejrzeć się uważnie dookoła siebie.

Zysk i korzyść osobista stają się jedynym celem życia; fala grubego materializmu coraz szersze zatacza kręgi, coraz więcej ludzi ogarnia. Mówić o bezinteresownej pracy dla idei, to wystawić się na pośmiewisko. Niektórym ludziom w głowie nie może się pomieścić, że ktoś może pracować nie dla

własnej, bezpośredniej korzyści, uważają, że niema ludzi pracujących dla idei, że ideowcy zapewne kiedyś istnieli, ale już wyginęli. Jest rzeczą niewątpliwą, że ogół dziś tak myśli, że ci, którzy tak myślą, takimi są, ale są też jeszcze ludzie, którzy pracują dla idei, nie zaś dla zysku. Od tych ludzi musi dziś wyjść reakcja przeciw materializmowi mas, od tych ludzi musi wyjść uzdrowienie naszej kultury.

Sumienne wypełnianie swego obowiązku i ofiarności na rzecz ogółu muszą stać się zjawiskiem powszechnym. Do stosunków społecznych musi wrócić uczciwość, zaufanie, a przedewszystkiem szczerść i życzliwość.

Zdrowie moralne narodu, podniesienie etyki mas musi się stać hasłem przedewszystkiem młodzieży, wśród której napewno nie brak ideowców, entuzjastów pracy. Sehorzalej kulturze naszej trzeba dać zdrowe podstawy moralne, jeżeli chcemy uchronić się przed całkowitym zalewem materializmu i barbarzyństwa.



A. SKWARCZYŃSKI

Lineoryt kol. Trompéteura kl. VI Gimn. Inowrocław

DOMŻALSKI JAN kl. VII a.

Państw. Gimn. Inowrocław.

Wola a charakter

(w odpowiedzi na artykuł dyskusyjny kol. H. Winieckiej pt. „Kształcenie charakteru“.)

Artykuł z 7 nr. „Młodej Myśli“ pt. „Kształcenie charakteru“ zawiera bezprzeczenie piękne myśli, jeszcze piękniejsze okresy i zdania, ale — jak sądzę — autorka zbyt słabo zaakcentowała zasadniczy rozdział między wolą a charakterem — rzec można, nawet zupełnie te dwa pojęcia zidentyfikowała. W tym kier. chciałbym skierować temat do dyskusji.

Siła charakteru człowieka jest ściśle zależna od stopnia wyrobienia woli. Przytem jednak należy równocześnie brać pod uwagę zdolności intelektualne danej jednostki. W konsekwencji — nie należy przy urabianiu charakteru dążyć do zmiany swego usposobienia, lecz należałoby raczej *p r a c o w a ć* właśnie nad ukształtowaniem tego, co się posiada.

Albowiem nie upór, lecz praca może dać pozytywne wyniki. Organizacja tej pracy i sama praca muszą odbywać się w granicach naszych zdolności. Droga ewolucjonizmu powinna być traktem dla tego, który usiłuje zdobyć tzw. charakter. Trzeba pamiętać, że nawet najmniejszy krok jest postępem. — Silna dobra wola jest to *ś w i a d o m e* wykonanie tego, co uważa się za dobre. Praca nad charakterem

uzależniona jest od wyrobienia tej woli. Zajmowanie się (początkowo) błahemi wadami przeszkadza tworzeniu się chaosu myśli, a pomaga do osiągnięcia równowagi duchowej. — Siła woli nie jest nadbudową życia, lecz jest wskaźnikiem wartości danej jednostki, uwzględniając jej stosunek bezpośredni do siebie — a pośredni do środowiska, w jakim przebywa — do *P a ń s t w a*. Zamiast frazeologii na temat cywilnej woli i charakteru, należy kwestję ujmować realnie z uwzględnieniem *w a r u n k ó w* życiowych, a praktycznym wynikiem bodaj najmniejszego wysiłku woli jest rękojmia — pełnego, wewnętrznego zadowolenia.

(Zakończeniem kwestji „kształcenia charakteru“ — mojem zdaniem — mógłby być artykuł pt. „Charakter w życiu i wskazówki praktyczne“).

OD REDAKCJI: Ujęcie powyższego problemu przez kol. Domżańskiego zawiera w sobie kilka sprzeczności rzeczowych. Dyskusja powinna je wykazać.

FEB. - Poznań.

Zagadnienie społeczne a młodzież

W sferze intelektualnych zainteresowań współczesnej młodzieży dorastającej doniedawna zagadnienia społeczne stały na planie drugo- lub trzeciorzędnym. Nie można tu wszakże obwiniać wyłącznie młodzieży, skoro dotychczas w nauce szkolnej poświęcano tym sprawom bardzo mało uwagi. Skutkiem tego stanu rzeczy na samej młodzieży zaciążył obowiązek kształcenia się pod względem obywatelskim i przewartościowania aktualnych zjawisk i programów społecznych.

Wobec przeszłości istnieje zasadniczo jedna forma ustosunkowania się, wobec doby obecnej jest ich nierównie więcej — chaos niewątpliwy, szukanie nowych dróg, a w następstwie częste zbaczania na manowce powiększają liczbę form stosunku do współczesności. Przeszłość w swej pewnej i określonej i zamkniętej formie przemawia i wypowiada się dla duszy młodzieńczej; w dziele sztuki plastycznej, teatralnej czy poetyckiej, teraźniejszość zmusza do współdziałania tę najmłodszą komórkę społeczną, oddaną na łup sportowi, filmowi czy gazecie.

Z jednej strony mnogość faktów kulturalnych płynących głównie od strony szkoły, suma idei i nauki, z drugiej samo życie, kształtujące się i szukające nowych form, zniewalają młodzież do rewizji treści i form naszego wczoraj, zmuszają ją do przemyślenia strony zjawisk kulturalnych i społecznych. Cóż bowiem dziś obserwujemy? Przedwojenny, dziewiętnastowieczny indywidualizm ustąpił obecnie elementowi zbiorowości. Samo wysuwanie interesów zbiorowych na całokształcie zjawisk życia społecznego nie jest dziś nowe i pierwsze.

Nowe natomiast są formy dążeń zbiorowych. Dziś świat inaczej się organizuje. W wysokim stopniu zróżnicowane, złożone życie dzisiejsze wymaga racjonalnego podziału pracy i specjalizacji. Dotyczy to również odcinka pracy społecznej, tak różnorodnej. Ogromny postęp nauki i techniki sprawia, że wszelkiego rodzaju grupy i zbiorowości organizowane są pod hasłem specjalizacji. Potwierdza się przytem zdanie, że jednostka nie może opanować w całej rozciągłości całokształtu wiedzy współczesnej.

Wylaniają się więc potrzeby organizowania się, zrzeszania się w związki, towarzystwa. Organizacja skupiająca mniej lub więcej jednostek jest terenem działalności, źródłem wspólnych poczynań, terenem współżycia jednostek. Bierne ustosunkowanie się młodzieży dorastającej wobec zagadnień społecznych może jej wyjść często na niekorzyść.

Należy sobie bowiem dobrze uświadomić, że po opuszczeniu szkoły średniej trzeba będzie czynnie ustosunkować się do pracy społecznej, a równocześnie wytworzyć sobie, przewartościować program społeczny, aktualny w dobie obecnej. Następnie same warunki będą wymagały czynnej postawy wobec zagadnień społecznych. Wysunie się wtenczas niewątpliwy dylemat, jakie normy, jaki program najwięcej nam odpowiada i jest najwartościowszy. J tu dochodzimy do źródła powstawania przeróżnych walk politycznych i społecznych.

Tymczasem obserwujemy, że młodzież dorasta-

jąca mało interesując się zagadnieniami społecznymi i nie wnikając w powody walk socjalnych, ustosunkowuje się w zetknięciu z życiem raczej uczuciowo do tego lub owego kierunku społecznego. Stąd zamiast racjonalnego przemyślenia, gruntownego przewartościowania aktualnych zjawisk społecznych, decydującą rolę odgrywają tu momenty natury emocjonalnej, powodując nieraz przypadkowy akces do tej lub owej grupy.

Orientacja w dziedzinie zjawisk społecznych jest konieczna dla każdego bez względu na pozycję w społeczeństwie. Jest to zakres wiedzy ściśle związany z życiem praktycznym i nikomu nie powinien być obcy. Nie można żyć tylko dla siebie i zadowalać się naszym ciasnym światkiem, lecz wprost przeciwnie, żyć i pracować dla zbiorowości, mając przytem na uwadze to, że jesteśmy obywatelami państwa.

Z krzywizn politycznych

Podczas gdy w parlamencie węgierskim powstaje grupa posłów zwolenników, pogłębienia przyjaźni polsko-węgierskiej, inaczej dzieje się po drugiej stronie Cieszyna. Miesiąc już zeszedł, a konflikt czesko-polski mimo usilnych starań z naszej strony nie został zażegnany. Brutalne postępowanie szowinistów czeskich wobec mniejszości polskiej nadal trzyma politykę zagraniczną Czechosłowacji w naпруżeniu i kto wie, czy nie sprowadzi większych katastrof.

Zato historia stosunków polsko-litewskich zaczyna po wizycie hr. Zubowa wtaczać się na nowe tory. Długotrwałe nieporozumienia znaleźć mają na torze tym rozwiązanie, w wyniku którego oba narody będą mogły wejść w ścisłe stosunki sąsiedzkie.

Mā to wszystkich przekonać, że serdeczna przyjaźń Litwy z niepodległą Polską tak, jak kiedyś za Jagiellonów, tak i dziś jest dla obu narodów historyczną koniecznością. Powodem obecnej polityki litewskiej jest z pewnością zatarg między Litwą a Niemcami o Kłajpedę, zatarg, który zdaje się osiągać swój punkt kulminacyjny, stwarzający na Litwie nastroje bardzo przychylne dla Polski.

A Niemcy?! Zwracają się na wschód! Doszli bowiem do przekonania, że po porozumieniu polsko-sowieckim i polsko-niemieckim mogą oni swobodnie pomyśleć o stworzeniu jednej linii polityki wschodnio-

europiejskiej na przestrzeni: Berlin — Warszawa — Moskwa.

Moskwa. Jeszcze jeden koncert muzyki polskiej w obecności „bohaterów kraju Sowieców” — lotników-wybawców. A tony chopinowskiego nokturna wybiegają z sali na plac, gdzie wznoszą pomnik ku czci ekspedycji Czeluski. Tony śpiewają o ich bohaterstwie, a za nimi cała Europa — świat — cywilizacja.

Minister francuski Barthou przybędzie wkrótce do Polski. Podróż jego jakkolwiek związana jest z rozbrojeniem, a właściwie ze sprawą zezwolenia pewnego dozbrajania, to jednak ma być ona poświęcona stosunkom polsko-francuskim, w których — jak stwierdza prasa zagraniczna — od pewnego czasu daje się zauważyć brak wzajemnego zaufania. Pobyt ministra Barthou w Warszawie ma w rezultacie dać gwarancję sojuszu polsko-francuskiego.

Hiszpanja obchodziła niedawno trzecią rocznicę obalenia monarchji, a ogłoszenia republiki. Była to smutna rocznica pełna łez i żalu ludu, strajków, strzelanin, potyczek.

W Rumunji weselej!

Zamachy i podziemne obrady „Żelaznej Gwardji”, której chodzi o głowę królewskiej kochanki — jej „babskie” rządy: oto libretto do nowej operetki w teatrze krzywizn politycznych.

H. W.

Koleżanki! Koledzy!

Doceniając konieczność bezpośredniego kontaktu z Czytelnikami „Młodej Myśli” i rozumiejąc doniosłość wzajemnego wypowiedzenia się na istotniejsze kwestje, dotyczące najrozmaitszych przejawów życia współczesnej młodzieży, postanowiliśmy zorganizować w dn. 20 maja br.

Zjazd Współpracowników i Czytelników „Młodej Myśli”

Zjazd „Młodej myśli” ma stać się miernikiem naszego wyrobienia społeczno-obywatelskiego i ma na celu uzewnętrznienie naszych dążeń i zainteresowań w jaknajszerszym zakresie oraz wykazanie w dyskusjach poreferatowych blasków i cieni naszego życia.

Wysoki Protektorat nad Zjazdem przyjął raczyli: Pan Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego Dr. Michał Pollak i Prezes Rady Okręgowej „Straży Przedniej” Prof. Dr. Znamierowski.

Komitet Honorowy Zjazdu: P. P. Pułk. Bossak-Haukowie, pp. Byszewscy, pp. Dyr. Czowniccy, pp. Feilowie, pp. Pułk. Hörlowie, pp. Prez. Jankowscy, p. Insp. Janowski, p. Dyr. Komfówna, pp. Pułk. Królikowscy, p. Dyr. Lewandowska, pp. Pułk. Mirgałowscy, pp. Mollowie, p. Dyr. Panasówna, pp. Inż. Trompéteurowie, pp. Mjr. Tworzydłowie, pp. Starost. Wilczkowie.

Program Zjazdu

godz. 9-ta: Zbiórka uczestniczek i uczestników Zjazdu na boisku przed gmachem Państw. Gimn. im. J. Kasprowicza, skąd w towarzystwie orkiestry gimn. nastąpi wymarsz na nabożeństwo.

godz. 10,30: Otwarcie Zjazdu.

Porządek Obrad

1. Przemówienie wstępne — Red. Naczelny „Młodej Myśli” kol. Noryskiewicz.
2. Referat z dyskusją: „Praca szkolna w życiu młodzieży” — koleż. W'niecka kl. VIII, gimn. Inowrocław.
3. Wybór komisji „Młodej Myśli”: a) treściowo-tematowej; b) administracyjnej; c) propagandowej. Po wyborze komisje udadzą się na oddzielne obrady.

4. Referat z dyskusją: „Pierwiastek państwowo-twórczy w prasie i życiu młodzieży” — kol. Jasiński kl. VIII, gimn. Inowrocław.

5. Przerwa, w czasie której orkiestra gimn. zareprodukuje kilka utworów muzycznych.

6. Wysłuchanie tez obrad komisji od a—c przed plenum.

7. Referat z dyskusją: „Młodzież przed nowym Jutrem” — kol. Franosz kl. VIII, gimn. Gniezno.

8. Zakończenie obrad,

godz. 13,30-14,30: Wspólny obiad dla gości i miejsc. S.K.R-ów.

godz. 16-17-ej: Zwiedzanie inowrocławskich Zakładów Zdrojowych (Solanki inowrocławskie).

godz. 17,30: Zakończenie towarzyskie.

Ze względów organizacyjnych prosimy koleżanek i kolegów podawać zgłoszenia swe na ręce kol. Redaktorów S. K. R, możliwie najwcześniej, najpóźniej jednak do dn. 12 maja. Zaznaczamy, że późniejsze zgłoszenia nie będą brane pod uwagę. Koszta zjazdu częściowo pokryje Redakcja, resztę zaś w kwocie 2,50 zł (obiad, kolacja i wstęp na wieczorek towarzyski) zobowiązani są uczestnicy uregulować w dniu Zjazdu na ręce gospodarza.

Od godz. 7—9 rano członkowie Kom. Wyk. będą przyjmować gości na dworcu. Kol. kol. Redaktorów prosimy przesłać nam zgłoszenia na uczestnictwo w Zjeździe w terminie wyżej wskazanym.

Redakcja poczyniła starania w Naczelnictwie „Straży Przedniej” w Poznaniu celem połączenia ślubowania obwodu członków S. P. zapowiedzianego na dzień 6. bm. ze Zjazdem „Młodej Myśli”. O wyniku naszych starań powiadomimy kol. kol. Redaktorów po otrzymaniu odpowiedzi.

Również najprawdopodobniej uczestnicy Zjazdu uzyskają 80% zniżki kolejowe, o czym również powiadomimy.

Komitet Wykonawczy Zjazdu: Przewodniczący: kol. Noryskiewicz. Członkowie: kol. kol. Gołębiowska, Jaworska, Mierosławska, Noryskiewiczówna, Świechowska, Chlipalski, Czarliński, Degler, Graf, Lewandowski, Maurer, Sudolski, Wieszok, Zieleziński.

NASZ ŚWIATEK

BENEDYKCINSKI J. I b

Państw. Gimn. Inowrocław

Harcerz i nieharcerz

Życie młode trzeba jaknajwięcej wykorzystać, dlatego należy brać udział w różnych organizacjach.

Jedną z organizacji jest harcerstwo.

Wstępując do harcerstwa, wstępuje się po to, aby sobie życie urozmaicić. Harcerz uczy się posłuszeństwa, wiary w swoje siły, samowystarczalności i odpowiedzialności za słowa i czyny. Harcerz spędza mile czas na zbiórkach, odprawach, wycieczkach. Oprócz tych dodatnich stron, harcerz wyrabia sobie na zbiórkach zmysły, jak: spostrzegawczość, pamięć, słuch. Najróżniejsze gry wyrabiają w harcerzu chęć do każdej pracy i konieczność myślenia. Obcowanie ze starszymi harcerzami wyrabia i podnieca ambicję do pójścia w ich ślady i dorównania im.

Harcerze często urządzają wycieczki. Na tych dalszych wycieczkach poznają okolice swojej Ojczyzny. W wakacje drużyny urządzają obozy, które przeważnie znajdują się w malowniczych okolicach. Oprócz poznania pięknych okolic Polski poznają harcerze także gwary ludowe, stroje, obyczaje, poznają stopień kultury mieszkańców. Sposobność

wyjazdu do obozu zmusza harcerza do odmawiania sobie rzeczy zbytkowych, do oszczędzania na kosztą wyjazdu. Życie obozowe wyrabia w harcerzach samodzielną. Zespołowo uczy się gotować, sam ceruje, pierze, wartuje. Z tego wynika, że obozy przygotowują do dalszego życia, które nie jest tak różowe.

Jak teraz wygląda życie nieharcera?

Nieharcerz nie wie, co począć z wolnym czasem. Dlatego często wałęsa się bez celu po ulicach, rozbija się. Takie wałęsanie bardzo ujemnie wpływa na jego zdrowie i opinię. Z czasem z niego zrobi się len. Zanie dbuje się w nauce i trzeba mu niekiedy klasę powtórzyć, zatem nie ma on przyszłości. Nieharcerz jako niezorganizowany ma utrudnioną możliwość wyjazdu do pięknych okolic, możliwość chodzenia na wycieczki.

Zatem młodzież nie powinna nigdy zostawać nieharcercami albo niezorganizowanymi, tylko powinna pisać do „Młodej Myśli”, spędzać czas na wycieczkach, obozach i t. d.

ZBYSZKO ŁOBODZIŃSKI

Napisz coś!

Sam tytuł wprawdzie nic nie mówi. Możliwie, że chciałem coś napisać, ale sam nie wiem co i o czym. Tyle myśli naraz mi przechodzi przez moją biedną głowę, że nie wiem jak je uporządkować. Całe masy tytułów układam sobie w myśli, sortuję i wkońcu wybieram tytuł: „Napisz coś”. Koń śmiałyby się z mojego rozumu i z tego, że nic lepszego wymyśleć nie potrafiłem. Gotów by sądzić, że mam nadmiar kory mózgowej.

Najlepiej pisz co myślisz, co czujesz, co widzisz! A jeśli ja nic nie czuję ani myślę? No, to już chyba na serio jesteś obrany z rozumu i masz za dużo... i t. d. — i t. d.

Nikt, absolutnie nikt nie może mi czegoś narzucić ani 'powiedzieć: „siadaj i pisz” — jak to czynią nieraz ciotki, zazdrosne o talenty swych siostrzeńców. Ja jednak bez tego siadam, maczam pióro i piszę. Co piszę? Nie wiem. Ma to być myśl „pierwszej klasy”, myśl, którą mógłbym uwiecznić na papierze. Chciałbym napisać coś takiego, z czego był

bym sam naprawdę zadowolony. Pisać — łatwo, ale wymyśleć coś — trudniej. A jeśli nawet coś wymyślisz, wtedy zostaniesz wyśmiany, a w dodatku powie tobie ciocia: — „Ten sam artykuł czytałam w jakimś piśmie... zaraz... zaraz poczekaj”. Jeśli zatem coś napiszesz, nigdy, broń Boże, nie pokazuj go starszym, a tem bardziej twej cioci! Napisać coś to nie znaczy „odwalić” z jakiejś książki, jak mi to stale ciocia zarzuca, ale wymyśleć naprawdę genialną rzecz i zapomocą pióra uwiecznić ją na papierze.

Przepraszam! Przecież chciałem pisać o „genialnej rzeczy”, a tymczasem zbaczam na jakieś „ciotkowe” tematy. Jestem niepoprawny! Chociaż... łatwo jest pisać, ale daleko trudniej wymyśleć „rzecz genialną”.

J. L. V. b.

Państw. Gimn. Inowrocław.

Przygody „Pigmeja” w Afryce.

(Ciąg dalszy)

„Pigmej” stanął na czarnym lądzie, żegnany przez swych przyjaciół z wyspy, na której ostatnio

przebywał. Kilku murzynów, którzy bardzo polubili i przywiązali się do „Pigmeja”, pozostało z nim i towarzyszyło mu w jego włóczędze po Afryce. Droga ta obfitowała w różne przygody. Oto razu pewnego „Pigmej” spostrzegł nagle jakieś grube „bydlę”. „Pigmej” przestraszył się bardzo, lecz zaraz zaczął uspakajając siebie myślą, że to jakiś ogromny odyniec. Skóra cierpła „Pigmejowi” ze strachu. Bo cóż to za narośl ma na nosie to dziwne stworzenie? Co robić? Obok niema żadnego drzewa, by móc na nie się schronić. Broni „Pigmej” również nie miał przy sobie. — Cóż robić, cóż robić, cóż robić myśli „Pigmej”. Uciekać — źle. stać w miejscu — jeszcze gorzej.

Chyba krzykiem spłoszyć uda się zwierza. Jak pomyślał, tak zrobił. Rozkazał swoim murzynom wrzeszczeć przeraźliwie. Zwierz spojrzał na nich, ruszył w bok i ładnym galopem znikł w zaroślach, gdyż uznał to za rzecz najodpowiedniejszą, a bał się, by coś złego z tych krzyków nie wynikło.

„Zwierzątkiem”, które „Pigmejowi” zastąpiło drogę, był nosorożec. Gdyby się o tem później dowiedział nasz „sławny przyrodnik”, dziwiłby się sam, że tak łatwo udało mu się usunąć go z drogi.

Po tej przygodzie ruszył „Pigmej” w dalszą drogę. Dwa dni drogi upłynęły bez żadnej ważniejszej przygody. Trzeciego dnia nasz przyjaciel postanowił stanąć na nocleg. Ułożywszy się razem z murzynami do snu, zasnął snem sprawiedliwych. Część nocy przeszła spokojnie. Lecz w pewnej chwili „Pigmej” zerwał się z przestachem. Zdało mu się, że jakiś huragan łopota niemiłosiernie płutnem ocalałego z okrętu namiotu. Lecz wkrótce wpadł na myśl, że to może lew... Na tę myśl włosy stanęły dęba „Pigmejowi”, a jego bojaźliwa dusza znalazła się na ramieniu, gotowa każdej chwili uciec na jakieś pobliskie drzewo. Nagle w świetle księżyca ujrzał zaplątaną w sznury szalasu większą małpę. Widząc, że to tylko małpa, bojaźliwa dusza „Pigmeja” zeszła z ramienia, na którym siedziała. Uwolniwszy małpę ze sznurów, zasnął „Pigmej” znowu i już nic nie przerwało mu tej nocy spoczynku. Następnego dnia ruszył on w dalszą drogę i wkrótce przybył do pewnej wioski murzyńskiej. Lecz ludność tejże wioski była nieufna. Chcąc ją sobie zjednać, postanowił „Pigmej” urządzić ze swymi murzynami polowanie na hipopotamy, których mięso murzyni bardzo lubią.

W tym celu nasz przyjaciel z Afryki ruszył ze swymi murzynami na rzekę. Po dość długiem polowaniu po rzece wynurzył się grzbiet i boki hipopotama. W tej chwili jeden z najsilniejszych murzynów rzucił w niego harpunem, uwiązany na linie, zapomocą której wydobyto hipopotama na brzeg

i podarowano murzynom.

Tym darem ujął „Pigmej” murzynów we wiosce. Rozpoczęła się więc we wiosce uczta i święto, trwające kilka dni. Skorzystał z tego „Pigmej”, który zwyczajem, towarzyszące uczcie, opisał. Postanowił on przepędzić jeszcze kilka dni we wiosce, a potem ruszyć dalej i opuścić Afrykę, mając dosyć jej afrykańskich przygód. Przygotowania do drogi trwają i „Pigmej” w najbliższych dniach ruszy w drogę, by opuścić Afrykę. Do jakiego teraz kraju pojedzie — niewiadomo!!!

(Dok. nast.)

HENRYK BRANDT

Pleszew, kl. V. Gimn.

Nieszczęście

Piękny, letni wieczór otulił swemi woalami samotną chatkę, stojącą daleko poza krańcami miasta. W dużej izbie z każdego kąta pokazywała nędza swe okropne pazury. Mała naftowa lampka rzucała blado-żółte blaski na małe łóżeczko okryte białym całunem płótna. W izbie panował półmrok. Z trudnością można było dojrzeć dwie postacie, pochylone nad śnieżnem łóżeczkiem.... — To Maciejakowa i Zosia. Kobieta odsłoniła kołyskę... Ukazało się blade oblicze 5-letniej Janinki... Zamknięte oczy i zsiniałe usta świadczyły, że śmierć złożyła na nich swój ostatni, smutny pocałunek... Maciejakowa zaczęła głośno łkać. Gdzieś, daleko, odezwały się ponuro sowy.

Po śmierci Janinki zagroda Maciejakowej okryła się kirem żałoby. Maciejakowa chodziła często z Zosią na cmentarz, spędzając długie godziny nad świeżą mogiłą, ocienioną płaczącymi brzożami. Czasem zadumawszy się, widziała przed oczyma obrazy przeszłości: — życie jej uwiło wielki i różnobarwny wieniec cierpień. Przed kilku laty poniósł jej mąż śmierć podczas pracy. — Zginął na pobojuwisku pracy, jak bohater! Potem przyszły nowe cierpienia i troski... — Nakoniec śmierć Janinki.

Nad światem wisi księżycowa noc. Hen za miastem niebo ocieka krwią. — Łuna.... W powietrzu słychać chałas, krzyki, nawoływania... Głuchą jęczącą dzwonki pędzących sikawek. Mijają szybko chwile... Łuna blednieje, gaśnie. Wstający świt patrzy na zgłiszczą chaty Maciejakowej. Ślicznie palą się zorze i śpiewają ptaszki. A po twarzy Maciejakowej płyną duże, srebrne łzy... Maciejakowa i Zosia płaczą.

I czyż w takich chwilach nie budzi się w nas uczucie litości i chęć pomocy tym, których spotkało nieszczęście? Przecież my mamy serca! My chcemy biednych wspierać i wspierać ich będziemy! Ale... czy każdy rzeczywiście będzie pomagał nieszczęśliwym?

E. WYPIJEWSKI kl. IV, a.
Państw. Gimn. Inowrocław.

Czar puszczy

W słońca kanadyjskiego pozłocie
Seledynowym blaskiem błyszczą knieja
W jakiejś czarownej tęsknocie
Przygód tu lśni się nadzieja.

Szczęśliwa nie stąpiła tu stopa człowieka,
Co cudne życie w niewolę zamienia,
Szumią tu puszcze od prawieka
W ich życiu nie się nie zmienia.

W blaskach się kąpie morze zieleni
A knieja wieje swobodnym tchnieniem,
Gdzieniegdzie wstęga strumyka się mieni,
Zaś cudność dolin jest ukojeniem.

Któż tych zielonych gęstw nie pokocha
I kogóż puszcza do się nie przyciągnie?
Choćby kto nie chciał, to zawsze trocha
Czar puszczy urok nad nim rozciągnie.

B. WRÓBLEWSKI kl. V.
Państw. Gimn. Pleszew.



Zachód słońca

Krwawi słońko na zachodzie...
Miljonem skier na drzewach drży.
Na wodzie, która spi —
Pieszczoty swoje kładzie.

Śnieżysto-srebrnych cāmur woale,
Co płyną szybko w nieba strop —
Jak ślady czasu stop —
Zmieniają się w opale.

Słoneczko zegna dzień uroczy...
Ostatnie blaski wdal już śle...

Ostatni poseł mknie —
Ludziom całuje oczy.

Już kryje swą złocistą głowę —
Rubinów łuną krwawą drga...
Zdała chór ptasząt dąga,
Śpiewając pieśni nowe.

M. KADLECÓWNA kl. I.
Gimn. Żeńskie Inowrocław.

Idzie wiosna!

Wstaje dzień. Szare mgły podnoszą się z nad lasów i pól, a wraz z wstającym dniem idzie wiosna. Niebo rozjaśnia się i jest jakby weselsze niż zawsze. Co chłębne białe obłoczki niby dziewice przebudzone ze snu lecą, lecą w dal. Wiosną już pachnie od boru, w którym strumyki coś szemrzą tajemniczo. Ptaki na drzewach gniazdka zakładają. Nawet ludzie są weselsi niż zawsze. Wiosna błogosławiona, jak złota pani przyleciała na skrzydłach jaskółek, na sobie miała szatę utkaną ze złotych promieni słonecznych i białych lilij. Przyleciała ta czarowna bogini wiosny wraz z tysiącami rozśpiewanych ptaków. Wiosna! Na ziemię spływają promienie słońca, odurzające wonie płyną w powietrzu. Wysmukłe, młode brzożki okrywają się jasno-zielonymi listeczkami na wspaniałe przyjęcie bogini wiosny. Nad polami przelatuje pełna wdzięku pliszka, płasząc wesoło w powietrzu wraz z motylkami. Ziemia rozesała barwne kobierce na przyjęcie czarownej bogini. Wiosna! Ale oto jasne niebo ściemnia się i w dali huczą pierwsze grzmoty. Jest to błogosławieństwo, które ziemi udziela piękna bogini.

K. NADOLSKI VI.
Szk. Przygot, gimn. Ż.

Wiosna

Wiosna, wiosna, wiosna!... Śpiewają głośno o niej ptaki, mówi o niej do wszystkich słońce roześmiane, wskazują pola zielone. Wszystko ożyło: drzewa zazieleniły się, pola pokryły się runią wesołą. Przyroda cała śmieje się, ptaki śpiewają, a z nią i człowiek cieszy się coraz weselej.

Wstępuje do duszy jego jakaś radość, wszystko się staje jasne i radosne. Ludność miejska wychodzi sobie na świeże powietrze do ogrodów i parków. Wyciąga ich jasne, ciepłe słońce, nęci zieloność pól i drzew. Wiosna więc po długiej, szarej i smutnej zimie przychodzi do ludzi, niosąc im radość i wesele, wlewając w ich duszę pogodę i jasność. A więc cieszymy się i śmiejemy ze słońcem i wiosną!

Dział Rozrywkowy

„Naszego Świata”

Ułożył: M. kl. Ib

Lamigłówka

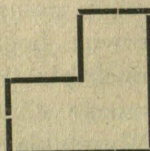
W kratki wpisać 11 wyrazów o następującym znaczeniu:

1				
2				
3				
4				
5				
6				
7				
8				
9				
10				
11				

- 1) rzeka w Polsce.
- 2) miasto w Grecji.
- 3) sport zimowy.
- 4) rośliny lecznicze
- 5) dzień w tygodniu.
- 6) rzeka w Rosji.
- 7) imię żeńskie.
- 8) obraz większego obszaru ziemi (zdrobniale i wspak).
- 9) stolica państwa azjatyckiego,
- 10) kraj w Afryce.
- 11) gorący napój

Zagadka geometryczna.

Jak podzielić daną figurę na 4 części równe co do wielkości i kształtu.



Za dwa najlepsze rozwiązania Red. przewiduje dwie piękne książki. Rozwiązania i wszelkie artykuły należy nadsyłać do 20 każdego miesiąca.

Rzeczy ciekawe

- Cukier pojawił się w Europie pierwszy raz w Wenecji w roku 996.
- Pióra stalowe istnieją zaledwie od roku 1803.
- Znaczkę pocztową wprowadzono w roku 1840.
- Wieloryb żyje 500 lat.

— Przez nasze płuca przepływa w ciągu doby 10 000 litrów powietrza.

— Londyński tunel pod miastem i rzeką ciągnie się na 40 000 metrów.

— Fizyk angielski James Clerk Maxwell stworzył w roku 1875 teorię fal elektromagnetycznych, których istnienie stwierdził w roku 1888 fizyk niemiecki Hertz i przez to zapoczątkował rozwój radjofonji.

Od Redakcji

Kol. Marciniak — Za rozrywki b. dziękujemy. Lepsze z nich zachowujemy. Kol. Wypijewski — Nowelka b. ładna, jest tylko zbyt długa. Zachowujemy ją na przyszłość. Kol. Nadolski — Bajeczkę zatrzymujemy. Kol. Biliński, Biskup, Stasinowski i Matuszak — zatrzymujemy.

Pracę, na które niema odpowiedzi nie zamieszczamy.

„Wyścig konkursowy”

Wyścig się rozpoczął. Startują najlepsze zawodniczki i najlepsi zawodnicy. Redakcja przewiduje dla zwycięzców 5 cennych nagród, które zostaną przyznane dla najlepszych zawodników po ukazaniu się czerwcowego numeru Młodej Myśli.

Dotychczasowy rezultat biegu jest następujący:

1. Kol. Błaszczak — 20 egzempl. Mł. M.
2. „ Królikowski — 15 „ „
3. „ Kamiński — 10 „ „
4. „ Kudyszewiczówna — 7 egzempl. Mł. M.
5. „ Gąsarszewiczówna — 6 „ „

Chcący brać ponadto udział w wyścigu, mogą się zgłosić do Redaktorów Szkolnych Komitetów Redakcyjnych i zaznaczyć, że zamierzają wziąć udział w wyścigu. Zaznacza się że biorący udział w wyścigu mogą za zadanie kolportować (sprzedawać) Młodą Myśl nie wśród swych kolegów, lecz poza szkołą wśród krewnych i znajomych.

Redaktor Naczelny: Noryskiewicz Romuald kl. VIII gimn.

Redaktorzy: Płotka, gimn. Kopernika Bydgoszcz — Rybiński, Sem. Państw. Czarnków — Matuszkiewiczówna, Gimn. Gdynia — Winiecka, Gimn. Żeńskie Inowrocław — D. Gołębiowska, Lic. Diet. i Szk. Handl. Inowrocław — Dudkówna, Sem. Państw. Inowrocław — W. Degler, H. Wieszok, Jędraszak, Państw. Gimn. Inowrocław — Łukowski, Gimn. M. Jarocin — Mścisz, Gimn. M. Leszno — Guenter, Gimn. Koeduk. Międzybóże — E. Wenzel, Gimn. M. Pleszew — Sawulak, P. Gimn. Kościan — Jaśkiewicz, Państw. Sem. N. Rawicz — Allery, P. Gimn. Rogoźno — Pękała, Gimn. M. Trzemeszno — E. Mazur, Gimn. Wągrówiec — Bawolski, Państw. Gimn. Wolsztyn — Lehmann, Sem. N. Wolsztyn — Gozimirski, Gimn. Żnin.

Administratorzy: Majer, Sudolski, Chlipalski.

Odpowiedzialność redakcyjną ponosi wydział doradczy w składzie: Prof. Kadlec, prof. Kozłowski, prof. Moroń, prof. Stepczyński. Opiekunowie: Dyr. J. Czownicki, Insp. Szkolny K. Janowski.

Adres redakcji: Inowrocław, Państw. Gimnazjum im. J. Kasprowicza.

Nakładem Straży Przedniej Państw. Gimn. Inowrocław.



H. MAKOWSKI

Kruszwica

Najlepsze wina krajowe

**znane ze swej dobroci
w kraju i zagranicą**

== *Najwyższe nagrody i odznaczenia państwowe* ==

Żądać wszędzie!

I. Trando

Pierwszorzędny Zakład Fotograficzny
Inowrocław, - ul. Marsz. Piłsudskiego 5
Wykonuję artystycznie zdjęcia wszel-
kiego rodzaju oraz prace dla amatorów
fotografów.

Dla młodzieży szkolnej ceny niższe.

Pracownia czapek

i sprzedaż odznak szkolnych —
sportowych - wojskowych i urzę-
dniczych.

J. KOZIELSKI - Inowrocław,
Marszałka Piłsudskiego

W dniu 10 b. m. idziemy na „Skalmierzanki“

Znaczki ERDAL to radość i pożytek dla młodzieży.

Najtańsza
oprawa książek
w firmie

Marjan Kompf
nast. K. Pietrzak
Inowrocław, Plac Jana Kasprowicza 5
obok Gimnazjum Męskiego
Introligatornia — Wytwórnia albumów.

Stanisław Kozłowicz

Jubiler — Zegarmistrz — Optyk
Inowrocław, Król. Jadwigi 39
Wielki wybór

w biżuterii złotej, srebrnej, zegarkach, piaterach oraz wszelkich fasonach.

Specjalny zakład optyczny

szlifowanie szkła podług recept. — — —

Niskie ceny.

Natychmiastowa obsługa.

Zakłady Zdrojowe m. Inowrocławia

położone 10 minut od miasta, 15 minut od dworca w przepięknym 200 morg. parku **otwierają**

Wiosenny sezon kąpielowy w dniu 26. marca b.r.

Kuracje Ryczałtowe

Kuchnie Dietetyczne

Informacji udziela Zarząd tel. 329



Już za 2 znaczki

zawarte w każdym pudełku pasty do obuwia Erdal z czerwoną żabą, otrzymać można przybory szkolne.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że obwodowe ślubowanie członków „Straży Frzedniej” zostało wyznacz-
ze na dzień Zjazdu „M. M”. i odbędzie się nie w Bydgoszczy, lecz w Inowrocławiu.
Sprawa zniżek kolejowych dla zjazdowców została załatwiona pomyślnie. Zmienia-
my zatem termin zgłoszeń na Zjazd o tyle, że zgłosze-
nia przyjmujemy **najpóźniej do d. 6. bm.** Do tego czasu prosimy kol. Redaktorów przesłać nam do-
kładny spis uczestników Zjazdu, numery legitymacyj uczniowskich i miejscowości wyjazdu. Zniżki wys-
lemy w odpowiednim czasie. Red.

Rok I

Czerwiec

Cena 20 gr.

**Czasopismo Młodzieży Szkolnej
Zachodnich Ziem Polski**

MŁODA

MYŚL

**W serca nasze powinien wrastać silny czynnik, silny kościół
ideowy — silne Państwo!**

Bydgoszcz — Czarnków — Gdynia — Gniezno — Inowrocław — Jarocin —
Kościan — Leszno — Międzychód — Nakło — Pleszew — Poznań — Rawicz — Rogoźno —
Szamotuły — Trzemeszno — Wągrówiec — Wolsztyn — Żnin.

Konto czekowe P. K. O. 208.044 — Wydawnictwo „Młoda Myśl” i „Nasz Światek”

Czeionkami Drukarni F. Ustasiak — Inowrocław.

HESS i SKA

FABRYKA SUKNA

BIELSKO

Fabryczna 9

Tel. 1843

Skrytka poczt. 291

wyrabia

materiały kamgarnowe
do umundurowania ucz-
niów i uczennic pier-
wszorzędnej jakości.

Wzory
wysyła się na żądanie!

Aparaty fotograficzne

oraz wszelkie przybory i prace amatorskie
jak wywoływanie, kopjowanie, po-
większanie i t. d.

poleca po najkorzystniejszych cenach

FOTO - PERFUMERJA

Józef Myszkowski

Bydgoszcz

Gdańska 22

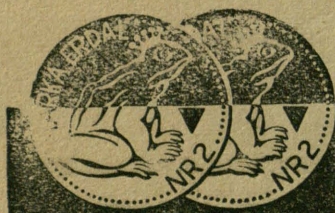
Maturzyści!

Kapelusze męskie i prze-
pisowe czapki poleca

Wuj Tom

Bydgoszcz, Gdańska.

Znaczki ERDAL to radość i pożytek dla młodzieży.



Już za 2 znaczki

zawarte w każdym pudełku pasty do
obuwia Erdal z czerwoną żabą,
otrzymać można przybory szkolne.

Znaczki w Inowrocławiu wymienia się w księgarni F. Ustasiaka Król. Jadw. 11.

MŁODA MYŚL

ROK I.

CZERWIEC 1934

NR. 9.

Po zjeździe Młodomyślowców

Zjazd współpracowników i czytelników „Młodej Myśli” w dn. 20 b. m. spełnił swe zadanie. Stał się żywiołową manifestacją młodzieży myślącej, stał się doskonałym miernikiem naszego wyrobienia społeczno-obywatelskiego, imponująco uzewnętrznił nasze dążenia i zainteresowania.

Ponieważ zjazd „Młodej Myśli” dał rzut na ogólne wyrobienie młodzieży współczesnej i stał się syntezą naszych rocznych wysiłków, podajemy szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu dla tych Młodomyślowców, którzy z wielu powodów na zjazd przybyć nie mogli.

×

Wczesne rano. Dworzec inowrocławski. Grupy uczestników zjazdu witają się, przypominają się sobie nawzajem. Jest Bydgoszcz, Gniezno, Kościan, Poznań, Rogoźno, Szamotuły, Trzemeszno, Toruń, Wągrówiec i t. d. i t. d. Twarze wesole, roześmiane do słońca i wiosny.

— Koledzy na zjazd?

— Oczywiście!! A, to ty Kazik! Serwus!! Spojrzenia padają miłe. Krzyżują się słowa koleżeńskie, serdeczne.

×

Pochód w towarzystwie orkiestry gimnazjalnej wyrusza na wspólne nabożeństwo. Rozpoczynamy Zjazd z myślą o Bogu i Jego wszechpotędze.

Godz. 11,30

Otwarcie Zjazdu. Sala aktowa wspaniale przystrojona zielenią. Na podwyższeniu długi stół prezydjalny, ozdobiony numerami „Młodej Myśli”. Motyw główny stanowią herb polski i portrety Pana Prezydenta i Marszałka Polski J. Piłsudskiego, otoczone girlandami i żarówkami.

Otwarcia zjazdu dokonuje Opiekun „Młodej Myśli” P. Dyr. Czownicki, witając p. wiz. Ferensa, protektora zjazdu Prof. Dr. Znamierowskiego, nacz. Straży Przedniej mgr. Krawca z Poznania, Komitet Honorowy zjazdu, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska i zebranych gości.

Po powitaniu orkiestra gimn. gra hymn państwowy. Zjazd otwarty.

Przemówienie wstępne

Redaktor Naczelny „Młodej myśli” kol. Noryśkiewicz wchodzi na mównicę. Rzuca słowa silne i wielkie. Zaznacza, że motywem zjazdu była potrzeba wspólnego przemyślenia kilku najistotniejszych zagadnień, dotyczących ogółu młodzieży współczesnej i warunków rozwojowych „Młodej Myśli”. Chodziło o bezpośredni kontakt ze sobą, o wytworzenie atmosfery wysiłku myślowego, w którym rodzi się plan i powstaje inicjatywa do dalszej pracy realizacyjnej. Młodzież postanowiła podejść do problemu młodzieży i chciała dać społeczeństwu swój właściwy i niczem niezakłamyany profil ideowy i duchowy. Rozumiemy, że w życiu szkolnym musimy wykształcać w sobie zdolność do samodzielnego organizowania życia i wyrobienia w sobie zdolności do systematycznej pracy konkretnej, że musimy uczyć się patrzeć na życie, nie negować, ale tworzyć i kształtować krytycyzm w stosunku do najrozmaitszych jego przejawów. Kol. Redaktor N. uzasadnia obszernie, że usunięcie wielu trudności życia uwarunkowane jest w wysokiej mierze zdobyciem światopoglądu młodego pokolenia. Wykazuje, że światopoglądu nie można się nauczyć, tylko zdobyć, zdobyć jako rezultat ciągłej walki, ciągłego zmagania się wewnętrznego, poprzez doświadczenia i stałe czynną postawę wobec życia. Światopogląd wymaga od każdej jednostki jakiegoś osobistego wkładu i bezpośredniego przeżycia i przetrwania. Wykształcenie nie może być tylko sumą wiedzy — daleko ważniejszą jest praca nad kształceniem całej swej postawy życiowej i moralnej: praca nad wykuwaniem światopoglądu.

W dalszym ciągu mówca wykazuje, że młodzież dzisiejsza szuka swego „pionu prawdy, że się przetwarza i przedziera przez mroki współczesności”. Tym pionem prawdy dla młodzieży dzisiejszej jest idea państwa. Dlatego w „Młodej Myśli” tak wielką uwagę zwróciliśmy na wychowanie państwowe. Chcieliśmy wychować się sami. Chcieliśmy tak oddziaływać na naszą młodzieńczą całość psychiczną, aby była ona zdolna do czynnego, świadomego i twórczego działania w ramach społeczności państwowo zorga-

nizowanej. Niemniej jednak zadanie nasze nie jest jeszcze skończone. Musimy stale i przede wszystkim uświadamiać sobie obowiązki względem państwa, uczyć się szacunku dla wszystkiego, co dotyczy państwa, wyrabiać w sobie kardynalne cnoty państwowe jak: karność, posłuszeństwo, pracę, poszanowanie praw, umiejętność podporządkowania swego dobra — dobru państwa! (oklaski)

Kol. Redaktor zaznaczył z mocą, „że w czasie, gdy szereg instytucyj, na których dotychczas opierało się życie, przechodzi ostry kryzys doby obecnej, gdy organizacje gospodarcze doznają poważnego wstrząsu, gdy formy życia politycznego od partji do parlamentu bywają silnie kwestjonowane, to przecież państwo jako najdoskonalsza forma życia zbiorowego, napelnia się coraz bogatszą treścią, zyskuje na potęgę i... wrasta w nas samych zgodnie z naszym hasłem, że w serca nasze powinien wrastać nowy czynnik, nowy kościec ideowy — państwo.

Dzisiaj po roku wytężonej pracy powiedzmy sobie, że w serca nasze powinien wrastać nie nowy, ale **s i l n y** czynnik, **s i l n y** kościec ideowy — **s i l n e** państwo“ (oklaski!)

Młodzież uczuwa również potrzebę ukochania człowieka wielkiego, takiego, który byłby dla nas „uobobeniem idei, mającej w czyn przekuć nasze młode myśli i nasze dążenia“.

Dla nas ideałem tym jest postać, życie i czyny Wychowawcy Narodu, Marsz. J. Piłsudskiego. „Marszałek widzi w nas swych najmłodszych i najbliższych zarazem obywateli. On chce, abyśmy doceniali swą rolę w życiu zbiorowym Polski, chce, abyśmy całe swe życie, tak jak On, spalili wielkiem poświęceniem na piedestale wzniosłości tego, co wspólnie ukochaliśmy — państwa“.

Przebrzmiały demokratyzm liberalny stawiał do niedawna jednostkę jako cel najwyższy, a państwo uważał jedynie za czynnik, mający na celu przysporzenie jednostce jedynie t. zw. szczęścia.

Młodzież zaś współczesna stawia sobie właśnie państwo jako ideał i cel swej działalności. Praca dla państwa stała się imperatywem. Młodzież uważa pracę nie tylko jako źródło doraźnych rezultatów materialnych, ale także widzi w niej wysoką wartość etyczną i wychowawczą. Rzetelność pracy i jej konkretny charakter, punktualność i dokładność, a przede wszystkim poczucie odpowiedzialności indywidualne i zbiorowe za wykonanie podjętych zadań cechują coraz absolutniej nasze prace w organizacjach szkolnych, a zwłaszcza w O. P. O. M. Straży Przedniej.

Na zakończenie świetnego przemówienia kol. Redaktor wskazuje na wielkie zadanie młodzieży dzisiejszej. Tem zadaniem to obowiązek prawdzi-

wego postępu moralnego i społecznego. Dzisiaj większość pracuje tylko dla siebie i myśli tylko o sobie, a innym pozostawia troskę o całość, o zespół. Postęp nauki i techniki wyprzedził o wiele postęp moralny i społeczny. Stąd tarcia, stąd zespół skomplikowanych zjawisk, objętych nazwą kryzysu światowego. Jeśli zaś młodzi spotykają się z niechęcią lub uprzedzeniami, niech nie zrażają się tem, lecz niech rozważą słowa Wielkiego Wychowawcy Narodu J. Piłsudskiego:

„wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwoli być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobywania wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka i większej niż przeciętna, energii. Bez tej niezwyklej energii i bez tego nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowych“.

REFERAT

Prasa Szkolna w życiu młodzieży

Na temat znaczenia prasy szkolnej w życiu młodzieży wygłosiła bardzo miły i przyjemny referat kol. H. Winiecka (Gimn. Ż. Inowrocław). Na wstępie prelegentka uzasadniła potrzebę posiadania własnego czasopisma młodzieżowego, w którym mamy możliwość wykazania własnej pracy i własnych zainteresowań. Młodzież ma świat odrębny i nowe cele, a zatem muszą się dążeń jej uzewnętrznić. My obserwujemy świat i życie, zdobywamy wiedzę, wkraczamy wielkimi krokami w dziedzinę ogromnych myśli, które winniśmy ze sobą dzielić.

Własne pismo domaga się od nas zastanowienia nad sprawami, które dotychczas przechodziły niespostrzeżenie dla naszej wewnętrznej świadomości, uczy nas myśleć głębiej i samodzielnej, wydobywa z nas nowe zasoby idei, nowe, pojęcia budzi w nas wyższe pragnienia i tęsknoty.

Od intensywności naszego życia wewnętrznego zależy w wysokiej mierze stwarzanie ludzi mocnych, świadomych swych obowiązków wobec Państwa i Społeczeństwa, formowanie charakterów, niezbędne dla wszechstronnego rozwoju nowożytnej kultury państwowej i narodowej. My, młodzi, musimy stanąć pojęciami na poziomie żywej myśli współczesnej. Przez jakościowy dobór poruszanych kwestyj, oraz samodzielne i twórcze ujęcie rozmaitych zagadnień z naszego, swoistego punktu widzenia, wyrobimy w sobie łatwość nieomyślnej orientacji w labiryncie życia zbiorowego i indywidualnego. Własne czasopismo pośredniczy w wymianie myśli całej młodzieży, wyrabia nerw społeczny, daje możliwość zgłębienia

istoty pracy dla państwa. Prasa szkolna informuje o przejawach życia młodzieży na rozmaitych terenach pracy i poważnie wpływa na wyrabianie pojęć etycznych i estetycznych młodzieży. Pierwsze feljetony, wiersze, nowelki, referaty zwykle i dyskusyjne — oto próby, które często decydują o rozwoju talentu. Niezwykle doniosła jest okoliczność, że redakcję i administrację czasopisma szkolnego sprawują młodzi. W ten sposób wyrabiają się ideowo i organizacyjnie, uczą się szybkiej decyzji, odpowiedzialności — dobrze pojętej pracy obywatelskiej.

Krótki ten, lecz treściwy i w tonie utrzymany referat kol. Winieckiej zachwycił wszystkich i wywołał żywą dyskusję.

X

Dyskusja

potoczyła się dookoła zagadnień, nieobjętych referatem. Wywiązała się na wstępie kwestja stosunku młodzieży i jej odbicia — prasy szkolnej do starszego społeczeństwa. Dawniej uczeń nie mógł i nie miał prawa zająć głosu w sprawach, bezpośrednio jego dotyczących, a dzisiaj prasa szkolna daje mu możność wypowiadania swych najszybszych myśli i bolączek. Nastawienie ideowe młodzieży jest z zasady bardziej radykalne i w konsekwencji wywołuje pewnego rodzaju konflikt czy antagonizm między społeczeństwem starszym. Zachodzi więc pytanie, czy prasa szkolna winna w pełnej rozciągłości radykalizm młodzieży uzewnętrzniać, czy też stać się czynnikiem neutralizacji i umiarkowania? Dyskusja była żywa i rzeczowa. Zagadnienie radykalizmu młodzieży niejednokrotnie jeszcze wpływało w czasie obrad Zjazdu. Zdania były podzielone i trudno dawało się je w tym wypadku uzgadniać. Jedni uważali, że „temperowanie” radykalizmu młodzieży jest tylko zasypywaniem przepaści między starym, a młodem pokoleniem i w konsekwencji wywołuje wielkie zniechęcenie do pracy na terenie szerszym, drudzy zaś (większość wraz z redakcją „Mł. M.”) dowodzili, że zbyt radykalne ujmowanie zagadnień przez młodzież jest bardzo niebezpieczne i odsuwa ją od społeczeństwa starszego, które przecież też było młode i też przechodziło przez podobnie radykalne „programy młodości”.

Zadaniem prasy szkolnej winno być nie pogłębianie różnic młodego i starego pokolenia, lecz właśnie dążenia do wspólnego porozumienia. W dyskusji potrącono również o sprawę Wydziału Doradczego czasopism, który nazwano oryginalnie „klapą bezpieczeństwa” i znowu powoływano się nawet na Legjony Marszałka Piłsudskiego, które stawiały hasła bardzo radykalne i jeszcze radykalniej je realizowały. Stąd dla niejednych wniosek, że

można być radykalnym, byle tylko w radykalizm swój wierzyć! (?)

Opiekun Mł. M. p. Dyr. Czownicki podkreślił jeden b. ważny dla nas moment — swobodę młodzieży współczesnej w porównaniu z młodzieżą dawniejszą. Dzisiaj młodzi mogą się wypowiadać, mogą pracować i mogą tworzyć. Zważać tylko winni, aby nie przeholować, bo to zraża wielu. Winni być raczej umiarkowani.

X

Prace w komisjach

Po referacie i nad wyraz żywej dyskusji przystąpiono do wyboru komisji „Młodej Myśli”, których zadaniem było przedyskutowanie i podanie nowych warunków i możliwości rozwojowych czasopisma. Obrady w komisjach toczyły się oddzielnie i dały w rezultacie wiele cennych i ważnych wskazówek na przyszłość, ujętych w formie tez.

Komisja redakcyjna

W skład komisji weszli: Przewodniczący: kol. Wieszok (Inowrocław), Członkowie: kol. kol. Nowicka (Bydgoszcz), Borowiakówna M. Wardaszkówna, Jasińska (Inowrocław), Kowalak (Toruń), Jasiński (Trzemeszno), Szlegell (Bydgoszcz), Franosch (Gniezno). Komisja redakcyjna skonkretyzowała następujące tezy:

1. Wszelkie zagadnienia w „Młodej Myśli” należy traktować krytycznie.
2. Na pierwszy plan wysuwa się kwestje społeczne, które traktować się będzie w działach ideowo-wychowawczym i ekonomiczno-gospodarczym.
3. „Młoda Myśl” winna być wiernym odzwierciedleniem duchowego życia młodzieży szkolnej.
4. W dziale kulturalnym winny znajdować się artykuły, feljetony, utwory własne, recenzje z książek, teatru, kina z uwzględnieniem, że Główny Komitet Redakcyjny będzie zwracał baczną uwagę na poziom nadsyłanego materiału.
5. Główny Komitet Redakcyjny powinien dążyć do stałego podnoszenia poziomu „Naszego Światka”.

Komisja administracyjna

Przewodniczący: kol. Majer (Inowrocław), Członkowie: kol. kol. Wiewiórowska (Bydgoszcz), Kwiecińska, Rabczewska, Przybylska (Inowrocław), Rościszewski (Bydgoszcz), Godlewski (Kościan), Kuras (Trzemeszno), Lewandowski (Inowrocław).

Komisja administracyjna kierowała się przy wysuwaniu tez chęcią osiągnięcia jak największych rezultatów przy zastosowaniu tychże w praktycznym życiu. Komisja obejmowała te-

zami takie możliwości, które dotychczas były zaniedbane, a których rozwiązanie da pokaźny sukces w pracy nad uproszczeniem administracji, zjednaniem Młodej Myśli nowych zastępów czytelniczek i czytelników i ugruntowanie strony finansowej pisma.

Z tych chęci i silnych starań komisja wypracowała następujące tezy:

1. Administracja poszczególnych Szkolnych Komitetów Redakcyjnych w poczuciu zrozumienia interesów rozwojowych pisma i możliwości zużycowania niesprzedanych egzemplarzy, zwraca niesprzedane egzemplarze i pieniądze za sprzedane najpóźniej w 10 dni po otrzymaniu egzemplarzy.
2. Zaleca się pozyskiwanie stałych prenumeratorów i prenumeratorów. Administracja przyjmuje prenumeratę zgóry.
3. Zadaniem S. K. R. jest nie tylko administrowanie terenu objętego działaniem, lecz ekspansja na inne środowiska uczniowskie.
4. Komisja Admin. uważa za wielki plus działalności administracyjnej S. K. R., jeżeli jego kolportaż nie tylko że obejmie środowisko obce, lecz jeżeli na tym środowisku potrafi założyć S. K. R., który będzie zależny od Administracji Centralnej. Stworzeniem nowego S. K. R. ułatwi on sobie pracę, a czytelników zorganizuje i ściślej połączy ich z pismem. O każdym takim posunięciu S. K. R. ma obowiązek zawiadomić Administrację Główną.
5. Przy pracy kolportowania czasopisma należy dążyć do zespolenia wszystkich sił S. K. R. tak, żeby rezultat był najowocniejszy. W razie osiągnięcia na terenie np. jednej klasy większej ilości czytelników należy utworzyć Klasowy Komitet Redakcyjny zależny tylko od S. K. R.
6. Należy zwrócić szczególną uwagę na młodzież szkół powszechnych 6 i 7 klasy, zwłaszcza na tą, która ma iść do gimnazjum, aby ją przez czasopismo, które ma obszerny dział dla młodszych zapoznać z życiem szkoły średniej.
7. Kolportaż Młodej Myśli powinien obejmować czytelnice, świetlice i to nie tylko szkolne lecz pozaszkolne: Harcerzy, Związków Strzeleckich, Szpitali, O. M. P. i t. d.
8. Wydatki związane ściśle z administracją S. K. R. pokrywa się, o ile niema innych sposobów załatwienia, pieniędzmi ze sprzedanych egzemplarzy.
9. Ustąpienie S. K. R. jak i poszczególnych jego członków odbywa się po uprzednim załatwieniu należności i wprowadzeniu na swoje miejsce nowych członków.

Komisja propagandowa

Przewodniczący: kol. Koczorowski (Trzemeszno), Członkowie: kol. kol. Sokulska (Bydgoszcz), Mierosławska A., Siemianowska, Szczepaniakówna (Inowrocław), Machnikowski (Bydgoszcz), Maurer (Inowrocław). Tezy Komisji—.

1. Urządzanie przez S. K. R-y wieczorków literackich „Młodej Myśli”, na których autorzy odczytują swe najudatniejsze utwory i przesyłają je do Centrali.
2. Organizowanie zebrań dyskusyjnych „Młodej Myśli”, podczas których młodzież klas wyższych wypowiada swą krytykę artykułów zagadnieniowych i uwagi swe przesyła Redakcji „Mł. M”.
3. Urządzanie żywych dzienników periodycznych dla najmłodszych czytelników „Naszego Światka”, na których najmłodsi próbują swych piór i talentów.
4. Propagowanie „Młodej Myśli” w specjalnych „tygodniach propagandowych” i na wystawach czasopism młodzieżowych.
5. Wysyłanie recenzji „Młodej Myśli” do poczytniejszych dzienników i czasopism w kraju.
6. Propaganda czasopisma w czasie wakacji letnich na kursach i obozach Straży Przedniej, Harcerstwa, P. W. i t. d.
7. Urządzanie dorocznych Zjazdów „Młodej Myśli”.

Pierwiastek państwowo-twórczy w prasie i życiu młodzieży

W czasie, kiedy komisje „Mł. M” obradowały oddzielnie, kol. Jasiński (Gimn. Państw. Inowrocław) wygłosił ciekawy i oparty na własnych obserwacjach oraz cytatach z czasopism młodzieżowych referat.

Jako motto swego referatu wysunął kol. prelegent hasło ideowe „Młodej Myśli”: W serca nasze powinien wrastać nowy czynnik, nowy kościół ideowy — państwo.

Idąc po linii rozwoju wychowania młodzieży w Polsce rozbiorowej, wykazał prelegent jedyną możliwość wychowania narodowego w czasach niewoli i bezpodstawność i szkodliwość tego wychowania w dobie obecnej — dobie wolnej Państwowości Polskiej. Smutny fakt morderstwa pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza — to zdaniem prelegenta najoczywistszy dowód znikczemienia, spodlenia charakterów przez wychowanie narodowe. Młodzież dzisiejsza postępuje w swym życiu w myśl nowej ideologii — ideologii pracy, wyścigu tej pracy. Niezatarte wrażenie w młodzińskich umysłach i sercach pozostawiły prace Legjonów wraz ze swym ukochanym „Komendantem”. Od nich to czerpie dzisiejsza młodzież swe założenia

ideowe, swój entuzjazm do pracy pozytywnej, realizacyjnej. Prasa młodzieżowa w dużej mierze przyczynia się do takiego stanu, że swej prasy czerpie dzisiejsza młodzież wskazania do pracy. Lecz nie sama praca w myśl utartych haseł pociąga młodzież. Ona szuka nowych dróg, nowego Jutra, Jutra Sprawiedliwości, Jutra wolnego od wyzysku, Jutra prawdy, Jutra pracy grupy dla grupy i przez grupę! Walczy młodzież o lepsze warunki bytu dla szarych mas proletariatu, bo proletariatu to serce narodu. Dąży młodzież do stworzenia ustroju, w którym żołnierz i człowiek pracy będą elitą narodu. Musi zapanować kult pracy, mięśni i mózgów. Do tego dnia młodzież musi przygotować się pracą, poświęceniem i entuzjazmem. W zakończeniu swego referatu kol. Jasiński nawołuje do czynu. „Do pracy i walki o szybszą krystalizację ideowego oblicza Polski Odrodzonej, Polski — Państwa Zorganizowanej Pracy!

„Jesteśmy entuzjastami idei państwowości i wspólnie za sobą pociągniemy zastępy ideowców niezrzeszonych. Chcemy pojmować myśl państwową realnie, z żelazną konsekwencją postępować tak, jak wskazuje czuły sejsmograf polskiej racji stanu. Aby należycie skoordynować ciągłość naszego pojmowania i wycucia należytej aktywności wobec państwa, wysuwamy na plan pierwszy konieczność podporządkowania się entuzjastów pod organizację jako czynnik realnych wyników i przewidywanych rezultatów. Obowiązkiem naszym jest umacnianie i utrwalanie państwa na tych zasadach, jakie przejmujemy po tym, który w wyniku swej nadludzkiej pracy pozostawił nam suwerenny byt państwowy“.

Kol. prelegent zwraca uwagę na to, że młodzież dzisiejsza jest jeszcze we wielu wypadkach otumaniona i jedynie członkowie „Straży Przedniej“ Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży najbardziej konkretnie ujmują swą działalność dla państwa w życiu szkolnym.

X

W dyskusji

ponownie potrącono o radykalizm w opracowaniu referatu i w dalszym ciągu omówiono stosowanie pierwiastka państwowo-twórczego w życiu młodzieży. Omówiono wyczerpująco, w jaki sposób i w jakich organizacjach młodzieżowych szczególnie przejawia się pierwiastek państwowo-twórczy, co jeszcze trzeba wprowadzić, co zreformować, jak się do wielu palących zagadnień współczesnych ustosunkować, by być w zgodzie z polską racją stanu. Opiekun „M. M“. p. Dyr. Czownicki zwrócił uwagę na to, aby młodzież haseł swoich nie przeróżniała i nie idealizowała, bo życie jest trudne i we wielu wypadkach nie przewidywane, że zatem winniśmy być o-

strożni w podchodzeniu do rozmaitych zagadnień, ograniczać się w ich omawianiu, a zwracać cały swój wysiłek do realizacji.

X

Przerwa w obradach

Każdy odetchnął. Wysiłek myślowy był forsowny!

Do fortepianu i skrzypiec zasiedli bracia Małkowie, którzy grali „na własne i niewłasne tematy“. Nie pozwolono im skończyć! Same brawa i same bisy!!

Po 20 min. przerwie

Prezydium Zjazdu siada do stołu. Red. Naczelny kol. Noryskiewicz zagaja drugą część obrad. Przewodniczący poszczególnych komisji „Młodej Myśli“ wkraczają na mównicę i uroczystym głosem podają słuchaczom tezy, rezultat przeszłogodzinnych obrad w komisjach.

X

Młodzież przed nowym Jutrem

Bardzo ciekawy i ze swadą oddany referat wygłosił kol. Franosh, Gimn. Gniezno. Prelegent nie chciał bynajmniej odgadywać przyszłości ani stawiać horoskopów Jutra, ale pragnie zwrócić uwagę na to, co my, młodzi, powinniśmy przed nowym Jutrem uczynić, jak się na nie przygotować. Przedewszystkiem należy nam zdać sobie sprawę z tego, że dziś pod wieloma względami jest źle, ale to nie znaczy abyśmy mieli poddać się temu złu. Przeciwnie, trzeba z niem walczyć i to drogą systematycznej pracy najpierw nad samym sobą (wykształcenie woli i uszlachetnienie charakteru), a potem dopiero pośród ogółu w pracy społecznej. Powinniśmy walczyć z naszymi wadami, przewyciężyć pesymizm i sceptycyzm bronią rozumnie pojętego optymizmu. I przede wszystkim na drodze naszej musimy bacznie obserwować wszelkie przejawy życia, bo życie to ciągły ruch i zmiana. Trzeba więc podchodzić do niego dynamicznie, a nie statycznie. Nie wystarczy, że nasze działanie jest przygotowane i wypracowane w szczegółach, trzeba aby szlachetne i rozumne zamiary trafiały nie w próżnię pomyłek i paradoksów życia, a właśnie w jego najistotniejsze, najbardziej żywotne cele. Nawiązując do zagadnienia pracy, prelegent twierdzi, że rację bytu mają tylko ludzie pracy.

Życie to pracować, a nie wegetować. Są dwa gatunki pracy: praca twórcza i odtwórcza. Do twórczej zdolne są tylko niektóre jednostki, do odtwórczej prawie każdy. Praca twórcza ma większą wartość od odtwórczej, dlatego też nie robotnik, ale np. inżynier jest prawdziwym „człowiekiem pracy“. Zarówno jednak jeden jak i drugi mają swoje odrębne,

niezaprzeczalne zasługi. Chodzi tylko o to, aby „odpowiedni człowiek stał na odpowiednim stanowisku”. Nam trzeba przetworzyć i ulepszyć psychikę naszą, a potem iść w masy i rozwinąć pracę dla społeczeństwa. (burza oklasków!)

Dyskusja

nad referatem wywiązała się obszerna. Różni różnie wyobrażali sobie przyszłe Jutro. Wszyscy zgadzali się z tem, że Jutro czeka nas praca. Jest wiele do zrobienia, usanowania, zreformowania. Trzeba jednak nie czekać owego Jutra, tylko trzeba wziąć się do pracy Dziś. Wiele odcinków życia szkolnego i społecznego jest zaniedbanych i zarzuconych. Tam należy skierować swą pracę i wysiłki. Kwestjonowano zdanie prelegenta, że dzisiaj winniśmy poznać i uczyć się, aby jutro stanąć do pracy z wiedzą. Dzisiaj winniśmy się nie tylko uczyć i poznawać, ale obowiązkiem naszym jest również iść z pomocą innym i innych wychowywać, bo jutro mogą już być oni dla społeczności straceni. Wiele mówi się o konieczności zmiany ustroju liberalno-kapitalistycznego, którego cechą jest egoizm grup i jednostek, stwarza się w teorii wiele systemów lepszych, mających zneutralizować niesprawiedliwość społeczną, a mało zwraca się uwagi na konieczność przebudowy psychiki człowieka.

Człowiek Jutra winien być altruistą. Nie pomogą żadne zmiany ustrojów, jeśli nie przebuduje się człowieka, jeśli nie zrozumie się, że trzeba ustępować ze swych potrzeb kosztem bardziej palących potrzeb człowieka innego.

W dyskusji zabrał też głos przedstawiciel starszego społeczeństwa p. Bulanda (Dyr. gimn. Wąbrzeźno), który na podstawie dyskusyj poreferatowych omówił przede wszystkim stosunek starszych do młodych i naodwrot. Starsi dbają o młodzież. O przepaści mowy niema i być nie powinno. Starsi cieszą się, jeśli spostrzegają wśród młodych entuzjazm i pracę dla państwa, doskonale oceniają wysiłki młodych i ich twórczy zapał obywatelski.

Telegram do Pana Kuratora

Na zakończenie obrad młodzież uchwaliła wysłać depeszę do Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego Dr. Michała Pollaka z zapewnieniem, że młodzi czuwają i rozumieją konieczność twórczej pracy dla zbiorowości i Państwa.

Zebrani przedstawiciele władz i goście wpisywali się następnie do Księgi Pamiątkowej „Młodej Mysli”.

Obiad

Po skończonych obradach goście i członkowie miejscowych S. K. R-ów udali się na wspólny obiad,

który w miłym nastroju przeciągnął się do godz. 3,30. Po obiedzie goście udali się na zwiedzanie Inowrocławskich Zakładów Zdrojowych.

Ślubowanie Uczestników S. P.

Nastroj uroczysty. W dniu, w którym członkowie Straży Przedniej dali jeden z dalszych dowodów dobrze pojętej pracy obywatelskiej, składają ślubowanie. Jest ich kilku. Wszyscy przejęci, wsłuchani w serdeczne i bliskie słowa Prezesa Rady Okręgowej Straży Przedniej prof. Dr. Znamierowskiego i Naczelnika mgr. Krawca.

Dojrzewa w nich postanowienie i świadomość przejmowanych na siebie obowiązków. Stają do szeregu i ślubują. Praca ich wyda dodatkowo dla państwa rezultaty, bo mają entuzjazm i konsekwentną chęć czynu! Nowym członkom Straży Przedniej składają życzenia obecne władze S. P., p. wizytator Ferens i Dyr. Gimn. Czownicki.—

Zakończenie towarzyskie

A więc — już! Nareszcie! W programie co prawda skromnie brzmi: „zakończenie towarzyskie” — ale napewno będzie przepysznie! To już tradycja „naszych” balików!

Godzina 5-ta popoł. — Koleżanki „wyondulowane” kończą swoje zabiegi kosmetyczne. Jeszcze tylko poprawić loczek... brwi — no, dobrze! Sukienka (— och, ta krawcowa! —)... do figury-ładnie!

Godz. 5,30. — Przywitani miłym zapachem zieloności mijamy najgroźniejszą kataraktę „wiosennego” korytarza tj. kasę.

Wydostawszy się stamtąd z uczuciem ulgi w kieszeni, wchodzimy do auli. Orkiestra gra walca — ruszyły pary — rozpoczął się bal...

I dziwny w swoim rodzaju był widok. Poprzez szerokie okna wlewało się jeszcze jasne słońce i kładło się dobrotliwie na tańczących. Pachnący i pogodny dzień trzymał jeszcze swą wiosenną wartość. Uśmiechał się do wszystkich — mimoto (a może właśnie dlatego) większość uczestników nie mogła się do tego przyzwyczaić: tańczyć w słońcu! — Szczególnie pięć nadobna z utęsknieniem oczekiwała aż się ściemni...

Tymczasem niektórzy wykazują lekkie zaniepokojenie:

— Halina... Marysia... jeszcze ich niema... Ale — oczywiście przychodzą! — Aaa... Rzetelne spóźnienie.

Godz. 8-ma. Przygasa słońce. Na sali zapalają różnokolorowy reflektor. Orkiestra gra sentymentalne tango; tańczymy w milczeniu w świetle reflektora — skupieni... rozmarzeni...

Raz po raz tylko jakiś szept — uśmiech „przy-

ciszony" — tu i tam ktoś kogoś „subtelnie” udepnie i z „wdziękiem” przeprosi...

„Wśród fali par tańczących, wśród kwiatów powodzi

Omijam niebezpieczne zakręty tych panów...
Tam zdala błyszczy reflektor...

— Przepraszam panią bardzo... — Nic nie szkodzi...

Wtem niespodzianie (o zgrozo!) zapala się światło — „bajkowy” taniec kończy się...

Przerwa. Kupujemy kwiatki. Niektórzy po kilka bukietów dla kilku partnerek, inni tylko po jednym dla jednej, jeszcze inni po kilka bukietów dla... jedynej...

Uroczysty akt wręczania bukietów, jeszcze uroczystrzy (od uroku) taniec.

Wszyscy bawią się świetnie. Zwłaszcza goście. „Bydgoszczanki” i „Torunianki” mają „szalone” powodzenie u „Inowrocławiaków”, zaś „Inowrocławianki” jeszcze większe u „Kościaniaków”, „Trzemesznięk”, „Rogoźniaków”, „Toruniaków” i innych „iaków”. Kwestja tylko, gdzie zwykle było więcej, czy na sali, czy przy bufecie? Kolacji wspólnej nie było. Gdzieżtam! Jadano jedynie parami i nieparami.

Znowu tańczono. Bawiono się na zabój. A Komitet Wykonawczy? — Oczywiście bawił się świetnie! Jeden taniec na trzy godziny...

Znów kwiatki...

Potem coś „białego”. Panie przypinają panom

kokardki (przeważnie czerwone — „nomen — omen”), a nawet kwiatki (ach, te konwalje!...) i proszą u-szczęśliwionych partnerów do tańca.

Było wielu takich, którzy przez cały balik nie widzieli „reszty” świata, zapatrzeni w swój - ideał...

Miłość im wszystko wybaczy...

(Chociaż był jeden i taki, co wcale nie tańczył a tylko grał na akordeonie...)

Godzina 10-ta. — Jak ten czas niesamowicie upływa!

Ciekawski księżyc przez okno przygląda się naszej zabawie, jakby conajmniej był przedstawicielem... opieki domowej!

Żal nam go, biedak nie może zatańczyć z gwiazdami...

Tańczymy walca angielskiego (czytaj: anielskiego) — kołysze się nasze szczęście... kołysze... Milcząc, mówi się dużo, tańcząc — powie się wszystko...

Godzina 11-ta. — Drżą serca, że za godzinę...

Godzina 12-ta. — Koniec. W najprzyjemniejszym punkcie zabawy.

Żeby tak jeszcze trochę — troszeczkę... Ale nie! Zamilkła orkiestra.

Z podium padł twardy „wyrok” Komitetu Wykonawczego Zjazdu: koniec!

Śpiewamy „Pierwszą Brygadę”.

×

I skończył się Zjazd. Podobno niektórzy już się dopytują, kiedy będzie — następny!

K. JANICKI kl. VIII.

Gimn. Bydgoszcz.

Idee krajoznawstwa polskiego

Polska przed wojną światową znajdowała się w niezwykle ciężkich warunkach, które nie pozwoliły skryształizować ruchu krajoznawczo-społecznego w takiej formie, która by dawała możliwość rozwijania ustalonych już zasad.

To też Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jak również Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nie zdołały skryształizować idei i programu krajoznawstwa polskiego i ograniczyły się tylko do skąpych ram statutu, jaki zatwierdził rząd wyborczy.

Do skryształizowania ruchu krajoznawczo-społecznego brakowało dwóch rzeczy: niepodległości i łączności z europejskim ruchem społecznym analogicznego charakteru. W owych czasach stłumiony był patriotyzm, sentyment: krzewienie, zachęta lub nawet organizacja pracy badawczej poznawania własnego kraju.

Jednak wobec ciężkich warunków krajoznawstwo sprzęgło się z literaturą i kontynuowało romantyczne poznawanie ziemi, ludzi gustów i upodobań.

Pozytywizm odsadził krajoznawstwo od roli osobnej dyscypliny poznawczo-naukowej, nie wyzyskał nawet krajoznawstwa w nasuwającej się funkcji służby społecznej.

Jedynie literatura realistyczna dała cały szereg arcydzieł Witkiewicza, Tetmajera z terenu objętego przez działalność P. T. T. oraz arcydzieł Żeromskiego jak „Wisła”, „Wiatr od morza”, „Między morze”, „Puszcza jodłowa”, związane z działalnością P.T.K. i dedykowane przez autora honorowemu prezesowi P.T.K. p. Aleksandrowi Janowskiemu.

Ideologię i program krajoznawstwa podhalańskiego rozwinął St. Witkiewicz w dziele swem pt.

„Na przełęcz”. Stoczył ciężką walkę o jego realizację z ciasnotą i tępotą życia społecznego środowiska.

Niedużo postulatów i haseł Witkiewicza zostało wprowadzonych w życie, a jeszcze mniej stało się chlebem codziennym i programem pracy P.T.K. Po St. Witkiewiczu ideologię i program krajoznawstwa podhalańskiego podtrzymuje prof. Jan Pawlikowski w „Wierchach”. Jedynym pozytywnym programem krajoznawstwa polskiego jest książeczka J. Pawlikowskiego pt. „Kultura i natura”

Bardzo dużo postulatów Pawlikowskiego rozwinął w ostatnim dziesięcioleciu ruch regionalistyczny. W stosunku do szkół najważniejsze z tych postulatów wprowadzają w życie nowe programy szkolne. Jednak mimo wszystko jesteśmy jeszcze daleko od tych wartości, jakie w życie kulturalne, gospodarcze i polityczne wnoszą w krajach romańskich i anglosaskich ruch zwany regionalizmem.

W „Snobizmie i postępie” Stefan Żeromski apelował do literatury w celu podjęcia się zadania, jakiego nie wypełniły ani ruch naukowy, ani życie społeczne.

Dalej Żeromski nakreśla nowe drogi krajoznawstwa polskiego.

Krajoznawstwo Żeromskiego przeprowadza regulację i pogłębienie koryta Wisły i wszystkich jej dopływów, budowę wielkich kanałów wodnych, kierujących wywóz produktów z całej Polski ku Gdyni i Gdańskowi, osuszanie błot i zniesienie wydmy piaszczystych.

Krajoznawstwo współdziała z przeobrażeniem się naszej udręczonej ziemi, zmagając się z przeciwnościami kryzysu i bezrobocia, nie z ciekawym sentymentem, nie ze łzawą pociechą i obłudą współczucia, ale w jednym szeregu z wysiłkiem twórczym państwa.

Krajoznawstwo otwiera oczy na niewyczerpaną treść pracy, jakiej łaknie ziemia polska. Szeroki, wszechstronny ruch krajoznawczy zasili w konkretną treść, przeniknie „zapachem ziemi”, wysilek każdego niemal zawodu, który się z ziemią i człowiekiem styka i ujawni, trud i owoce pracy ludzi, którzy w najtrudniejszych warunkach, gdy wszystko sprzysięga się przeciwko tworzeniu przedmiotów i wartości nowych, stwarzają je w sposób widoczny i trwały.

NORYŚKIEWICZ R. kl. VIII.

Państw. Gimn. Inowrocław.

Z ZAGADNIEN GOSPODARCZYCH

Negatywy

Dzisiejszy wolny ustrój kapitalistyczny przeżywa się i gnije z szaloną szybkością. Starano się go od wielu już dziesiątek lat wzmacniać i podpieścić, zastrzykiwano jemu oddawna półśrodkowe dawki, bo wtedy już zauważono jego anemię. Dzisiaj staje się coraz bardziej widoczne, że ustrój ten stanowił bezpośrednią przyczynę kryzysu, że stworzył miljonowe rzesze bezrobotnych, że z bogaczy uczynił potentatów złota, a z ludzi biednych — nędzarzy, że spowodował głód i zawiść, że wreszcie milowemi krokami zbliża się jego upadek i że nadejść musi radykalniejszy zwrot na lepsze.

Najsilniej daje się odczuwać w obecnym ustroju lib-kapitalistycznym kwestja zapłaty za pracę i związana z nią wolność kontraktu. Powinnością każdego jest żyć i zabezpieczać sobie i rodzinie możliwie najbardziej ludzki byt. Wyłania się więc konieczność skutecznego poszukiwania środków, podtrzymujących życie. Środków zaś tych dostarcza przeważnej części społeczeństwa jedynie zapłata, uzyskana za pracę. Zapłata ta głównie dla warstw niższych jest niska i niewystarczająca na zaspokojenie zasadniczych potrzeb życiowych, wskutek czego

warstwy, które pracują w znoju i pocie dla całej ludzkości, które mięśniami swymi poruszają olbrzymi mechanizm wytwórczy, nie są zdolne wyżywić ani siebie ani swych rodzin. Na zarzuty stawiane pracodawcom, z natury rzeczy wpływowym i wielkim finansistom, odpowiada się przeważnie, że warunki pracy zostały przyjęte przez wolną wolę robotnika, a zatem zgodnie z umową nie można mieć do nich żadnych pretensyj. Rozumowanie podobne jest błędne, bowiem owa wolność kontraktu jest niczem innym, jak najpełniejszą w praktyce fikcją, ogranicza się po największej części do tego, że pracobiorca ma możliwość wyboru jedynie między warunkami, jakie narzuca mu kapitalista albo między głodem i nędzą.

Jeśli robotnik nie przyjmie warunków kontraktu z tego względu, że uzna je za zbyt niskie i niewystarczające dla miernego zaspokojenia swych potrzeb, to z czego sam żyć będzie i z czego utrzyma rodzinę? Zapłata dzienna czy tygodniowa jest dla niego jedynym źródłem, z którego czerpać może i zaspokajać życiowe potrzeby. Niekonsekwencją jest zatem twierdzić, że robotnik ma przy zawieraniu umowy

tę samą wolność i że znajduje się w tem samym położeniu, w jakim znajduje się pracodawca. Jedyne kapitalista, a nie robotnik posiada możność stawiania warunków, bo nawet na wypadek, jeśliby robotnik nie zechciał zgodzić się (a to rzadko się zdarza) na stawiane mu warunki, pracodawca znajdzie tysiące innych, gotowych przyjąć najniekorzystniejsze zastrzeżenia, byle tylko zabezpieczyć się przed kran-cową nędzą.

Spostrzegamy więc, że w rzeczywistości wolność kontraktu absolutnie nie istnieje, natomiast zależność warstwy pracującej jest do tego stopnia nieznośna i gwałtowna, że z konieczności wyłania się fizyczny i moralny konflikt ustrojowy między kapitałem żywym i aktywnym to jest robotnikiem, a kapitałem martwym to jest nagromadzonem i stale procentującym się złotem nielicznych jednostek.

Państwo zrozumiało niekorzystną zależność warstw pracujących i potworzyło czasowe zasiłki dla bezrobotnych, których ustrój obecny wytwarza coraz więcej. Społeczeństwo obecne rozdzielone jest głęboką przepaścią nierówności i niesprawiedliwości. Z jednej strony wyłania się nieliczna, lecz nadzwyczaj potężna i nadzwyczaj bogata grupa potentatów finansowych, którzy zawładnęli całym przemysłem i handlem, z drugiej zaś uboga i słaba (a może i nie!) masa większości pracującej. Dochodzi wewnątrz poszczególnych krajów do pewnego rodzaju dyktatury ekonomicznej i zapędów po władzę polityczną

dla poparcia imperjalistycznych dążeń gospodarczych.

Współczesny ustrój gospodarczy uległ spaceniu i zachwiał się poważnie w swych podstawach. Musi on ulec albo daleko idącemu przeobrażeniu, co wydaje się być mniej istotne, albo musi ustąpić miejsca innemu, zdrowszemu ustrojowi ekonomicznemu i społecznemu. Już dzisiaj prezydent Roosevelt konkretyzuje nowy program gospodarczy z zamiarem bezwzględnego ukrócenia wybujałej wszechwładzy kapitału. Uzdrawienia istniejących stosunków należy w obecnej formie oczekiwać jedynie od państwa. Jego ingerencja powinna być rzeczywista i możliwie wszechstronna, powinna istnieć kontrola państwa nad bankami, produkcję rolną i przemysłową, nad poziomem cen produktów, państwo z racji posiadanej władzy naczelnej powinno ustalać i określać minimum płacy za pracę i jednocześnie maximum pobieranych przez dyrektorów i członków rozmaitych rad nadzorczych uposażeń. Dla sytuacyjnych stosunków polskich jest to tem bardziej pożądane ponieważ w naszym życiu gospodarczem zaznacza się zbyt silna przewaga kapitału obcego, który jawnie otrzymuje odpowiednie dyrektywy z zagranicy, głównie z Niemiec.

Konieczność ingerencji zaznaczyło już państwo nasze w ustawie kartelowej, najbliższym zaś etapem jest, zdaje się, konieczne usankcjonowanie samej organizacji przemysłowej, czego domaga się polska racja stanu.

WIKTOR SKIBICKI kl. VII.

Gimn. Pleszew.

Wspomnienie

Pomnę — jak cicho uciekam z namiotu,
Jak spieszę, pędzę, jak zbieg jaki!
W sercu niepewność — skroń mokra od potu...
Poco, gdzie biegnę? Cel — niebylejaki!

Pragnę dziś ujrzeć... i zaraz zobaczę
To nasze polskie ukochane morze!
Nie wiem, czy najpierw z radości zapłaczę —
Czy дума me piersi rozeprze — o Boże — ?!

Ciebie o morze! ozdobne we fale,
Gdzie czasem piana jak chmurki na niebie,
Gdzie rybak bosi i mewa na skale
Ciebie kochamy — polskie morze — Ciebie !!

Choć nie jesteśmy prawe dzieci Twoje,
Lecz przyrzekamy kochać Cię jak oni,
Krew łać za Ciebie i chodzić na boje,
Byle nie oddać Twoich modrych toni...

B. K. kl. VIII. Gimn, Rogoźno.

Bunt młodych

Szarą powierzchnię codziennego życia mącą od czasu do czasu przeblęski jakichś ideałów, marzeń myśli, które chciałyby wzruszyć stary porządek rzeczy naprawić świat, pchnąć go na nowe tory. Są to niebezpieczne utopje młodego wieku. — Nie dają one żyć spokojnie młodym umysłom, które widzą tyle zła i bierności.

Stoimy nad przepaścią kryzysu! Świat dzisiejszy jest tak przesiąknięty tem słowem, że przez pewien czas zdążyło ono stać się nieaktualne, a obecnie jest znowu na ustach wszystkich, jakkolwiek wysiłki rządu w kierunku likwidacji depresji i stagnacji gospodarczej zaczynają wydawać coraz lepsze rezultaty i Polska znajduje się na drodze polepsze-

nia swego bytu gospodarczego. Czy wnet jednakże znajdzie rząd sposób wyjścia z obecnej sytuacji? Czy można winić rząd za powolne realizowanie poprawy? — Wiadomo: „Nec Hercules contra plures”. Co rząd robi — opozycja pojmuje. A opozycja, to wzniosła rzecz! Tam się koncentrują ludzie pracy, pełni poświęcenia, altruści, bohaterzy! — Nie być w opozycji znaczy być lizusem, człowiekiem który nie ma własnego choryzontu myślowego. Tak rozumieją ci „nieskazitelni”, bo... na nich ciąży przekleństwo niewoli! Nie oswoili się jeszcze z faktem powstania Wolnej i Niepodległej, z koniecznością pracy dla polskiego, narodowego rządu...

Sypią się gromy prawowiernych i bogoojczyźnia-

J. SROCZYŃSKA kl. VII.

Gimn. Ż. Poznań.

Przez uczniowskie szkiełka

Szkoła — czyli feralność, fatalność, pech! Brz. Wzdragasz się na sam dźwięk tego złowrogiego wyrazu, co jak upiorne widmo towarzyszy twym młodocianym podskokom.

Szkoła to „kiepski” wymysł. To jaknajprecyzyjniejsze zatruwanie radości życia. Kto wymyślił szkołę? Ha, — chyba tylko ten, — komu kością w gardle była bez troska młodości!

— Praca szkolna jest kompletnie źle rozłożona. Zacząć roku. — „Odwała” się wszystko na koniec. Duchem jesteś jeszcze na wakacjach. W głowie masz myśliwski bigos wspomnień. Wypatrujesz syreny morskie na plaży, buciskami szlifujesz głewontowe szczyty, lub wsłuchujesz się tęsknem uchem w melodyjny rechot wiejskich żab.

— Zima uczyć się! Też pomysł. A lód, a narty, a sanki? Przecież i młodość ma swoje prawa!

No, — a potem karnawał. Blady, zaspany przechodzisz do szkoły. Ściany, ławki, tablica — wszystko wiruje przed twymi oczyma, to wiedeńskiego walca, to płynne tango, to znów szybkiego foxa. —

Jesteś pytany. I co masz mówić?

Chyba tylko „miłość mi wszystko wybaczy — no i siadasz z czwórą.

Lecz przecież jest karnawał — „gdzie twoje serce”? — — — — — Wiosna, — Cudna, radosna. Uśmiechasz się przyjaźnie do słoń-

ka, które tak artystycznie ozdabia cię piegami — i strzyżesz niespokojnie uchem, by dosłyszeć jak trawa rośnie. Chwyta cię nostalgia wiosenna. — A tu siedz w „sztubie”. — istna katorga.

— Wreszcie koniec roku. — Gorączkowe, ostatnie dni. „Gorączkowe” od gorączki upalnego lata. Kto się wtedy uczy? Głupiec. Ty jednakże do głupców się nie zaliczasz. — Czujesz w sercu, czy w kościach rzeźki wiew wielkich wakacji. A potem, gdy kompletnie jesteś pracą sterany, zmęczony, — to zdawaj egzaminy. I jak tu się nie „oblać”?

Tak źle — tak niedobrze. Jedyna więc rada, nie chodzić wcale do szkoły. —

W raju też jej nie było. — — — — —

— Najgorszą plagą szkoły — to czwórkowe widmo, manja stawiania „czwórek” — Feralna liczba! Ze wszech stron sypie się na twą biedną, skołataną głowę. — Z ławki, z katedry, od tablicy, ba nawet i od mapy. — W jakimkolwiek języku, postaci lub kolorze atramentu zawsze groźna, tragiczna i równo zgubna.

— Najgorzej jedną oberwać, to ani się spodziewasz, jak siedzisz po uszy w czwórkowej topieli. — S.O.S. na wszystkie strony. Więc radzą, omawiają, zwołują konferencję. urządzają wywiadowki i inne „sądy ostateczne”, — które zamiast podnieść twego zgźnionego ducha, jeszcze bardziej pograżają go w głuchą rozpacz i beznadziejną melancholję.

Ty się przecież uczysz! Tego — broń Boże — nikt nie przeczy — ty się nawet dużo uczysz, a że się nigdy nie możesz nauczyć, to już nie twoja wina. Czasu masz tak mało, W pocie czoła pracujesz w różnych organizacjach, kołach i kółkach. — W gło-

nych prowadzycieli znanych na „rozpolitykowanie młodzieży szkolnej“ na jakoweś jacejki na zatracanie własnego światopoglądu. Pragną zdusić wszelkie odruchy pracy nad doskonaleniem siebie, nad przygotowaniem podstaw do odrzucenia tego, co złe i przeżyłe.

Błądzi po młodym umyśle pytanie. Dlaczego jest złe? Dlaczego naród polski rozbity, dlaczego się nie skupia w obliczu kryzysu? Dlaczego nie można zlikwidować bezrobocia? To są problemy nad rozwiązaniem których setki tęgich ekonomistów i polityków łamią sobie głowy i nie mogą znaleźć w zakurzonych foliach stułomowych ksiąg jakiegoś lekarstwa. Sprawy te wymagają tak naukowego podejścia, takiego powiązania łańcucha przyczyn i skutków, że lepiej nie zabieraj w nich głosu, póki nie masz pięciu krzyżyków na ramieniu. (może na mózgownicy?).

Nie zajmuj się temi kwestjami, bowiem nie

masz doświadczenia i praktyki, nie wysilaj głowy, w której pokutują różne szumne ideały wzniosłe utopje jak duchy potępieńcze, bo nie wolno im wyjrzeć na świat, ponieważ życie je odrzuciło, ponieważ przodkowie uważali je za niebezpieczne, mogące doprowadzić do jakichś dziwolałów i innych komunizmów. Miłem jest równość społeczna!

Zbliżanie się do mas nazywa się świętem oburzeniem-komunizowaniem! A jednak ani thórzliwe ostrzeżenia zgorzkniałych sceptyków życiowych ani kalumnje, jakie rzuca się na młodych bojowników, ani wreszcie oszczerstwa, jakie im się insynuje — nie sprowadzą ich z wytkniętej drogi.

Młodzi bowiem widzą, że należy dążyć do poprawy i wyjaśnienia, do przekreślenia kryzysu, do przywrócenia stanom dotychczas upeślodzonym należytego stanowiska w społeczeństwie w imię sprawiedliwości społecznej. Wbrew wszelkim oportunistom i oszczercom idzie Straż Przednia wielkiej Polski,

dzie wiedzy polukaszy stopy książek, — zdobywając mądrość, tylko... pod ławką.

Celem zaspokojenia potrzeb kulturalnych idziesz do kina oglądać Grętę Garbo, Marlenę Dietrich, Ramona Nowarro i innych gwiazdowych ulubieńców. — No, przecież i plac „Wolności“ musisz odwiedzić od czasu do czasu. — Nie, ty czasu nie trwonisz! — Tylko te nieszczęsne lekcje.

Zresztą w szkole pech prześladowuje cię widocznie. Z tą nauką to zwykle tak bywa. Nauczysz się „expedite“ jak zresztą zawsze tak bywa, to profesor ani spojrzy na ciebie. Raz wyjątkowo nie umiesz, to akurarat twoje nazwisko na pierwszy idzie ogień. — To się nazywa szczęście uczniowskie? — Co tu mówić o szczęściu, kiedy wogóle niema sprawiedliwości? Czy jakikolwiek stopień prócz jedynek czasami może i dwójek jest kiedy sprawiedliwy? Zawsze umiałeś. Raz tylko upadłeś — źle napisałeś zadanie i raz pytany nic nie mówiłeś. — Wszak milczenie to złoto, a ty czwórę dostałeś. — No i za co?

Szkoła — zupełnie nie docenia twojej pracy twórczej, na którą przecież teraz tak wielki kładzie się nacisk. Przecież te wszystkie ściagi i ściągaczki to cud techniki i przemysłowości!

Najgorsze, że ty nie rozumiesz profesora, ani on ciebie. Mówią ci zawsze — „nie rób tego“ lecz nigdy „czyń to“. Gdy zadużo obracasz na lekcji językiem — źle! Gdy pytany nic nie mówisz — źle! — Czego właściwie chcą od ciebie? Ot — lepiej, żeby zostawili cię w spokoju, w słodkiej komplementacji o przyszłym ringu bokserkim, chaellangu lotniczym, czy innym wyczynie światowym.

Wszyscy i wszystko sprzysięgli się na ciebie,

biedny młodzieńcze i biedna dziewczyno w granatowym mundurku z znaczkiem na lewym rękawie. Nieszczęsne numerki, krzyczące piętno szkolnej niewoli! Biedne — na agrafkach i zatraskach, jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki pojawiają się w szkole i znikają poza jej murami. Skromne brzydkie, jednakowo równe, pachnące „sztubą“ mundurki. Drwią z mody, gwizdzą z wytwornej elegancji.

Jaśniejszą stroną sztubackiego życia to wakacje. Lecz i tu nie wszystko w porządku.

Wiadomo — w szkole ciecze minuta za minutą — a w wakacjach przeciwnie — godziny galopują niby wyścigowe konie na hipodromie. Po drugie — sw. Piotr „sztubaków“ nie lubi, bo zawsze pogoda się psuje, gdy młodzież szkolna świętuje. Po trzecie — wakacje są najmilsze wtedy, gdy nadchodzi ich kres żaloszny, a najbardziej upragnione, gdy ich niema. Tak to już w tem naszym życiu bywa.

Więc marnuj najpiękniejsze lata, zakuwaj się niepotrzebnymi historyjkami, regułkami i t. d.

Martw się o książki, zeszyty o pieniądze na składki, których namnożyło się niemiłosiernie dużo, a wreszcie nie dostań promocji lub co gorsza „oblej“ się przy maturze.

— O tempera, o mores!

A jednak, gdy nadejdzie upragniony kres męki uśmiechniesz się do swobody radośnie od ucha do ucha by potem znów wzdychać --- i to właśnie do szkoły — by często wspomnać szkolne udręki — i kiwać żalosznie głową, że najmilsze chwile życia — niestety już odmaszerowały w niepowrotną dal.

Polski zreorganizowanej, opartej na nowych i niewzruszonych podstawach równości i sprawiedliwości społecznej.

Nie dojdziemy do Niej drogą destruktywnej opozycji i hiperkrytyzmu w stosunku do poczynañ władz, ale stopniową ewolucją, kształceniem i przeobrażaniem najpierw siebie, a potem innych, walką

o lepszy byt. Dojdziemy do Niej gdy całe społeczeństwo zespoli się i zjednoczy na wspólnej platformie nie fikcyjnych idei partyj politycznych, lecz wspólnych interesów gospodarczych, gdy zawód ze zawodem. stan ze stanem będzie uzupełniał się i harmonizował w wytrwałej, zgodnej i systematycznej pracy.

M. WITKOWSKI kl. VII.

Gimn. im. I. Paderewskiego Poznań.

Człowiek nieznany....

Człowiek to słowo znane, powszechnie a przecież tyle znaczące i ciekawe, nie dla tego może, że istota ludzka to wzór wszelkich doskonałości wśród innych tworów boskich, lecz powodem tego to jej życie. — Czem ono było, co je cechowało wczoraj a dziś? Minęły czasy Faraonów, Cezarów i spoglądamy na nie z odległości kilkunastu wieków.

Ci „boscy“ wśród reszty ludzi rządili, sądzili, zbierali pieniądze. Wydawało im się, że stworzyli najlepszą reformę społeczną, dla swych poddanych i naiwni w swym despotyzmie zapomnieli, że do wykonywania ich planów potrzebny jest zwykły nieznany człowiek. Ten zaś wierzył, że robi dobrze, że musi słuchać, pracować, że on na to stworzony.

Lecz wieki mijają. — Stworzył go Bóg wszechpotęgą i wspaniałością. Jest wobec Niego marną niedoskonałością, prochem, który przez drogę życia musi przejść jak przez smutną konieczność — oto dewiza ziemskiego bytu człowieka średniowiecznego. Przez życie miał człowiek przejść zwrócony twarzą do Boga, Tak mu czynić należało. A już był liberałem owych czasów — kto nie wykonywał praktyk religijnych w przepisany czas i zamiast modlić się, poszedł śpiewać pod oknem kochanki. Było to coś za „bardzo oryginalne“ coś, co wykraczało poza zwykłą normę życiową. A wielki i naprawdę mądry Świat śmiał się z tej naiwności i kochał za nią ludzi. Lecz kochał i śmiał się z nich w wieku, gdy ludzie się uśmiechali. Zaczął się ich bać, gdy ci się roześmiali i zaczęli Jemu wydzierać tajemnice. Przeminał bowiem wiek ascezy — nastał wiek „Odrodzenia“. Człowiek doszedł w nim do przekonania, jak piękny i mądry musi być on — stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Musi posiadać coś z tej boskości. I w tym czasie ludzie wydają ze siebie maximum wysiłków, aby wreszcie zadowolić ludzkość po wszystkie czasy, chcąc nadać trwałe, niewzruszalne w swej podstawie reformy społeczne. Wierzyli że tego dokonali. Lecz to samo robili, w to

samo wierzyli ludzie XVII-wieku. Wierzyli w to twórcy W. Rewolucji. Nadszedł wiek XIX. Rozsądził wszystko. Nastąpiła gruntowna zmiana życia społecznego, gospodarczego i ideałów ludzkości. Jest coś, co musi z biegiem wieków przewalać się, nurkować, jest inne, które dzisiaj wydaje się nam autorytetem, a jutro będzie zdeptane i ośmieszone, jest wieczysta walka — i to nazywa się życie i to nazywa się postęp.

Człowiek XX wieku powiedział sobie: skoro nie można budować reform dla przyszłości, budujmy dla teraźniejszości. Teraźniejszość to młodość, dzieciństwo w stosunku do wieków przyszłych, no i już z tego wypłynęła specyficzna nazwa, wiek XX — wiekiem dziecka. Nie znaczy to, aby w wieku tym mieli ludzie dzieciennieć, być dziećmi, chociaż mam wrażenie, że powiedzieć na ludzi — dzieci, to określenie bardzo słuszne, bo człowiek to urodzone dziecko, a jego największym darem to dar stopniowego rozwoju sił fizycznych i rozwoju umysłowego.

Bardzo czasy obecne się zmieniały, choćby dlatego, że gdy dawniej słuchano kaznodziei, astrologów, trubadurów, dzisiaj lubi człowiek słuchać hasel.... demagogów. Wciąż i wszędzie hasła: „Nieśmy pomoc bezrobotnym“ a pali się zboże, pali kawę, wylewa mleko do morza. Tam głośi się pacyfizm, a tu sprzedaje się dzieciom tanki i maleńkie armatki, żeby broń Boże o tych mebelkach nie zapomniały! Smutna konieczność. W obecnych czasach „zbrojnego pacyfizmu“ nie może nikt tego brać za złe, przeciwnie — ta ruchliwość, ta świadomość wiedzy wszystkich o wszystkim związana jest z nakładem pewnej dozy pracy. Pracy, której zasady wpaja się nam, ludziom z nowego pokolenia. Nic więc dziwnego, że dzisiaj stawia się wyżej ludzi z krwi i kości, niż bezkrwiste formuły absolutnych poglądów, z których wylamuje się życie, bo z czasem staje się dlań za ciężkie. Dlatego miernikiem

wartości człowieka jest twórczość jego pracy — dlatego za nią go się ceni.

Człowieka przyszłości widzimy w istocie, która swe nowe życie, silne i pełne wiary, pchnęła na nowe tory. Tym człowiekiem przyszłości to my, którzy czujemy na sobie obowiązek wytężonej pracy. Walka z trudnościami na drodze rozwoju zdolności indywidualnych i twórczego wyzyskania, walka nie wolna od zwiątpień, owianych jednak wiarą w ostateczne zwycięstwo — walka, wyrastająca na tle kry-

tycznego ustosunkowania się do wszelkich przejawów życia, jest naszym żywiołem, w którym się najlepiej czujemy. Rezygnujemy z odpoczynku. Celu naszego zaś nie widzimy w biernym oporze, w ślepej naśladownictwie prądów czy reform kosmosocjalnych, ale w ich przetrwaniu na rodzinny sposób na rodzinnym gruncie.

Oto nasza praca, nasze cele — oto wiek przyszedł.

ZESPÓŁ „STRAŻY PRZEDNIEJ”
przy Państw. Gimn. Inowrocław.

My o sobie

MOTTO:

„Łatwiej przekonać stu filozofów,
niż jednego matolka”.

Od pewnego czasu na łamach jednego z miejscowych dzienników pojawiają się wzmianki o powstałej niedawno Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straży Przedniej”. Wzmianki te stają się do tego stopnia złośliwe, że chociaż przez długi czas zbywaliśmy je milczeniem, to jednak dziś zmuszeni jesteśmy zabrać w tej sprawie głos na łamach naszego pisma młodzieżowego. Nie chcemy wcale prowadzić polemiki z tym dziennikiem, ponieważ uważamy, że pismo nasze nie do tych celów zostało stworzone, a zresztą zgóry przewidujemy metody, jakimi posługiwałby się ten dziennik w dyskusji. Dziś chcemy jedynie podać kilka wyjaśnień, bo ze wzmianek prasowych wnioskować możemy, że dziennik ten nie zrozumiał albo nie chce zrozumieć naszej organizacji.

Na wstępie kilka słów, dotyczących samej organizacji i jej celów. „Straż Przednia” powołana do życia przez Ministerstwo W.R. i O.P. jest organizacją państwową. Ma ona wychować młodzież szkół średnich i zawodowych na dobrych obywateli państwa, którego wielkość i potęgę zależy przecież od wartości młodzieży. „Straż Przednia” ma zaznajomić młodzież z życiem politycznym państwa, ma ją uchronić przed szkodliwą i destruktywną robotą różnych partij i stronnictw. Nie zdaży się więc taki fakt, aby maturzysta, opuszczający mury szkolne, gubił się w labiryncie zagadnień politycznych i stawał się łupem tego czy innego stronnictwa. Mamy jasno wytknięty cel: P O L S K A M O C A R S T W O W A.

Tymczasem dziennik ten stawia nas w najgorszym świetle, uważa nas za organizację demoralizu-

jącą młodzież, walczącą z religią, „jacejkę” Legjonu Młodych itd. W tym kierunku urabia się opinię miejscowego społeczeństwa w duchu wrogim tej organizacji.

My ze swej strony zapytujemy, na czym polega ta robota demoralizująca młodzież?

Czy na tem, że zastanawiamy się nad palącymi dziś kwestiami społecznymi, czy na tem, że staramy się wychować na prawdziwych społeczników, czy na tem, że współczując z biednymi, staramy się przyjść im z doraźną pomocą w miarę naszych sił, czy na tem, że organizujemy zbiórki książek dla ludności pogranicza, by bronić ducha polskości, że bronimy przemysłu polskiego przez propagandę wytwórczości krajowej, że dajemy młodzieży możność wypowiedzenia się na łamach własnego pisma, stworzonego naszym wysiłkiem?

Pytamy się, czy na tem polega ta destruktywna i demoralizująca praca? Chcemy sprawę postawić zupełnie jasno i szczerze. Nie jesteśmy organizacją religijną, ale też nie antyreligijną. Sprawami religijnymi nie zajmujemy się, ponieważ one należą do innych organizacji, które zostały specjalnie do tego celu stworzone. Jesteśmy katolikami i chcemy być dobrymi katolikami, ale nie z metryki czy ze słów, lecz z czynu. Wskutek tego nie możemy być obojętni na zarzuty, które ranią nasze uczucia religijne. Sądźmy, że tę sprawę wyjaśniliśmy dostatecznie.

Dziennik ten stawia nas na równi z inną organizacją, mianowicie „Legjonem Młodych”, z którym nas nie łączy żadna więź organizacyjna. My mamy własne cele, własne zadania, własnych ludzi i własną organizację.

Nie myślimy uzależniać się od innej, w tym wypadku od „Legjonu Młodych”. Zresztą przepisy

szkolne nie pozwalają młodzieży szkolnej należeć do jakiegokolwiek organizacji pozaszkolnej. Niema więc wogóle mowy o tem, aby członek „Straży Przedniej” należał do „Legjonu Młodych”. Jeżeli jednak zdarza się, że niektórzy członkowie „Straży Przedniej” po zdaniu matury wstępują do „Legjonu Młodych”, to kierują się całkowicie własnymi zapatrywaniami i za to organizacja nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Czasopismo nasze nie omawiało dotąd swego stosunku do miejscowej t. zw. prasy opozycyjnej ani też prasy tej w czemkolwiek dotąd nie zaatakowało. Tak samo tych kilka uwag nie piszemy w celu zaatakowania tego dziennika, lecz tylko dla wy-

jaśnienia. Zresztą pismo katolickie, jakim mieni się być ten dziennik, powinno traktować sprawy na podstawie miłości chrześcijańskiej, a tej podstawy zupełnie nie wyczuwa się w odniesieniu do naszej organizacji.

Zdajemy sobie jasno sprawę, że nie przekonamy panów z tego dziennika, że w dalszym ciągu spotykać się będziemy z oszczerstwami i kalumniami, lecz to nas wcale nie zrazi, nie zniechęci w naszej pracy — przeciwnie, doda nam siły i hartu, bo czujemy, że kroczymy po drodze zgodnej z naszym sumieniem i religją, bo czujemy się młodą awangardą Mocarstwowej Polski, awangardą, której na imię „STRĄŻ PRZEDNIA”

ST. KUBIAK VI kl.
Gimn. Inowrocław.

Jedno z naszych zadań

Świat przeżywa obecnie chwile ogólnego kryzysu materialnego i moralnego. Każdy goni za materializmem, pozostawiając na dalszym planie wszystkie inne dziedziny życia. Ogólny zastój handlowy i potworny kryzys materialny trzymają żelazną łapą całą egzystencję gospodarczą państw i narodów. Polska jest również pogrążona w kryzysie. Tysiące środowisk przemysłowych stoją bezczynnie, a robotnik polski znajduje się bez pracy.

Przeżywamy chwile przesilenia gospodarczego. Sąsiedzi za wszelką cenę starają się zalać nasze ziemie swym produktem, aby nas od siebie zupełnie gospodarczo uzależnić. A pamiętajmy, że upadek gospodarczy kraju pociągnie za sobą jego zgubę i stacza go w przepaść niewoli. Mimo, iż mamy tyle własnych wyrobów, zaopatrujemy się w obce towary, kręcąc tem samem ciężki bicz na siebie, bo sąsiad zachodni na to tylko czeka, abyśmy uzależnili się materialnie i byli zdani na łaskę i niełaskę jego woli.

My, Polacy, dotąd nie zrozumieliśmy ważności chwili obecnej i znaczenia przemysłu w życiu państwa, nie widzimy tego zła, które powoli i nieubłaganie czyha na naszą zgubę. Okropne skutki nieświadomości dają się zauważyć w statystykach urzędowych, bowiem w ciągu trzech lat 2 miljardy złotych poszły zagranicę na przemysł obcy. Słyszysz się zdanie szczególnie u ludzi nieświadomych, że zagraniczne rzeczy są bezwarunkowo lepsze. Takiemu postępowaniu musimy wypowiedzieć stanowczą i nieubłaganą walkę! Taki człowiek zaopatruje się w wyroby zagraniczne, taki człowiek jest sprawcą swej i innych nędzy! Szczególnie teraz zachodzi potrze-

ba systematycznego wychowania społeczeństwa gospodarczo, bowiem obecne warunki ekonomiczne są bardzo trudne i przygotowanie do walki z tak ciężkimi warunkami bytu i życia gospodarczego wymaga wielkiego wysiłku.

Nasze życie gospodarcze utrudnia bardzo brak kapitału, a jeszcze się stan rzeczy pogarsza, gdy nasze pieniądze wędrują zagranicę. Powinniśmy poważnie myśleć o kwestji gospodarczej. Trzeba o tem wiedzieć, że kupując wyroby obce, wydzieramy chleblicznym rodzinom i jesteśmy sprawcami wielu tragedji na tem tle. Czyż sami mamy pogrążyć się w otchłań niewoli? Pamiętajmy o tem, że naszym kosztem niejednokrotnie Niemiec się zbroi, aby nam kiedyś zadać cios!

Niejednen może, kupując wyroby Oetkera, nie zdaje sobie sprawy, że szkodzi sobie i państwu, gdyż Oetker łoży olbrzymie sumy na zbrojenie Niemiec! Wykujmy więc potęgę gospodarczą, pokażmy innym narodom, że nie gorzej od nich umiemy dochodzić swego!. Skutki naszej dotychczasowej nieświadomości są wielkie.

Obroty zmalały. Podatki. Brak kredytu przy nikłych obrotach. Na tyle już chyba kulturalni jesteśmy, abyśmy poddali się samokrytycyzmowi, chcąc odpędzić zło, które nam grozi na polu gospodarczem. Jeżeli zrozumiemy hasła propagandy przemysłu polskiego, wtedy robotnik znajdzie pracę, konsumcja się zwiększy, a to pociągnie za sobą dobrobyt wszystkich obywateli. Gospodarczość kraju jest niejako fundamentem indywidualnego, zbiorowego i pań-

stwowego życia. Musimy więc koniecznie czuwać, abyśmy nie popadli w zależność gospodarczą sąsiadów, bo upadek na polu gospodarczym doprowadzi do upadku politycznego.

Zadaniem zatem nas, młodych, powinna być

stała i trwała propaganda własnej wytwórczości krajowej. Musimy wszystkim, a zwłaszcza rodzicom przypominać obowiązek obywatelski, jakim jest konieczność popierania wyrobów własnych. To jest bezwzględny nakaz i obowiązek każdego obywatela!

BAWOLSKI E., kl. VII.

Państw. Gimnazjum Wolsztyn

Ballada

Strasza wada!
Brzydka wada!
Mądre książki dziecko zjada,
Zdolności wielkie posiada,
Mądrze gada
To ci wada!...
A nie rada
Babka biada,
Że jej wnuczek nic nie jada,
Że na zdrowiu już zapada —
Śmierć się skrada —
Wnet cios zad!...
Buzia blada,

Cera śniada,
Siwiutkiego słucha dziada,
Co mu dziwy opowiada --
Ta narada
Zła jest — biada!...
Potem siada,
Wiersze składa.
Ciśnie się myśli gromada —
Płynie na papier ballada —
Uczuć zwada —
Dziecinada!...
Aż tu zdrada
Się zakrada!

W piec idzie pełna szuflada,
Płomieniom dzikim biesiada.
Duch upada —
Ot parada!...
Lecz znów siada —
Znowu składa
Znów płynie wierszy gromada
Z przedziwnych dziwna ballada,
Słów kaskada —
Wzlot nie lada.
„Któregoś tam listopada“...

Z krzywizn politycznych

Maj — miesiąc słowików i poetów tchnął w europejską atmosferę oprócz upajającej woni kwitnących kasztanów i akacji — miliony chrabąszczy, tropikalne upały i — nowe rządy.

Zmienił się więc nasz gabinet, w skład którego weszli trzej nowi pracownicy: prof. Leon Kozłowski jako premier; mjr. Floyar-Rajchman jako minister przemysłu i handlu oraz wojewoda kielecki Jerzy Paciorkowski jako minister opieki społecznej.

Mała Łotwa zrozumiała, że trzeba skończyć walki między partjami i najlepiej zamachem stanu zmienić słaby rząd. Zamach się udał i nowy gabinet Ulmanisa cieszy się dziś wśród narodu łotewskiego pełnem poważaniem.

Jeszcze radykalniej załatwił się z partyjnictwem i chorym rządem bułgarski król Borys. Ostatni jego zamach stanu nacechowany był jego dyktatorską i królewską władzą, która stworzyła wojskowy rząd silnej ręki, bicz na walki międzypartyjne.

Francja oczkuje Rosję i namawia ją na rendez-vous nad piękne jeziora genewskie. Rząd francuski obok uporządkowania skarbu i przedsięwzięcia robót publicznych zajmuje się godzeniem lewicy z prawicą, zyskując swojemi ostatnimi posunięciami stracone niedawno zaufanie społeczeństwa.

Austria nie została ani republiką ani nie zdradziła się monarchją. Jest państwem związkowym z własną konstytucją, która właśnie jest powodem niezadowolenia narodowych socjalistów. Zamachy bombowe przez nich organizowane trzymają Wiedeń w niepewności o swą całość i niezależność.

Sojusz polsko-niemiecki coraz bardziej zdobywa na trwałości. Najbardziej przekonującymi dowodami tego są stałe połączenie lotnicze oraz apetyty berlińskich dziennikarzy na nasze śniadania i odwrotne — warszawskich na Tempelhofie lub gdzieś na Unten dem Linden.

Mimo wszystko Niemcy pozostaną Krzyżakami, a dowodem ich zachłanności tradycyjnej jest ostatnia

mowa ministra Rosenberga, wygłoszona w dawnej stolicy zakonu w Malborgu. Brzmiała w niej groźba dla Litwy, Łotwy, Estonji, a nawet dla Polski. Całkowite opanowanie Bałtyku, ostateczne skolonizowanie wschodniej Europy przez Niemców, oto pragnienia ministra Rosenberga.

W obliczu tej groźby trzy małe państewka nadbałtyckie podają sobie ręce do wspólnej pracy i wspólnej obrony. Litwa, Łotwa i Estonia to nowe trójprzymierze na wypadek zachwiania się ich niepodległości.

Rękę z pomocą podaje im Rosja, która ma w tem swe interesy. Przecież i ona czuje się na Bałtyku skrzepowana...

Ale Rosja i na wsschód oczy musi mieć otwarte. Japonja potężnieje z dnia na dzień. Coraz to jej przybywa na mocy, na zbroi. Owe żółte niebezpieczeństwo staje się znów aktualne. Po Mandżurji cała Azja, później Europa, a wreszcie i lądy drugiej półkuli — wszystko będzie wielką krainą synów „wschodzącego słońca”. Także podobno roją gigantyczne plany Japończycy.

Trzymaj się Europo! Trzymaj! H. W.

BIERNACKI kl. VII.

Gimn. M. — Pleszew

Fale ultraakustyczne

Do jednej z najmłodszych, a zarazem najciekawszych dziedzin badań naukowych należą fale ultraakustyczne. Fale te odpowiadają drganiom mechanicznym, elastycznym, tego samego rodzaju, co fale akustyczne. Już sama nazwa wskazuje, że częstota drgań fal ultraakustycznych leży poza granicą słyszalności. Zaliczamy do nich wszystkie fale o częstotliwości drgań większej niż 40.000 na sek.

Do wytwarzania fal ultraakustycznych służy płytka, wycięta pod pewnym kątem z kryształu kwarcu. Kwart krystaliczny posiada tę własność, że poddawany ciśnieniu, ładuje się elektrycznie w ten sposób, że jedna jego strona posiada nabój dodatni, a druga ujemny; poddany zaś ciągnieniu ładuje się przeciwnie. Kwart, posiadający zdolności rozdzielania ładunku na dwie przeciwległe strony, nazywa się pierokwarcem.

Jeśli płytkę kwarcową ustawimy w silnem polu elektrycznem, to skutek będzie ten, że płytka się nieco skurczy lub rozszerzy (zależnie od pola elektr.)

Stosując szybkozmienne prądy elektryczne, wytworzymy w płytce drgania mechaniczne, które będą się udzielały otoczeniu. Na tem polega wytwarzanie fal ultraakustycznych. Niezmiernie są ciekawe właściwości tych fal. Jeżeli urządzenie do wysyłania ultrafal umieściliśmy w wodzie zarybionej, to w krótkim czasie na powierzchnię wypłynęły nieżywe ryby. Ręka, umieszczona w wodzie w pobliżu wysyłacza ultrafal, odczuwa dotkliwy ból.

Uczeni przypisują ultrafalom wielkie znaczenie. Najbliższa przyszłość okaże, czy spełnią się ich nadzieje.

Oryginalne zastosowanie światła elektrycznego

W pobliżu pewnego hotelu kalifornijskiego znajdował się staw pełen żab, które starym zwyczajem

urządzały nocną porą swe koncerty, przeszkadzając udającym się na spoczynek gościom. Właściciel hotelu próbował wszystkich możliwych środków. Najpierw puścił na staw kaczki, potem wyznaczył pewną dość pokaźną nagrodę za zabie głowy, wreszcie wynajął najlepszych w okolicy strzelców, wydając im polecenie bezwzględnego tępienia żab. Widząc, że wszystko to nie odnosi pożądanego skutku, zaczął studiować literaturę, traktującą o życiu i zwyczajach żab i dowiedział się ważnego szczegółu, że żaby mogą tylko śpiewać w ciemności. Wobec tego umieścił na brzegu stawu baterję reflektorów, które z nastaniem nocy zalewały silnemi strumieniami światła siedzibę dokuczliwych sąsiadów. Od tego czasu żaby oniemiały wskutek jasnego światła, na próżno oczekując powrotu sprzyjającej im nocy.

Od Redakcji

„Noc” — wiersz słaby.

„Kto ojczyźnie służy, sam sobie służy” — artykuł pod względem formy zbyt słaby. Nie wydrukujemy.

„Hitlerizm, kwestja żydowska, a Polska” — Nie skorzystamy. Kolega oparł się na zupełnie fałszywych przesłankach.

„Urojenia prestige'owe” — za banalne. Nie pójdzie.

„Maj w życiu gimnazjasty” — jak wyżej.

Kol. Zawisłocki (Bydgoszcz) — otrzymaliśmy po złożeniu numeru. Zachowujemy na później.

Kol. Janowski (Toruń) — dobre. Zatrzymujemy.

Wszystkim czytelniczkom i czytelnikom składamy życzenia jaknajprzyjemniejszego spędzenia wakacyj letnich.

Prosimy od czasu do czasu przypomnieć sobie „Młodą Myśl” i raz po raz skreślić kilka słów do do Redakcji. Powakacyjny numer „Młodej Myśli” wyjdzie w początkach września. Artykuły nadsyłać można już w czasie wakacji pod adresem: Redakcja „Młodej Myśli”, Inowrocław, Poznańska 62, m 2.

Komitetowi Gospodarczemu Pań

z p. Inżynierową Trompéteurową i p. Dyrektorem Czownicką na czele, łaskawym ofiarodawcom darów do bufetu i tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia Zjazdu „Młodej Myśli” w dniu 20. V. 34 r. składa

najserdeczniejsze podziękowanie

Komitet Wykonawczy Zjazdu

(—) K. Zieleziński, Gospodarz

(—) R. Noryskiewicz, Przewodniczący

Nasz Świątek

L. KULCZYK, kl. VII

Szk. Powsz. — Gniewkowo

Moje miasteczko

Mieszkam w pięknym miasteczku, które z początkiem państwa polskiego miało ogromne znaczenie. Leżało na pograniczu Polski i stałe musiało gryźć się i gniewać ze swymi sąsiadami Krzyżakami. Od gniewu otrzymało miasto nazwę Gniewkowo. Ludność gniewała się i gniewa do dnia dzisiejszego. Trudno jej się pozbyć tej strasznej wady. Nie można znowu Gniewkowa przedstawiać w złym świetle! Ma ono i swoje jasne, dodatnie strony.

Zwiedzający miasto znajduje tu wiele wspaniałych zabudowań, które mogłyby się poszczycić inne miasta.

Kto idzie ze strony Torunia po wyboistej szosie, spostrzega najpierw szkołę powszechną, przepiękny jak na Gniewkowo gmach, który gościł u siebie niebylejakie „znakomitości”. Szkoła ta w obecnym czasie stoi na niezwykle wysokim poziomie i popu-

larnie nazywa się „uniwersytetem”. Lecz podążmy dalej. Kolejno zwiedzamy sławną fabrykę świec, prześliczny ogród jej właściciela i wkraczamy na główną ulicę Gniewkowa. Na ulicy pustki. Zaledwie tu i tam kroczy jakiś człowiek. Zwiedzamy magistrat, nadleśnictwo i wreszcie... największy zabytek Gniewkowa — dom opieki społecznej.

Miasto zwiedzone.

Jak stary człowiek podczas interesującego opowiadania ożywia się i żyje zupełnie innym życiem, tak podobnie jest z Gniewkowem.

Większe jakieś wydarzenie n. p. jarmark, targ, niedzielne nabożeństwa ożywiają moje miasteczko. Niebawym ruch panuje wówczas na ulicach. Lecz takie wypadki zdarzają się rzadko i zwykle jest cicho... bardzo cicho.

ZBYSZKO ŁOBODZIŃSKI - Inowrocław

Nauka w naszym życiu

Każdy człowiek uczy się dla siebie. Każdy ma swoje wyższe dążenia, do zrealizowania których dąży z wszystkich sił. Czy osiągnie to wszystko bez nauki? Nie! Napewno nie!

Jeśli człowiek chce czemś w przyszłości być, musi w młodości nabierać nauki. Z radością powinniśmy się uczyć, bo nauka daje nam pełne zadowolenie życia.

Łatwa jest nauka w szkole, tylko trzeba ją chcieć zrozumieć. Ileż to talentów marnuje się tylko dlatego, że nie mają warunków ku temu, aby się

kształcić? A ilu jest takich, którzy mając możność kształcenia, nie doceniają tego, co dla nich się robi i marnują swoją przyszłość? Tacy niegodni są nosić odznak swej uczelni. Na takich nie powinni pracować i łożyć ich własni rodzice.

Polska potrzebuje ludzi wielkich, którzyby mogli rządzić krajem rozumnie, dla dobra ogółu. Praca obywatelska wymaga wielkiego wyrobienia osobistego, wymaga samowyszkolenia.

Polsce odrodzonej potrzeba ludzi światłych i ludzi czynu. Bez nauki i bez szkoły człowiek nie będzie potrafił utrzymać się na fali życia i utonie wśród jego wirów. Deską ratunku jest szkoła, jest nauka, bez której człowiek nic nie znaczy. Szkoła

nam daje możliwość uczenia się. Nauka sama do głowy nie przyjdzie! Trzeba ją zdobywać, a zdobywszy trzeba ją użyć mądrze. Dopiero przez pracę możemy być użyteczni dla państwa, a tem samem dla społeczeństwa.

Każdy z nas posiada własną dewizę życiową, według której się kieruje. Jedni w większym, drudzy w mniejszym stopniu przyswajają sobie naukę. Tych drugich szczególnie wyrabia szkoła i chęć do nauki. Nauk jest wiele, więc łatwo zaspokoić swe zainteresowanie. Różni różne mają zamiłowania. Ten chciałby być doktorem, ten lotnikiem, inny inżynierem, tamten zaś księdzem. Zamiary i marzenia spełnią się napewno, jeśli będziemy się uczyć. Bo na nic zdadzą się projekty i marzenia, jeśli nie zdobędziemy największego dobra ludzkości t. j. nauki. Pamiętajmy, że mówi stare przysłowie: „Bez pracy niema kołaczy”.

GRUBOWSKI ST. kl. VI.

Szkoła Przygot. Inowrocław.

Moje wspomnienia z pielgrzymki do Częstochowy.

Kiedy jechała pielgrzymka do Częstochowy, przyłączyłem się do niej. Pewnego dnia wyjechaliśmy rano i po południu byliśmy na miejscu. Najpierw było przyjęcie pielgrzymki, później nieszpory. Po nieszporych poszedłem do stacji, którą przedtem zgodziłem. Tutaj posiliłem się i wkrótce ze zmęczenia i skwaru zasnąłem.

Na drugi dzień poszedłem do kościoła na mszę św., podczas której byłem u spowiedzi i komunji św. Po mszy św. poszedłem do skarbcza i na wieżę. Wieża ta ma 100 m. wysokości i widać z niej całą okolicę. Gdy już wszystko na Jasnej Górze zwiedziłem, udałem się na obiad. Po obiedzie zwiedzałem miasto i zabytki.

Samo miasto zrobiło na mnie niemiłe wrażenie, ponieważ jest brudne i zamieszkałe w większości przez żydów. Trudnią się oni przeważnie handlem. Biedniejsi stoją ze straganami i krzykliwie zwołują przechodniów. Natomiast zabytki miasta są interesujące. Trzeciego dnia odbywały się nabożeństwa na Jasnej Górze, a po południu wyruszyliśmy spowrotem do Inowrocławia.

E. WYPIJEWSKI kl. IV.

Państw. Gimn. Inowrocław.

Noc w pampasach...

Noc zwrotnikowa rozlała srebrzystą poświatę
Na zadumane jakby snem objęte trawy.
Księżyc cudnie rozmarzył stepu szatę,
Nad którą jarzył się pobłysk białawy.

Nastała noc urokiem niewysłowiona,
Nac, jaka zdarza się tylko w pampasach,
Niepewnym jakimś blaskiem rozświetlona.
Rozhuczało życie po dziennych wywczasach,
Lecz jakieś ciche... śpiewne... melodyjne...
Pełne tęsknoty rzewnej... niezmaconej.
I wszystko takie słodkie... harmonijne...
Jest jakby pieśnią tej nocy niewysłowionej.
Trawy srebrzą się silnie jaśnią cudną,
Jaśnią jakowejś czarownej krainy.
Jakowyś urok otacza tę ziemię odludną,
Krajinę zielonej, stepowej niziny.
Uśpione w blaskach lśnią potoki,
Jak „ława srebra” roztopionego.
Światliki blaskiem napełniają stoki,
A wokół gra melodja snu cudnego.

BILIŃSKI V a.

Państw. Gimn. Inowrocław.

O czym mówią nam rocznice?

Rok ubiegły obfitował w ważne rocznice historyczne. 1. lutego upłynęło 200 lat od zgonu Augusta II, 2 marca upłynęło 600-lecie od zgonu Wł. Łokietka, a 25 kwietnia 600-lecie koronacji Kazimierza Wielkiego, 12 września 250-lecie odsieczy Wiedeńskiej, 27 września 400 lat od urodzin Stefana Batorego wreszcie 5 października 200 lat od nielegalnej koronacji Augusta III.

Zbieg tych rocznic nasuwa na myśl ciekawe i aktualne refleksje. Wiadomo, że wrogowie nasi i niemniej szkodliwi pesymiści domowi głoszą, że nie mamy zdolności państwowo-twórczych. Zmarły w 1933 roku historyk i genialny patriota Balzer, prof. uniwersytetu J. Kazimierza, znany z obrony „Morskiego Oka”, dał odprawę jednemu z niemieckich historyków, gdy ten wystąpił z tezą, głosząc kulturalną pracę Niemców w przeciwieństwie do „barbarzyńskich” Słowian.

Ubiegłe rocznice pozwalają nam stwierdzić bezzasadność tych twierdzeń. Panowanie Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Batorego i Sobieskiego — to etapy owocnej pracy naszej państwowotwórczej i kulturalnej, które jaskrawo się odbijają od panowania niemieckich władców na tronie polskim: obu Sasów, Augusta II i Augusta III. Pod ich panowaniem państwo polskie zaczęło się chylić ku upadkowi. Tak więc rocznice pouczają nas przekonywująco, że nie można „Słowianom zarzucać niezdolności państwowotwórczej i słabej jej organizacji, skoro Polska sama taką jest silną organizacją i skoro mimo nawet przeszkody zewnętrznej sama z siebie nie tylko się wytworzyła, ale przez długi czas utrzymać się zdołała”.

K. NADOLSKI kl. VI.

Szk. Przygotow. Inowrocław.

O staruszkę i kiju samobiju.

Bajeczka.

Bardzo dawno temu żył sobie pewien siwowłósy staruszek. Miał on brodę długą aż do pasa i pasł trzodę ze dworu. Pewnego dnia, kiedy słońce prażyło i upał był wielki, staruszek zdrzemnął się na kamieniu pod dębem. Śniło mu się, że jest młodym chłopcem, że hasa sobie jak dawniej po lasach i polach. Słońce już zachodziło, kiedy się wreszcie przebudził i z przerażeniem zobaczył przed sobą pustą polanę. Zrozumiał odrazu, że w czasie snu zbójcy go okradli. Udał się więc do dworu i z płaczem opowiedział panu o tem, co zaszło. Pan w wielkim gniewie kazał wygnąć biednego staruszkę i nie wracać już nigdy do dworu bez trzody.

Poszedł więc biedny staruszek w świat i płacząc, pytał się wszystkich po drodze, czy nie widzieli jego trzody. Pewnego razu, idąc przez pola, spotkał jakiegoś chłopca. Opowiedział jemu swoją troskę i użalał się przed nim na swoją nędzę, a ten odrzekł mu na to.

— Za lasem w chatce maleńkiej mieszka pewien dziad, który wszystkim ludziom radzi w nieszczęściu. Może i tobie, staruszkę, pomoże.

Biedny staruszek udał się do niego i z płaczem prosił go o radę. Wówczas to dziad wymówił jakieś zaklęcia i natychmiast podłoga się rozstała, a w niej ukazał się kij, który rzekł:

— Jestem kij samobij i w każdej potrzebie spełniam swój obowiązek.

Dziad zaś rzekł do staruszkę:

— Weź go sobie, a gdy będziesz w niebezpieczeństwie, to powiedz głośno: „A ty kiju samobiju spełnij swój obowiązek”.

Staruszek niebardzo się ucieszył z tego daru, ale go wziął. I kiedy tak znowu wędrował po świecie ujrzał nagle i poznał swoją trzodę, a obok niej przy ognisku siedzieli zbójcy. Staruszek nie wiedział jednak, jak ją odbić, ale przypomniał sobie o darze dziada. Powiedział więc głośno: „A ty kiju samobiju spełnij swój obowiązek”. I naraz usłyszał jakieś krzyki, przekleństwa i złorzeczenia, a po chwili wszystko ucichło. Staruszek spojrzał uważnie i zobaczył zbójców zabitych, a trzodę swoją wolną, tylko kija nigdzie nie było. Ucieszył się jednak ogromnie, że wreszcie znalazł swą trzodę i będzie mógł wrócić do dworu.

HENRYK BRANDT kl. V.

Pleszew Gimn.

Ranek nad morzem.

Uroczysty świt stroi świat w różowe pióropusze. Morze, przetykane ranną zorzą, mieni się tęczo. Szum fal, rozkołysany i ukojny, leci budzić do życia cały świat. Z nad morza płynie orzeźwiające powietrze. Jest miło i cicho... Tylko fale morskie nuć jakąś dziwną, nieznaną pieśń.— Zakłętę jest w niej piękno życia ludzkiego i czar świata.

Słony i wilgotny wiatr miesza się z pieśnią poszumu morskiego, tworząc prześliczną symfonię. Słońce podnosi się coraz wyżej i wychyla swą twarz z nad morza. Na wodę padły różowo-złote blaski. Morze jarzy się oślepiająco, albowiem goreje w jego głębinach miłość całej Polski. Powierzchnia morska lśni rzekami kryształu, potokami szmaragdu i tysiącami barwnych światł, które tworzą prawdziwy labirynt kolorów.

Siedząc na Kamiennej Górze, skąpanej ciszą poranną, zachwycam się pięknem i wspaniałością morza bałtyckiego. Polska je kocha całym sercem. Miłość, którą Polska otacza morze, jest tak piękna, jak słiczne są ponsowe, ciemne róże...

S. BARAŁKIEWICZ kl. I.

Państw. Gimn. - Inowrocław

Nad polskie morze!

Klimat morski i kąpiele morskie w połączeniu z kąpielami słonecznymi posiadają wielką wartość leczniczą. Nic tak nie koi potarganych całoroczną pracą nerwów, jak odpoczynek nad morzem. Obfitość słońca i wiatry morskie działają niezwykle dodatnio na organizm ludzki, potrzebujący wytchnienia i odpoczynku. Wiatry morskie hartują i usuwają zaburzenia przemiany materji.

Klimat morski i chłodne kąpiele morskie działają mogą wiele u dorosłych osób oraz u młodzieży. Sezon letni zaczyna się od czerwca i trwa do końca września. Zwolennicy morza rozpoczynają kąpiele z początkiem maja aż do października. Przewija się tam zwłaszcza latem mnóstwo ludzi różnych ras i narodowości.

Gdynia jest jedynym tego rodzaju miejscem w Polsce. Wszędzie wre praca, wszędzie widzimy ruch i prawdziwe, nowoczesne tempo życia. W głó-

wnym sezonie we wszystkie niemal niedziele i święta uprzyjemniają pobyt letnikom najrozmaitsze imprezy sportowe.

Gdynia stanowi centrum ruchu turystyczno-letniskowego, skąd najlepiej można zwiedzać inne miejscowości wybrzeża. Tam mieszka się najprzyjemniej i najlepiej się bawi. Gdynia jest jak dobra książka — daje codziennie nowe wrażenia i budzi myśli. Wszyscy więc pojedziemy do Gdyni, nad polskie morze!

Przygody „Pigmeja” w Afryce

Ciąg dalszy.

Nasz „Pigmej” postanowił opuścić Afrykę. Miał już dosyć murzynów! Chciał udać się w dalszą podróż na zwiedzanie świata. Podobno miał udać się do Chin, czy też Australji. Jego wyjazd był tak niespodziewany, że niemożliwym było pojechać za nim i opisywać w dalszym ciągu „sławne przygody” jako geografą i podróżnika. Jedni mówią, że „Pigmej” zginął na morzu w czasie burzy, drudzy zaś twierdzą, że założył wielką kolonję polską w Australji. Ile w tem prawdy — nie wiadomo! W każdym razie powiadomimy czytelników „Naszego Światka” o losach „Pigmeja”, skoro tylko nasz specjalnie wysłany korespondent poweźmie w tej sprawie jakiejkolwiek wiadomości.

Od Redakcji

„Sokole oko” — Prośba całkiem słuszna i Redakcja w miarę możliwości do niej się przychyli. Tylko: harcerze powinni być staranni i pisać nie tak, jak opisał swe wrażenia z wycieczki „Sokole oko”.

„Wyciąg Konkursowy”

Stan dotychczasowy:

- | | | |
|-------------------|---|--------------------|
| 1. kol. Błaszczak | — | 30 egzempl. Mł. M. |
| 2. „ Królikowski | — | 30 „ „ „ |

- | | | |
|----------------------|------|-------|
| 3. „ Kudyszewiczówna | — 17 | „ „ „ |
| 4. „ Gącarzewiczówna | — 15 | „ „ „ |
| 5. „ Kamiński | — 15 | „ „ „ |
| 6. „ Pocięcha | — 5 | „ „ „ |

Do ukończenia „biegu” pozostaje jeszcze ostatni miesiąc czerwiec. Nagrody otrzymają uczestnicy „biegu” albo w bież. miesiącu albo z początkiem roku szkolnego.

Dział Rozrywkowy

„Naszego Światka”

Lamigłówka

ulożył „B” kl. I.

Pola oznaczone dadzą rozwiązanie,

- | | | | | | | | | | | |
|----|---|--|--|--|--|--|--|--|--|----------------------------|
| 1 | ◇ | | | | | | | | | 1) wzniesienie |
| 2 | ◇ | | | | | | | | | 2) znajduje się w wiatrówe |
| 3 | ◇ | | | | | | | | | 3) deklamacja |
| 4 | ◇ | | | | | | | | | 4) oszustwo |
| 5 | ◇ | | | | | | | | | 5) miasto w polsce |
| 6 | ◇ | | | | | | | | | 6) miesiąc |
| 7 | ◇ | | | | | | | | | 7) kraina w Ameryce |
| 8 | ◇ | | | | | | | | | 8) oddział |
| 9 | ◇ | | | | | | | | | 9) imię żeńskie |
| 10 | ◇ | | | | | | | | | 10) „ męskie |
| 11 | ◇ | | | | | | | | | 11) mały okręt |
| 12 | ◇ | | | | | | | | | 12) mieści się w kinie |

Za dobre rozwiązania działu rozrywkowego Nr. 8 Redakcja przeznacza I nagrodę kol. Gliszewskiemu kl. I. gimn. w postaci pięknej książki pt. „Pierwszy ogień”. II zaś nagrodę kol. T. Lewandowskiemu Szkoła Przygot. kl. V b. w postaci ciekawej książki pt. „Z notatek legionisty”.

Rozwiązania z Nr. 9 „Młodej Mysli” nadsyłać można do d. 15 bm.

Redaktor Naczelny: Noryśkiewicz Romuald kl. VIII gimn.

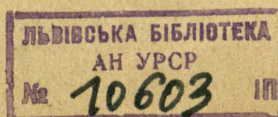
Redaktorzy: Podgórska, gimn. Miejskie Bydgoszcz — Wiewiórowska, gimn. T. N. S. W. Bydgoszcz — Płotka, gimn. Kopernika Bydgoszcz — Wiśniewski, gimn. hum. Bydgoszcz — Rybiński, Sem. Państw. Czarnków — Matuszkiewiczówna, Gimn. Gdynia — Winiecka, Gimn. Ż. Inowrocław — D. Gołębiowska, Lic. Diet. i Szk. Handl. Inowrocław — Dudkówna, Sem. Państw. Inowrocław — W. Degler, H. Wieszok, Jędraszak, Państw. Gimn. Inowrocław — Łukowski, Gimn. M. Jarocin — Mścisz, Gimn. M. Leszno — Guenter, Gimn. Koeduk. Międzychód — E. Wenzel, Gimn. M. Pleszew — Sawulak, P. Gimn. Kościan — Jaśkiewicz, Państw. Sem. N. Rawicz — Adamczak, P. Gimn. Rogoźno — Pękała, Gimn. M. Trzemeszno — E. Mazur, Gimn. Wągrówiec — Bawolski, Państw. Gimn. Wolsztyn — Lehmann, Sem. N. Wolsztyn — Gozimirski, Gimn. Żnin.

Administratorzy: Majer, Sudolski, Chlipalski.

Odpowiedzialność redakcyjną ponosi wydział doradczy w składzie: Prof. Kadlec, prof. Kozłowski, prof. Moron, prof. Stepczwiński. Opiekunowie: Dyr. J. Czownicki, Insp. Szkolny K. Janowski.

Adres redakcji: Inowrocław, Państw. Gimnazjum im. J. Kasprówicza.

Nakładem Straży Przerdniej Państw. Gimn. Inowrocław.



U Kaftala

padają największe wygrane.
Padł pierwszy w dziejach lo-
terji

MILJON

Dziesiątki tysięcy osób zdobyło
Fortunę i Dobrobyt

Pamiętaj, że sprzedaż losów do I klasy 30 Loterji już się
rozpoczęła i że los należy kupić w kolekturze

W. Kaftal i S^{ka} BYDGOSZCZ

Jagiellońska 2

Centrala Katowice.

Tej rady udzieli Ci każdy życzliwy!

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotnie. P. K. Q. Nr. 340.761.



Aparaty i przybory fotograficzne

w wielkim wyborze poleca

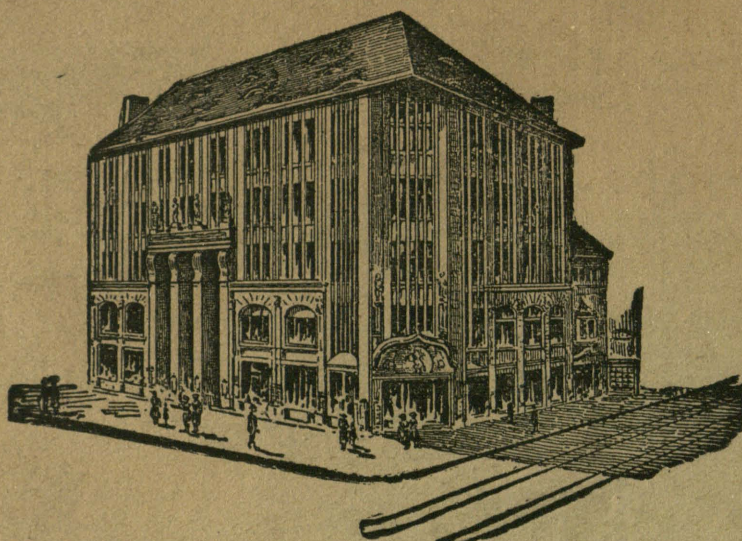
R. Kaźmierczak

Drogerja i Perfumerja
INOWROCŁAW, ul. Król. Jadwigi 29

Tel. 413 (narożnik ul. Toruńskiej.)

Dnia 10 czerwca

idziemy wszyscy na III ćwicze-
nie popisowe uczniów i uczen-
nic **Konserwatorium Mu-**
zycznego im. K. Szymanowskiego, oddział w Inowrocławiu w auli Państw. Gimnazjum.
Program wyborowy!



Największy magazyn

na

Zachodnich Ziemiach

Polski

**jest stale zaopatrzony w ostatnie nowości sezonowe
we wszystkich działach.**

Specjalność:

Gotowe płaszcze i mundurki szkolne dla dziewcząt
i chłopców — wielki wybór materiałów wełnianych na
mundury i płaszcze — trykoty i obuwie gimnastyczne
rańce — torebki do śniadań — wszelkie materiały
do robót ręcznych i t. d.

Be De Te
BYDCOSKI DOM TOWAROWY
Gdańska 10-12